MAGAZYN

Nowy rok szkolny na cyfrowym detoksie. W podstawówkach bez komórek – Str. 12-13

Stojąc w korkach popatrzmy w górę, gdzie jest dużo miejsca dla latających taksówek – Str. 26

Telemagazyn z programem tv i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów

Nr ISSN 0137-9089
Nr indeksu 350052

www.dziennikpolski24.pl

Nr 199 (24 976) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 28.08.2026

81 *lat*

DZIENNIK POLSKI

Szczęśliwa mama bliźniaków

Marika znów chce podbijać listy przebojów

Mam już kilka gotowych nagrań i zastanawiam się, jak je ustawić kalendarzowo. Podobnie jak „To nie ty" i „Okruchy złota", będą to melodyjne piosenki.

– Str. 16-17

FOT. JAKUB MŁONKA

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Z dala od domu

Ojciec Grzegorz z Makowa Podhalańskiego pełni posługę misjonarza wśród potomków ludożerców w Papui-Nowej Gwinei – **Str. 18-19**

FOT. ARCH. PRYWATNE

Konflikt o transport konny

Trwa awantura na drodze do Morskiego Oka. Policja stawia zarzuty, górale idą do prokuratury, obrońcy zwierząt straszą detektywami – **Str. 3**

Oczekiwanie na prawdę

1 września miną 34 lata od porwania Jarosława Ziętary. Nikt nie odpowiedział za śmierć dziennikarza. Czy sprawa kiedyś się wyjaśni? – **Str. 14**

FOT. ARCH. RODZINNE

eprasa.pl 1ff923d1b8

POLECAMY

JUTRO: „Zemsta faraona” w podróży PONIEDZIAŁEK: Wydarzenia sportowe weekendu

28.08.2026
Piątek

Dziś imieniny obchodzą: Aleksy, Augustyn, Patrycja
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK POLSKI24

Redaktor naczelny Piotr Rąpalski
Z-ca redaktora naczelnego Arkadiusz Maciejowski
Wydawcy Włodzimierz Zapart, Dariusz Penar, Katarzyna Kachel, Paulina Szymczewska, Agnieszka Aulich, Magda Domańska-Smoleń

www.dziennikpolski24.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Kraków
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
redakcja@gk.pl, sekretariat@gk.pl
Prezes Makroregionu Dariusz Kołacz
Dyrektor sprzedaży Wojciech Cekiera
Biuro reklamy oddziału tel. 12 688 84 44
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz na dziś

Lucyna Talaśka-Klich: Grzebię w śmieciach, zbieram butelki i płacę coraz więcej. Dlaczego?!

publicystka

Oddajemy więcej do butelkomatów, to niech nam zmniejszą opłatę za śmieci - tak nasz Czytelnik skomentował tekst o butelkomatach. - Święte słowa - pomyślałam i zaczęłam analizować, ile czasu i pieniędzy zjada mi segregacja odpadów. Żeby było jasne - nie czuję się upokorzona wprowadzeniem systemu kaucyjnego, chociaż smród przy niektórych butelkomatach czuć muszę, bo węch jeszcze mam dobry.

„Zrobiliśmy z ludzi śmieciarzy” - powiedział jeden z posłów. I to było też o mnie. Bo w śmieciach grzebię! W tych własnych, wytworzonych przez rodzinę, która idealnie wpisuje się w ogólnopolski trend i śmieci komunalnych produkuje coraz więcej. GUS podał, że przeciętny Polak w 2025 r. wytworzył średnio 381,6 kg odpadów komunalnych, czyli o 4,7 kg więcej niż rok wcześniej. Jak to możliwe, że śmietniki trzeba opróżniać coraz częściej, jeśli w kuchni mamy już cztery pojemniki, w tym trzy do segregacji plastiku, puszek i szkła?

Z plastikiem, szkłem i kartonami radzimy sobie świetnie. I tu paradoks - obywatel ma coraz więcej pracy przy śmieciach, wykonuje ją za darmo, a rachunki za odbiór śmieci mu rosną. To tak jakby kiedyś - w czasach słusznie minionych - zbierać surowce wtórne i jeszcze w skupie za nie płacić. Z danych GUS wynika, że w 2025 roku poprawiła się struktura zbieranych odpadów. Domyślam się, że w przyszłym roku zostanie odtrąbiony jeszcze większy sukces, bo Polacy ruszyli do butelkomatów.

Czy gminne samorządy obniżą rachunki za odbiór odpadów? Wszak muszą wywozić mniej plastikowych butelek.

Nie łudźmy się, że opłaty za śmieci zmaleją. Ale niebawem będzie wysyp grzybów. Warto się w lesie rozejrzeć za butelkami kaucyjnymi. Grosz do grosza, uzbiera się na opłaty.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Polski”

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikpolski24.pl

POGODA

dziś 10°C/27°C

jutro 13°C/22°C

WIKTOR DOSTAŁ NAJWIĘCEJ LISTÓW OD KOBIET!

Rolnik i strażak z powiatu tarnowskiego będzie w programie „Rolnik szuka żony”

Redakcja Tarnów

Mieszkaniec powiatu tarnowskiego został uczestnikiem 13. edycji programu „Rolnik szuka żony”, która wystartuje w TVP1 już w pierwszą niedzielę września. 31-letni Wiktor zajmuje się hodowlą bydła i owiec, działa też w lokalnej OSP, a w popularnym programie będzie można zobaczyć czy znajdzie swoją drugą połówkę.

FOT. PIOTR MATEY / ROLNIK SZUKA ŻONY/TVP

Wiktor z powiatu tarnowskiego

„Rolnik szuka żony” to jeden z najpopularniejszych programów rozrywkowych emitowanych przez Telewizję Polską. We wrześniu rozpocznie się już jego 13. edycja.

Po raz pierwszy uczestnikiem show został mieszkaniec regionu tarnowskiego. Produkcja „Rolnik szuka żony” ogłosiła, że jednym z bohaterów programu będzie 31-letni Wiktor z województwa małopolskiego.

- Czy to właśnie Wiktor będzie miał w tej edycji najwięcej szczęścia w miłości? Pierwszy krok już za nim. Teraz czas na randki, pierwsze emocje i decyzje, które mogą sporo zmienić. A my? Mocno trzymamy za niego kciuki i już nie możemy się doczekać, co przyniesie mu ta przygoda! Czy wśród poznanych kobiet znajdzie tę, na którą czekał? Odpowiedź poznamy już w nowym sezonie „Rolnik szuka żony”! - czytamy w zapowiedzi nowej edycji „Rolnik szuka żony”

Nie tylko rolnik, ale i strażak

Jak informuje produkcja programu „Rolnik szuka żony”, Wiktor wspólnie z rodzicami prowadzi gospodarstwo specjalizujące się w hodowli bydła i owiec.

Poza pracą na roli Wiktor poświęca się pracy społecznej, działając w miejscowej jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej, w której pełni funkcję naczelnika.

W wolnych chwilach lubi też podróżować i poznawać nowe miejsca, a jesienią chętnie wybiera się na grzyby.

Dostał najwięcej listów

Wiktor został przedstawiony jako pierwszy uczestnik najnowszej edycji „Rolnik szuka żony”. Jego sylwetkę przybliżono między innymi w „Pytaniu na śniadanie”. W programie przekazano, że to właśnie Wiktor dostał najwięcej listów od zainteresowanych kobiet.

Wkrótce dowiemy się, kogo wybierze z grona kandydatek i zabierze do swojego gospodarstwa.

- W przyszłej partnerce najbardziej ceni naturalność. Według Wiktora trwała relacja powinna opierać się na szczerości, dobrej komunikacji, zaufaniu i zaangażowaniu, a partnerzy powinni znajdować czas dla siebie - czytamy w prezentacji rolnika z powiatu tarnowskiego.

Emisja pierwszego odcinka programu „Rolnik szuka żony” zaplanowana jest na niedzielę 6 września o godz. 21.25 w TVP1.

PRZYRODA

Lato, lato – i już po lecie

Grzegorz Tabasz

O tegorocznym lecie już szkoda gadać. Było, minęło. Choć kalendarz pokazuje coś innego, lato Roku Pańskiego 2026 dobiegło końca.

Mam na to wiele dowodów. Nie słychać ptasich śpiewów. Zamilkły na amen pasikoniki zielone. To takie większe wersje pospolitego konika polnego zielonej barwy. Samce długości palca dawały długie koncerty od wczesnego popołudnia do połowy nocy. W minione lata milkły dopiero po pierwszych przymrozkach. Razem z nimi przepadły podobne do nich mieczniki łąkowe, siodlarki i nadrzewki. Żadnego ćwierkania. Cisza i spokój.

Tak działają zimne wieczory. Podobno na Podhalu tuż przy gruncie temperatura spada już w okolice zera.

Podobnie jak zwierzęta zachowują się rośliny. Pyszne owoce derenia jadalnego dopiero w połowie września zaczynały nadawać się do konsumpcji. Kiedy jednak ostatnio dokonałem przeglądu przyszłych zbiorów, znalazłem jeno nędzne resztki. Przejrzałe owoce zaścieliły ziemię krwistym dywanem. Upały i susza przyspieszyły wszystkie procesy. Tudzież ptaki, które nigdy nie przegapią smakowitego posiłku. No cóż, nie będzie dereniówki z rocznika 2026.

A pamiętacie mimozy, o których śpiewał Czesław Niemen? Żółte kwiaty miały zwiastować początek jesieni. Nie w tym roku. Żółte łany nad Dunajcem już przekwitają. Nad brzegami rzek, gdzie rok temu jak okiem sięgnąć słoneczną barwą pyszniły się zarośla nawłoci, teraz sterczą jeno suche badyle.

Ciekawe czy czeka nas w tym roku złota polska jesień?

eprasa.pl 1ff923d1b8

KRONIKA KRAKOWSKA

• **Telefon** dziennikarza dyżurnego **697 730 318**
• **e-mail** redakcyjny **redakcja@gk.pl**

ZARZUTY PO PROTEŚCIE NA SZLAKU DO MORSKIEGO OKA.

Górale idą do prokuratury, DIOZ ma detektywów

Policja stawia zarzuty za protest na szlaku do Morskiego Oka. Chodzi o 10 osób, które - zdaniem mundurowych - dopuściły się wykroczeń. - Sprawa trafi do sądu - mówi Maciej Kasprzycki z Komendy Powiatowej Policji w Zakopanem

Łukasz Bobek

Chodzi o protest z 8 sierpnia , w którym wzięli udział przedstawiciele Dolnośląskiego Inspektoratu Ochrony Zwierząt (DIOZ) i organizacji Dla Zwierząt. Protestujący domagali się likwidacji transportu konnego na szlaku do Morskiego Oka. Obie strony konfliktu - obrońcy zwierząt i górale - wysuwają oskarżenia i domagają się sprawiedliwości.

FOT. ŁUKASZ BOBEK

Protestujący wchodzili przed jadące konie na drodze do Morskiego Oka

Wcześniej - 18 lipca - ta sama grupa ludzi zorganizowała pikietę, tyle że wówczas wozacy zdecydowali się nie pracować. 8 sierpnia wozy wyjechały na szlak i przewoziły turystów. Protestujący w trakcie pikiety próbowali zablokować przejazd koni. Zostali wówczas odciągnięci przez policjantów, którzy zabezpieczali protest.

Sama pikieta została zgłoszona do urzędu gminy Bukowina Tatrzańska (Morskie Oko leży w granicach tej gminy). Zgłoszenie jednak dotyczyło protestu pokojowego, który miał polegać na edukowaniu i uświadamianiu turystów. W trakcie spotkania protestujący postanowili jednak blokować przejazdy wozów konnych.

45 wykroczeń, rekordzistka 16 zarzutów

- Po przeanalizowaniu materiału dowodowego policjanci zdecydowali się postawić zarzuty dotyczące popełnienia 45 wykroczeń. Dotyczy to 10 osób biorących udział tego dnia w proteście - mówi Maciej Kasprzycki, p.o. rzecznika prasowego policji w Zakopanem.

Wykroczenia dotyczą m.in. tamowania lub utrudniania ruchu na drodze, niestosowania się do poleceń policjantów czy niestosowania się do poleceń przewodniczącego zgromadzenia.

- Osoby te nie zostały ukarane mandatami na miejscu, sprawy u ukaranie zostaną skierowane do sądu - dodaje policjant.

Jedna z uczestniczek protestu z 8 sierpnia poinformowała w mediach społecznościowych, że zostało jej przedstawionych łącznie 16 zarzutów.

Równocześnie mundurowi z Zakopanego analizują materiał dowodowy (głównie wideo, m.in. z kamer nasobnych policjantów) z protestu z 22 sierpnia. Wówczas również doszło do blokowania drogi. Pikietujący usiedli na asfalcie i mimo wezwań policjantów nie chcieli się ruszyć. Mundurowi użyli siły, by przenieść ich na pobocze drogi.

Śledztwo w sprawie spalonego samochodu

Oprócz spraw dotyczących wykroczeń policja w Zakopanem, pod nadzorem Prokuratury Rejonowej, prowadzi postępowanie ws. pożaru samochodu należącego do organizacji prozwierzęcej. Do pożaru doszło w nocy z 22 na 23 sierpnia w miejscowości Leśnica-Groń na Podhalu. Palił się bus, który organizacja wykorzystywała do przewozu zwierząt (w chwili pożaru w pojeździe nie było ani jednego zwierzęcia). Według DIOZ, samochód został podpalony przez górali w zemście za protest ws. koni.

Według informacji przekazanej przez Wirtualną Polskę, ogień zauważyli górale bawiący się na weselu w restauracji obok i to oni jako pierwsi podjęli akcję gaszenia. Gdy pierwsze jednostki strażackie dojechały na miejsce, pożar praktycznie udało się ugasić.

Samochód należy do leasingodawcy. Auto było ubezpieczone. Prokuratura analizuje różne hipotezy powstania ognia. To m.in. podpalenie, prowokacja lub pożar na skutek usterki. Według Wirtualnej Polski, śledczy zwrócili uwagę także na jeszcze jeden fakt: że DIOZ uruchomił zbiórkę na nowy samochód zaledwie po 20 minutach od pierwszego zgłoszenia o pożarze.

Działacze prozwierzęcy wynajmują detektywów

W mediach społecznościowych przedstawiciele DIOZ zapowiedzieli, że wynajmą prywatnych detektywów, by ci wyjaśnili, jak doszło do pożaru, a także rozwikłali „układ mafijny", jaki - zdaniem organizacji - funkcjonuje pod Giewontem. Ponadto organizacja zapowiedziała, że wystąpi do sądu z pozwani przeciwko policji i Skarbowi Państwa. Bo ich zdaniem - co już podkreślali w czasie protestu - złamane zostało ich konstytucyjne prawo do protestu.

Organizacja zapowiada także kolejne protesty. 4 września ma zamiar protestować w Warszawie przed Ministerstwem Klimatu i Środowiska, następnie w Brukseli, a potem powrót na Podhale.

Górale wysyłają zawiadomienie do prokuratury

Organy ścigania chce uruchomić także druga strona. Starostwo tatrzańskie już złożyło zawiadomienie do prokuratury zarzucając działaczom DIOZ próby wymuszenia wydania korzystnej decyzji organu administracji publicznej, jak również propagowanie mowy nienawiści w stosunku do całej grupy etnicznej.

Zarzuty dotyczące mowy nienawiści wobec grupy etnicznej stawia także Związek Podhalan (ZP) w Polsce. Robert Chowaniec, członek Zarządu Głównego ZP, który sam został oskarżony przez DIOZ w internecie m.in. o pijaństwo, zapowiada pozew ze strony Zarządu Głównego, jak i pozwy od poszczególnych oddziałów Związku Podhalan w Polsce.

©℗

PIENIĄDZE Z FUNDUSZY UNIJNYCH

Do Małopolski zachodniej trafią ponad 124 mln zł – umożliwią ważne inwestycje

Bogusław Kwiecień

Gminy Chrzanów, Brzeszcze, Kęty, Trzebinia, Bukowno oraz powiat chrzanowski i Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Oświęcimiu otrzymają ponad 124 miliony złotych wsparcia z unijnego funduszu na ważne dla mieszkańców inwestycje.

Pieniądze pochodzą z puli przyznanej w ramach Funduszu Sprawiedliwej Transformacji (FST). Przedstawiciele samorządów oraz oświęcimskich wodociągów, którzy spotkali się z Iwoną Gibas podkreślali, że jest to duże wsparcie na ważne inwestycje.

Ścieżki rowerowe i dworzec autobusowy

Największa pula w tym rozdaniu FST została przeznaczona na rozwój mobilności miejskiej. W tym przypadku największe dofinansowanie otrzymała gmina Brzeszcze, która wspólnie z gminą Oświęcim zbuduje ścieżkę pieszo-rowerową wzdłuż DW 933, która połączy obie gminy. Wartość tego projektu wynosi przeszło 22,7 mln zł przy dofinansowaniu blisko 19,9 mln zł.

Na podobne zadanie blisko 9 mln zł dofinansowania otrzymała gmina Bukowno. Wybuduje za to prawie 6 km ścieżki wraz infrastrukturą od ul. Mostowej w Bukownie do Trzebini, ścieżki wzdłuż ul. Borowskiej oraz ścieżki do ul. Kościuszki, a ponadto zrealizuje kładkę pieszo-rowerową nad rzeką Sztołą.

Dofinansowanie na nowe ścieżki otrzymają także gmina Kęty i powiat chrzanowski. W tym drugim inwestycja zapewni bezpieczne połączenie pomiędzy Chrzanowem, Libiążem i Żarkami.

Przeszło 22 mln zł unijnego wsparcia otrzymał Chrzanów na budową dworca autobusowego, dwa parkingi typu park&ride oraz parking dla autobusów. Wartość projektu to ponad 33,5 mln zł.

Park&Ride w Trzebini

W Trzebini przy ul. Lema w sąsiedztwie dworca PKP powstanie zespół 12 maszyn do automatycznego parkowania pionowego na 144 miejsca parkingowe. Wartość projektu to przeszło 21 mln zł, a dofinansowanie sięga blisko 17,8 mln zł.

50 milionów na OZE

Gminy Kęty i Trzebinia oraz Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Oświęcimiu otrzymają unijne wsparcie na inwestycje zwiększające wykorzystanie odnawialnych źródeł energii. Powstanie 880 magazynów energii i ponad 1000 jednostek wytwarzania energii elektrycznej z OZE. ©℗

eprasa.pl 1ff923d1b8

WIELKA BUDOWA

Pod Krakowem powstaje nowa estakada. To tędy linia Podłęże-Piekiełko dotrze przez Gdów do Nowego Sącza

Joanna Mrozek

Pod Krakowem powstaje jeden z najbardziej efektownych elementów projektu Podłęże - Piekiełko. W rejonie Podłęża trwa budowa estakady, która jest częścią nowej łącznicy kolejowej nr 627. To ona połączy istniejącą sieć kolejową z nową linią Podłęże - Gdów. Dalej trasa poprowadzi pociągi przez Gdów i Szczyrzyc w kierunku Nowego Sącza.

FOT. PKP PLK, BUDIMEX

Tak powstaje nowa estakada kolejowa pod Krakowem

Trwa budowa linii kolejowej Podłęże-Piekiełko. Pod Krakowem powstaje nowa estakada kolejowa, będąca częścią budowy odcinka Podłęże - Podłęże Balachówka. To właśnie tutaj zaczyna się nowa trasa kolejowa, która w kolejnych etapach ma poprowadzić pociągi przez Gdów, Szczyrzyc i Tymbark w kierunku Nowego Sącza, a docelowo także do Zakopanego.

Budowana estakada jest jednym z obiektów, które powstają na początku nowej linii. Ma ona połączyć nową trasę z istniejącą siecią kolejową, w tym z linią nr 95, dzięki czemu pociągi będą mogły jeździć również w kierunku Nowej Huty.

Z Gdowa do Krakowa pociągiem

Całość jest częścią jednej z największych inwestycji kolejowych w Małopolsce. Na odcinku Podłęże - Gdów powstaje około 20 km dwutorowej linii kolejowej oraz liczne mosty, wiadukty i inne obiekty inżynieryjne. Nowa trasa ma znacząco skrócić podróż koleją z Krakowa w kierunku Nowego Sącza i Beskidu Wyspowego.

Wykonawcy mają 46 miesięcy (od podpisania umowy) na budowę nowej linii kolejowej, która połączy Podłęże z Gdowem i zapewni mieszkańcom szybkie połączenie z Krakowem. Na odcinku Podłęże - Gdów zaplanowana jest budowa przeszło 900-metrowego tunelu kolejowego oraz 42 różne obiekty inżynieryjne, w tym mosty i wiadukty kolejowe i drogowe, z których najdłuższe osiągną ponad 1300 metrów. W ramach inwestycji powstanie stacja kolejowa w Gdowie, a także przystanek w Wiatowicach. Pierwsze pociągi dojadą z Krakowa do Gdowa w 2030 roku.

Największa inwestycja kolejowa

Inwestycja składa się na modernizację i elektryfikację 75 km trasy Chabówka - Nowy Sącz i budowę 58 km nowej linii, łączącej Podłęże z Tymbarkiem i Mszaną Dolną. Dzięki temu powstanie nowe połączenie, które ułatwi komunikację Krakowa z Podhalem i Sądecczyzną.

Najszybsze pociągi przejadą trasą Kraków - Nowy Sącz w ok. 60 minut. Podróż ze stolicy Małopolski do Zakopanego zajmie ok. 90 minut. ©℗

BALICE

Postępują prace przy budowie nowego terminalu na krakowskim lotnisku

Barbara Ciryt

Trwa budowa terminalu pasażerskiego na lotnisku w Balicach. Teren został już przebadany przez archeologów. Prowadzone są prace przygotowawcze pod palowanie, czyli pogłębianie wykopu i zabezpieczanie jego obudowy. To pierwszy etap budowy terminalu T6 w Kraków Airport. Minęły trzy miesiące od podpisania umowy na realizację.

- Archeolodzy przebadali teren. To pozwoliło na wykonanie robót ziemnych związanych z pogłębianiem wykopu do docelowej rzędnej dna - informuje Kraków Airport.

Zakończono wykonanie obudowy wykopu standardową metodą zabezpieczeń. Obecnie trwa kotwienie wykopu, czyli zabezpieczanie stromych ścian, a równolegle wykonywana jest palisada. Prace te stanowią kolejny etap przygotowania terenu pod realizację konstrukcji nowej części terminala.

Tuż po przejęciu terenu przez wykonawcę Łukasz Strutyński, prezes Zarządu Kraków Airport, podkreślił, że obszar budowy jest wyłączony z lotniska, co pozwala na prowadzenie robót bez wpływu na funkcjonowanie portu lotniczego.

Inwestycja (I etap budowy terminalu) jest realizowana przez firmę Mostostal Warszawa, która prowadzi zadanie w formule „projektuj i buduj". Inwestycja ma kosztować 661,3 mln zł brutto. Zakończenie I etapu inwestycji przypada na maj 2029 roku.

Nowa infrastruktura to m.in.: strefy przylotów i odlotów, 11 nowych gate'ów, punkty kontroli paszportowej na przylotach, nowe bramki ABC na przylotach i odlotach, hala odbioru bagażu z sześcioma karuzelami.

Budowa terminalu T6 (po pierwszym etapie realizacji) ma zwiększyć przepustowość lotniska do 16 milionów pasażerów rocznie (do 2029 roku), a po kolejnym etapie do 20 milionów (co planowane jest do 2032 roku). ©℗

FOT. KRAKÓW AIRPORT

Terminal T6 będzie po zachodniej stronie istniejącego terminalu

OŚWIĘCIM

Zaplecze Kolei Małopolskich rośnie jak na drożdżach

Jerzy Zaborski

Budowa zaplecza technicznego Kolei Małopolskich w Oświęcimiu wkracza w kolejne etapy realizacji. Postępy prac są imponujące.

Na placu budowy coraz wyraźniej widać przyszły kształt całego obiektu. Zakończono montaż konstrukcji stalowej hali przeglądowo-naprawczej, wiaty oraz budynku technicznego.

Trwają prace związane z wykonaniem dachów i elewacji, budową ostatniego kanału utrzymaniowo-serwisowego, a także realizacją infrastruktury torowej, sieci trakcyjnej i instalacji technicznych.

Powstające zaplecze techniczne będzie jednym z najnowocześniejszych obiektów tego typu w regionie i w przyszłości zapewni sprawniejszą oraz bardziej efektywną obsługę taboru Kolei Małopolskich.

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach programu Fundusze Europejskie dla Małopolski 2021–2027. Koszt to 41,4 mln złotych, z czego 28,8 mln pochodzi z dofinansowania. Plany przewidują, że zaplecze będzie gotowe na początku 2027 roku.

Jak podkreśla szef Kolei Małopolskich, Radosław Włoszek, dzięki inwestycji zyska także otoczenie dworca, który stanowi wizytówkę Oświęcimia dla tysięcy turystów przyjeżdżających koleją.

Nowoczesne zaplecze umożliwi wykonywanie przeglądów technicznych, bieżących napraw i czyszczenia składów. Zapewni również miejscową rezerwę taborową i da możliwość eliminowania usterek taboru, co przełoży się na lepszą dostępność do kolei dla mieszkańców.

Powstanie zaplecza Kolei Małopolskich w Oświęcimiu zapewni nowe miejsca pracy związane z obsługą i utrzymaniem taboru kolejowego. ©℗

FOT. KOLEJE MAŁOPOLSKIE

Budowa centrum serwisowego, postępuje bardzo szybko

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Cmentarz Prądnik Czerwony

9:00 Maria Sekunda (lat 79)
9:40 Franciszek Kręgowski (lat 71)
10:20 Izabela Duda-Drabik (lat 71)
11:00 Helena Wąsowicz (lat 78)
11:40 Józefa Kijowska (lat 88)
12:20 Karolina Kłusek (lat 87)
13:00 Krystyna Dopiłka (lat 84)
13:40 Krystyna Flaszyńska (lat 92)

Cmentarz Grębałów

11:00 Krystyna Kucopej (lat 94)
11:40 Jan Gorczyca (lat 78)
12:20 Cecylia Dąbroś (lat 90)
13:00 Zdzisław Wojciechowski (lat 92)
13:40 Danuta Walecka (lat 70)

DZIŚ ŻEGNAMY

Cmentarz Rakowicki

9:40 Paweł Bialic (lat 49)
11:30 Anna Bryksy (lat 80)
12:20 Maria Sanecka (lat 103)
13:40 Barbara Krystkowiak (lat 80)

Cmentarz Podgórski

10:00 Andrzej Schenk (lat 67)
11:00 Zuzanna Korbel (lat 0)
12:00 Janusz Pabijan (lat 85)

eprasa.pl 1ff923d1b8

POWIAT OŚWIĘCIMSKI, GMINA ZATOR

Mieszkańcy Podolsza mają dość odoru z oczyszczalni ścieków

Bogusław Kwiecień

Mieszkańcy części Podolsza (gmina Zator) mają dość fetoru, który dochodzi do ich domostw od strony oczyszczalni ścieków. Podczas spotkania z jej prezesem i władzami gminy stwierdzili, że oczekują na skuteczne działania.

FOT. BOGUSŁAW KWIECIEŃ

Mieszkańców Podolsza nie przekonały słowa prezesa Zygmunta Ziajki

Odór najbardziej daje się we znaki mieszkańcom przysiółka Podjarki, który znajduje się najbliżej oczyszczalni. Są jednak dni, gdy odczuwalny jest nawet w centrum.

Sprawa fetoru ciągnie się już kolejny rok. Przypomniała o tym mieszkanka Podjarek Teresa Bałys podczas posiedzenia Komisji Bezpieczeństwa i Ochrony Środowiska Rady Miejskiej w Zatorze, które odbyło się w Domu Ludowym w Podolszu. - Pierwsze pismo w tej sprawie do Oczyszczalni Spółka z o.o. w Zatorze i Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska skierowałam w 2011 roku - mówiła mieszkanka. Jak podkreślił na początku posiedzenia przewodniczący komisji Krystian Szczygieł, w tym roku jednak problem bardzo się nasilił.

Oprócz radnych komisji w Domu Ludowym w Podolszu byli obecni mieszkańcy, burmistrz Zatora Szymon Matyja, wójt gminy Babice Radosław Warzecha.

- Tak nie da się żyć! W lipcu nie było tygodnia, żeby nie śmierdziało. Czasami jest to odór wręcz duszący - mówił przed spotkaniem jeden z mieszkańców.

Oczyszczalnia w Podolszu bez zarzutu?

Oczyszczalnia Spółka z o.o. prowadzona jest przez spółkę komunalną dwóch gmin Zator i Babice. Jej prezes Zygmunt Ziajka podczas spotkania podkreślał, że w ostatnich latach spółka przeznaczyła duże nakłady na modernizację. Wskazywał, że w ostatnim czasie oczyszczalnia była wielokrotnie kontrolowana przez różne instytucje i służby. - Czekamy jeszcze na raport WIOŚ. Żadna inna kontrola nie wykazała, że robimy coś źle - powiedział prezes Ziajka.

Burmistrz Zatora Szymon Matyja przedstawił działania, jakie podjął w związku ze sprawą. Jeden z projektów, który ma zostać zrealizowany w najbliższym czasie, przewiduje przykrycie instalacji oczyszczalni, które mogą być źródłem odoru. - Jesteśmy zdeterminowani, aby problem rozwiązać - zapowiedział burmistrz.

Ludzie wskazują, że problem może wynikać również z działalności zlewni, do których przywożone są ścieki wozami asenizacyjnymi. Obecny system ich kontroli może być niewystarczający.

Przewodniczący komisji Krystian Szczygieł także liczy, że sprawa znajdzie szybko finał po myśli mieszkańców. ©℗

BOCHNIA

Lądowisko szpitala zostanie dostosowane dla cięższych maszyn. Koszt – 6,7 mln zł

Paweł Michalczyk

Szpital w Bochni planuje modernizację lądowiska dla śmigłowców Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Jest to konieczne, ponieważ od momentu jego uruchomienia w 2013 roku zmieniły się parametry maszyn, które przewożą pacjentów. Dlatego jest to warunek utrzymania umowy z NFZ dla SOR.

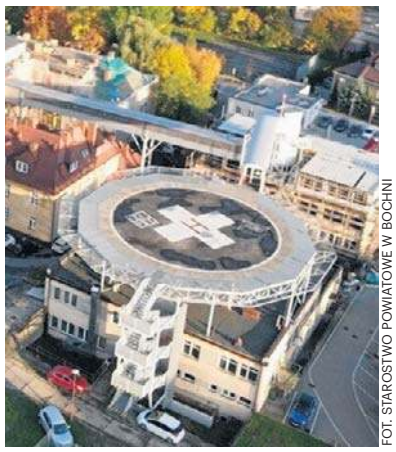

FOT. STAROSTWO POWIATOWE W BOCHNI

Lądowisko dla helikopterów przy szpitalu w Bochni

Obecne lądowisko przy szpitalu w Bochni powstało w czasie, gdy śmigłowce ratownicze były znacznie mniejsze niż wykorzystywane obecnie. Dlatego zaplanowano kompleksową przebudowę całej infrastruktury, a nie tylko wykonanie niezbędnych prac dostosowawczych.

Zakres prac przewiduje m.in. zwiększenie nośności oraz powiększenie płyty lądowiska, co umożliwi przyjmowanie większych śmigłowców. Powstanie również możliwość wybudowania dodatkowych zewnętrznych schodów ewakuacyjnych.

Kilka miesięcy temu powiat bocheński pozyskał na ten cel 3,8 mln zł w ramach Programu Inwestycyjnego Modernizacji Podmiotów Leczniczych, a ostatnio 5 mln zł w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej.

Po zakończeniu inwestycji lądowisko będzie mogło przyjmować nowoczesne śmigłowce Lotniczego Pogotowia Ratunkowego o masie około 6 ton. Obiekt będzie również przystosowany do obsługi cięższych maszyn wykorzystywanych przez wojsko, policję, straż graniczną oraz inne służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo i ratownictwo.

Przetarg został już rozstrzygnięty. Jedyną ofertę złożyło konsorcjum firm TERS Sp. z o.o. – lider konsorcjum (Liplas 133 koło Gdowa) i Heli Factor Sp. z o.o. – partner konsorcjum (Warszawa), które zaoferowało cenę 6 mln 727 tys. zł. Prace mają być wykonane w ciągu pięciu miesięcy od wejścia na plac budowy. ©℗

NOWY SĄCZ

Ile kosztowała głośna metamorfoza lokomotywy?

Klaudia Kulak

Mowa o kontrowersyjnej renowacji lokomotywy, która od lat stała przy nowosądeckim dworcu. Jak się okazuje inwestycja została sfinansowana z dwóch źródeł. Część kosztów pokrytych zostało przez Polskie Linie Kolejowe SA, a pozostałą część wydatków pokryło miasto. Łącznie na renowację lokomotywy przeznaczono prawie 35 tys. złotych.

Władze miasta zapowiadały, że efekt mieszkańców zaskoczy. I rzeczywiście tak się stało. Pojawiły się zarówno głosy krytyki, jak i uznania względem pracy artysty. W dyskusji pojawiały się również pytania o koszt renowacji sądeckiego parowozu. Z pytaniami zwróciliśmy się do Polskich Linii Kolejowych SA. Jak poinformował nas Piotr Hamarnik z zespołu prasowego, całe zadanie zostało przez nich częściowo sfinansowane w związku z obchodami 150-lecia kolei w Nowym Sączu.

- Wykonaliśmy prace antykorozyjne przy lokomotywie. Ich koszt to około 26 tysięcy złotych - przekazał nam Hamarnik.

Jakub Pędzich z biura prezydenta Nowego Sącza poinformował, że koszty poniesione przez miasto to kwota prawie 9 tys. złotych.

- Znaczną część robót związanych z przygotowaniem warstwy malarskiej wykonał podmiot, którego zleceniodawcą były PKP PLK, więc nie mamy możliwości podania całkowitego kosztu prac. W zakresie prac artystycznych koszty związane z potrzebnymi materiałami (farby, pędzle, rękawiczki itp.) wynosiły 8887 zł 72 gr. Całokształt artystycznych prac został wykonany w ramach obowiązków służbowych przez uznanego w świecie twórcę, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych Mariusza Brodowskiego - informuje Jakub Pędzich z biura prezydenta Nowego Sącza. ©℗

FOT. KLAUDIA KULAK

Władze zapowiadały, że efekt zaskoczy mieszkańców. I tak było

PO TRAGICZNYM WYPADKU W KRAKOWIE

Rodzice Oliwiera zginęli w wypadku na ulicy Solnej. Jutro pogrzeb

Redakcja Kraków

Małżonkowie Mateusz i Klaudia, którzy zginęli w Krakowie w wypadku na ul. Solnej, zostaną pochowani w Żywcu. Mateusz i Klaudia mieszkali w Krakowie, ale pochodzili z Żywiecczyzny. Trwają przygotowania do ostatniego pożegnania. Jak podaje Radio Bielsko, rodzice 8-miesięcznego Oliwierka zostaną pochowani w sobotę, 29 sierpnia.

Dramatyczne wydarzenia z 22 sierpnia, do których doszło w Krakowie, poznał cały kraj. Małżonków spacerujących z dzieckiem tragiczna śmierć spotkała na chodniku. Klaudia i Mateusz mieli po 32 lata. Po wypadku oboje zmarli w szpitalu.

Osierocili swojego maleńkiego synka Oliwiera, który wciąż przebywa w szpitalu. Życzliwi ludzie na jego rzecz organizują zrzutkę pieniędzy na edukację i bezpieczny start. Akcja trwa pod adresem: https://zrzutka.pl/oliwier. W czwartek o godz. 15 licznik zrzutki wskazywał 748 tys. 470 zł.

Jak informuje Radio Bielsko - Msza pogrzebowa za zmarłych odbędzie się w sobotę, 29 sierpnia, o godz. 11.00 w kościele Przemienienia Pańskiego przy ul. Komonieckiego 25 w Żywcu. Wcześniej, o godz. 10.30, rozpocznie się różaniec w intencji zmarłych. Po nabożeństwie małżonkowie zostaną odprowadzeni na miejscowy cmentarz.

O tragedii rodziny jest głośno, ale bliscy małżonków proszą o uszanowanie ich prywatności, żałoby i godności zmarłych. Członkowie rodziny zwrócili się do mediów z prośbą, aby podczas uroczystości nie wykonywać zdjęć i nagrań.

eprasa.pl 1ff923d1b8

KONKURS

W Krakowie znów zostanie wybrana Miss Kultury 60+ Jeszcze można się zgłosić!

FOT. WOJCIECH MATUSIK / POLSKAPRESS

Tak było podczas ubiegłorocznych wyborów w Ośrodku Ruczaj. Tytuł Miss Kultury 60+ zdobyła pani Irena Bzukała

Anna Piątkowska

Do 6 września można zgłaszać kandydatury do drugiej edycji konkursu Miss Kultury 60+ organizowanego przez Centrum Kultury Podgórza – Ośrodek Ruczaj. „To inicjatywa, która pokazuje, że dojrzałość może być czasem pełnym pasji, energii, elegancji i wyzwań" - mówią organizatorzy. Koronę na głowę tegorocznej Miss jurorzy włożą 27 września.

Miss Kultury 60+ to projekt, który przełamuje stereotypy i udowadnia, że życie po 60 to czas pełen pasji, energii i radości.

„Nie jest to klasyczny konkurs piękności, ale widowiskowa prezentacja osobowości, talentów, aktywności i pasji kulturalnych małopolskich seniorek" - wyjaśniają organizatorzy.

Uczestniczki zaprezentują się w trzech kategoriach: „Mój styl", czyli pokaz stroju i autoprezentacja, „Talent" – prezentacja umiejętności artystycznych oraz „Strój wieczorowy" – tutaj kluczowe będą elegancja i klasa.

Miss wybierze jury, w którym zasiądą:

- Robert Janowski – znany polski piosenkarz, kompozytor, poeta, aktor, prezenter telewizyjny i radiowy
- DJ Wika – uosobienie aktywności i radości życia w dojrzałym wieku
- Marta Wodyńska – pełnomocniczka Prezydenta Miasta Krakowa ds. Polityki Senioralnej.

Jury przyzna tytuły Miss Kultury 60+ oraz I i II wicemiss, a publiczność wskaże swoją faworytkę.

Wszystko to w niedzielę, 27 września, o godz. 14.00, w Centrum Kultury Podgórza – Ośrodku Ruczaj (ul. Przyzby 10A), gdzie odbędzie się gala finałowa II edycji plebiscytu.

A w programie towarzyszącym wyborowi Miss Kultury 60+ znajdzie się również koncert Roberta Janowskiego z zespołem Acoustic Trio oraz występy mistrza dowcipu scenicznego Jerzego Kryszaka. Dopełnieniem wieczoru będzie potańcówka międzypokoleniowa z DJ Wiką. Galę poprowadzi Adam Grzanka.

Jak się zgłosić?

Formularz zgłoszeniowy dostępny jest do pobrania na stronie internetowej ckpodgorza.pl lub w wersji papierowej w siedzibie Ośrodka Ruczaj (ul. Przyzby 10A). Wypełniony dokument wraz ze zdjęciem należy dostarczyć najpóźniej do 6 września na jeden z 3 sposobów:

e-mailowo: wysyłając komplet dokumentów na adres: misskultury@ckpodgorza.pl

osobiście: w Ośrodku Ruczaj przy ul. Przyzby 10A

pocztą tradycyjną: na adres Centrum Kultury Podgórza, ul. Przyzby 10A, 30-384 Kraków (z dopiskiem „Miss Kultury 60+")

Jak zaznaczają organizatorzy, nie jest wymagane żadne wcześniejsze doświadczenie sceniczne.

„Liczą się charyzma, autentyczność i uśmiech oraz chęć podzielenia się swoimi zainteresowaniami - od śpiewu, tańca czy poezji, przez rękodzieło, po unikalne stylizacje modowe" - wyjaśniają organizatorzy.

A tym paniom, które obawiają się formalności Centrum Kultury Podgórza oferuje pomoc. W Ośrodku Ruczaj można skorzystać z bezpłatnej pomocy przy wypełnianiu dokumentów oraz na miejscu zrobić bezpłatne zdjęcia do zgłoszenia. Wystarczy wcześniej skontaktować się telefonicznie pod numerem 519 309 356 i umówić się na dogodny termin. ©℗

FESTIWAL

Kolejni artyści z kraju i zagranicy dołączają do Unsoundu. Trzecie ogłoszenie programowe festiwalu muzyki eksperymentalnej

Paweł Gzyl

W ramach tegorocznej edycji Unsound Festivalu po raz drugi w swej karierze wystąpi w Krakowie uznany brytyjski duet Space Afrika. Przywiezie on pod Wawel swój najnowszy album „Quiet Storm", który ukaże się pod koniec września.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Tajemniczy brytyjski duet Space Afrika wystąpi w Krakowie po raz drugi

W tym roku Unsound odbędzie się w dwóch miastach: w Warszawie (2–6 października) oraz w Krakowie (8–11 października). Tematem przewodnim tegorocznej edycji jest „SOFT POWER". W obu miastach odbędą się osobne koncerty (nie będą się powtarzać), a połączy je Pociąg zwany Unsoundem, który wyruszy w trasę 7 października. Organizatorzy festiwalu właśnie ogłosili kolejnych artystów, których zobaczymy podczas jego zbliżającej się edycji.

Brytyjski duet Space Afrika zaprezentuje pod Wawelem na żywo muzykę ze swego nadchodzącego albumu „Quiet Storm", a towarzyszyć mu będzie krakowska sopranistka Jolanta Kowalska-Pawlikowska, perkusista Pike i gitarzysta GABRIEL. Podczas tego samego wieczoru wystąpi polska grupa Księżyc, celebrująca trzydziestolecie wydania swego debiutanckiego albumu, na którym w pionierski sposób połączyła etno z ambientem. Gościem specjalnym jej koncertu będzie ukraińska ikona awangardy Svitlana Nianio.

Mieszkająca w Barcelonie wokalistka Marina Herlop wystąpi wraz z orkiestrą w dniu premiery swojego nowego albumu „Dja Dja". To jej trzecia płyta w dorobku - a wyróżnia ją zestawienie oryginalnego śpiewu z klubową rytmiką i symfonicznymi aranżacjami. Na festiwal powróci z nowym materiałem włoski producent Lorenzo Senni. Tym razem posłuchamy kompozycji z przygotowywanego do wydania albumu „Scacco Matto".

Ceniony polski gitarzysta Raphael Rogiński przedstawi własne interpretacje utworów Tomasza Stańki z gościnnym udziałem Marka Pospieszalskiego oraz Mariny Džukljev. Na koncercie zatytułowanym „Old & New Songs" flamandzki gitarzysta Milan W. zagra zarówno swoje starsze, jak i zupełnie nowe utwory, lokujące się w formule improwizowanego folku.

Para brytyjskich artystów - producent Iglooghost i wokalistka BABii - połączy siły w duecie Cyst. Dzięki temu na Unsoundzie zabrzmi alternatywny hip-hop w stylu lat 90. spod znaku Cannibal Ox and cLOUDDEAD. Pochodząca z Amsterdamu grupa Devon Rexi przywiezie do Krakowa eksperymentalny dub, a podczas jej koncertu wsparcie zapewni jej angielski producent John T. Gast. Duet Worldpeace DMT przeniesie nas do świata nieujarzmionego hyper popu i cyfrowego podejścia do muzyki w duchu „zrób-to-sam".

Od zawsze zainteresowaniem cieszą się podczas Unsoundu taneczne noce w salach dawnego Hotelu Forum. Tak będzie pewnie i teraz. To właśnie wtedy swój didżejski set zaserwuje trio O Ghettão (czyli DJ Nigga Fox, Danifox oraz DJ Firmeza). Projekt ten celebrować będzie w Krakowie 15-lecie wytwórni Príncipe Discos z Lizbony, która zasłynęła z nowoczesnego ujęcia lokalnego gatunku muzycznego o nazwie kuduro. Czeka nas też dłuższy set działającego w Manchesterze Toma Boogizma (znanego jako Rat Heart), który prezentuje awangardową wersję muzyki house.

W sprzedaży dostępne są już bilety na pojedyncze wydarzenia, jak również niewielka pula karnetów festiwalowych, w tym karnety klubowe, obejmujące trzy noce w Hotelu Forum. Bilety na Pociąg zwany Unsoundem wejdą do sprzedaży na miesiąc przed rozpoczęciem festiwalu. Osoby posiadające Karnet Warszawsko–Krakowski będą miały opcję zakupienia biletów na pociąg z wyprzedzeniem. Wszystkie informacje www.unsound.pl

FOTOGRAFICZNA PASJA

Radosław Krzyżowski pokaże w Krakowie swoje fotografie

Anna Piątkowska

Radosław Krzyżowski to jedna z najważniejszych postaci krakowskich scen. Teraz aktor związany z Narodowym Starym Teatrem zadebiutuje w innej roli. We wrześniu otwarta zostanie wystawa zdjęć autorstwa Radosława Krzyżowskiego „Aktorzy przyjechali". Wernisaż 9 września o godz. 17 w siedzibie teatru przy ul. Jagiellońskiej 1.

Radosława Krzyżowskiego przedstawiać nie trzeba ani w Krakowie, ani szerokiej publiczności.

Aktor Narodowego Starego Teatru, gdzie zobaczyć go można choćby w jednej z ostatnich premier tej sceny „Hamlecie" Pawła Demirskiego. Nierzadko gości też na scenie Teatru STU. Kto nie zna Radosława Krzyżowskiego ze sceny, doskonale kojarzy role filmowe i serialowe, m.in. z takich filmów jak „Janosik. Prawdziwa historia" Agnieszki Holland i Kasi Adamik czy „Duże zwierzę" Jerzego Stuhra. Ale to także Ciesław Ryczyński, ojciec Jadwigi w „1670" i doktor Michał Sambor z serialu „Na dobre i na złe".

Fotograficzna pasja Radosława Krzyżowskiego nie jest tajemnicą. 9 września w Starym Teatrze otwarta zostanie wystawa jego zdjęć, na której znajdą się fotografie powstające przez lata równolegle z działalnością sceniczną artysty. „W portfolio Radosława Krzyżowskiego są pejzaże z podróży na północ Europy, jak i portrety krakowskich aktorek i aktorów oraz reportaże dokumentujące próby teatralne" - zapowiada Stary Teatr.

eprasa.pl 1ff923d1b8

FOKUS

• Dzisiaj benzyna 95 będzie kosztować nie więcej niż 6,57 zł za litr, benzyna 98 – 7,37 zł/l, a olej napędowy – 7,36 zł/l

POLITYKA

Walka z dezinformacją, czyli Krecik z Reksiem na pierwszym planie

Cel Kremla jest jasny: za pomocą dezinformacji siać chaos i zamęt w Unii Europejskiej, skłócić Polskę z jej najbliższymi sąsiadami. Wygląda na to, że teraz przyszedł czas na Czechy

Dorota Kowalska

Jeśli ktoś nie pamięta bajki o Kreciku – młode pokolenia na pewno jej nie zna – to warto zerknąć na oficjalny profil Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Tam piękne zdjęcie Krecika, który na tle polskiej, czeskiej i unijnej flagi przybija piątkę z Reksiem. Na górze podpis: „Kiedy nasi wrogowie tylko wzmacniają naszą przyjaźń". Internauci nie zawiedli: pod tym wpisem pojawiła się cała masa zdjęć Krecika, który razem z Reksiem przegania niedźwiedzia ubranego w koszulkę w kolorach flagi Rosji czy razem z Bolkiem i Lolkiem ogląda telewizję.

Krecik to ikona czeskiej kultury dziecięcej, Reksio – polskiej. Bajki z jednym i drugim przez długie lata były tymi ulubionymi polskich i czeskich dzieciaków.

FOT. X.COM/MSZ_RP

Media społecznościowe zapełnione są grafikami podobnymi do tej zamieszczonej przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych

A wracając ze świata bajek do tego rzeczywistego, grafika na stronach MSZ pojawiła się nie bez powodu. Portal „Seznam Zpravy" poinformował właśnie, że w Czechach i Polsce prowadzona jest kampania dezinformacyjna wykorzystująca historyczne spory wokół Zaolzia. Jej cel jest jasny: pogorszenie relacji polsko-czeskich. Eksperci podejrzewają, że w akcji palce macza Rosja. Fałszywy czeski dyplomata, spreparowany dokument polskiego rządu, kopia strony internetowej publicznego radia czeskiego i zapowiedź demonstracji na Zaolziu to według ustaleń portalu działania, które mogą być elementami operacji dezinformacyjnej.

O co konkretnie chodzi? Na najbliższą sobotę w Trzyńcu na Zaolziu „planowana" jest demonstracja pod hasłami „Śląsk Cieszyński jest czeski" i „Tutaj żyjemy, tutaj zostajemy". Propaguje ją internetowy profil „Adam Sikora", według którego Polska chce przejąć część czeskiego terytorium. Tyle tylko, że władze Trzyńca twierdzą, iż nikt nie zgłaszał im planowanej demonstracji, a termin takiego zgłoszenia przewidziany prawem minął. Co więcej, promujący protest wykorzystali logo związku zawodowego KOVO, który od akcji się odciął i poinformował, że jego znak został użyty bezprawnie.

Dziennikarze „Seznam Zpravy" przeprowadzili własne śledztwo i ustalili, że zarówno sam „Adam Sikora", jak i część uczestników internetowych dyskusji najprawdopodobniej nie istnieją. Samo zdjęcie profilowe „Adama Sikory" przypomina obraz wygenerowany przez sztuczną inteligencję. Dla uwiarygodnienia konta jego autor wcześniej wystawił rzekomo na sprzedaż dom w Ropicy niedaleko Czeskiego Cieszyna. Także zdjęcia nieruchomości zostały stworzone przez AI. Facebook oznaczył je jako sztuczne.

Twórcy kampanii uderzyli celnie. „Seznam Zpravy" twierdzi, że wykorzystują „ziarenko prawdy" – chodzi o tzw. dług graniczny, który powstał przy korekcie granicy w latach 50. W sumie to około 368 hektarów, które są przedmiotem rozmów dyplomatycznych i nie oznaczają polskich planów jednostronnego zajęcia czeskich ziem. Zdaniem ekspertów właśnie połączenie prawdziwego sporu z fałszywymi informacjami czyni operację potencjalnie skuteczną.

– To bardzo skuteczna akcja wymierzona w istniejącą w regionie linię społecznego podziału – cytuje portal ekspertkę Evę Klusovą z Akademii Nauk.

Także zdaniem ekspertów z obywatelskiej grupy „Czeskie Elfy" jest to część rosyjskiej akcji dezinformacyjnej. Rzecznik grupy Bohumil Kartous powiedział PAP, że ślady są typowe dla rosyjskich działań hybrydowych.

PAP

PROKURATURA

Prezes PKOl zatrzymany ws. Zondacrypto

oprac. Karolina Wrońska

– W ramach śledztwa w sprawie Zondacrypto zatrzymany został Radosław P. – poinformował w czwartek szef Ministerstwa Sprawieedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek.

„Prokuratura będzie przekazywała dalsze informacje po zakończeniu czynności z jego udziałem, prowadzonych w Śląskim Wydziale PZ PK" – przekazał Żurek na platformie X.

Do sprawy odniósł się minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki. „Radosław Piesiewicz zatrzymany. Taka osoba nigdy nie powinna być prezesem PKOl-u. Mówimy o tym od miesięcy, mówi też o tym środowisko sportowe. Piesiewicz skompromitował polski olimpizm i wykorzystał wizerunek polskich sportowców. Czekamy na informacje prokuratury" – napisał na platformie X Rutnicki.

Po zakończeniu czynności w Warszawie prezes PKOl zostanie przewieziony do prokuratury w Katowicach.

WARSZAWA

Gawkowski chce miliarda złotych kary dla Mety

oprac. Karolina Wrońska

„Zawnioskowałem o nałożenie na Metę kary w wysokości miliarda złotych" – napisał w czwartek na platformie X wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski.

Gawkowski zaznaczył, że platformy cyfrowe muszą ponosić pełną odpowiedzialność za swoje działania. „Po analizie materiałów, w tym tych otrzymanych od Meta, a także kolejnych doniesień medialnych o braku kontroli nad publikowanymi treściami, wysłałem właśnie do Komisji Europejskiej formalny wniosek o ukaranie platformy kwotą 250 mln euro" – napisał na swoim profilu na platformie X Gawkowski.

Jego zdaniem, skoro platformie Meta wystarczy kilka minut, żeby reklama, która jest przez platformę przedstawiana, dotarła do milionów obywateli, to powinna w kilka minut doprowadzić do weryfikacji i znikania tych treści.

PAP

KRÓTKO

Podlaskie

Przemytnicze balony z Białorusi odnalezione

Podlaska policja podała, że w czwartek odnalezione zostały cztery tzw. balony przemytnicze z doczepionymi ładunkami papierosów bez polskich znaków akcyzy. W sumie zabezpieczono ponad 30 tys. paczek papierosów. Policja poinformowała, że balony wylądowały w Jaświtach na dachu budynku urzędu gminy, na polu w Jabłonce Kościelnej, w Zygmuntach na linii energetycznej oraz w Tajnie Podjeziornym. Jak poinformował PAP rzecznik prasowy podlaskiej policji Tomasz Krupa, to jedne z większych konstrukcji balonowych z kilkoma czaszami, które wleciały do Polski.

Edukacja

Zmiany w nowym roku szkolnym

Od 1 września edukacja zdrowotna będzie dla uczniów obowiązkowa, z wyjątkiem modułu o zdrowiu seksualnym. Do szkół wchodzi w cieniu wniosku PiS do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niekonstytucyjności przepisów, które ją wprowadzają. Minister edukacji Barbara Nowacka zapowiedziała, że do przedszkoli i szkół medialnych zostanie wprowadzony moduł edukacji medialnej. Celem wprowadzenia tego modułu do podstawy programowej jest nauka dotycząca zagrożeń i manipulacji.

Jurata

Prezydent spotka się młodymi

W sobotę w rezydencji prezydenta w Juracie rozpocznie się dwudniowe spotkanie Karola Nawrockiego z młodzieżą pt. „Przyszłość.pl". Jest ono przeznaczone dla osób w wieku 18-26 lat. Weźmie w nim udział około 800 uczestników.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Nie powinno się uzależniać wieku emerytalnego od życiowych indywidualnych wyborów o rodzicielstwie. Jest to pomysł, który jest szkodliwy

AGNIESZKA DZIEMIANOWICZ-BĄK
minister rodziny, pracy i polityki społecznej

eprasa.pl 1ff923d1b8

HISZPANIA

Mieszkańcy Ceuty na ulicach protestowali przeciwko obecności migrantów

oprac. Anna Nagel

Kilkanaście tysięcy mieszkańców Ceuty protestowało w środę wieczorem w kilku miejscach tej hiszpańskiej eksklawy w Afryce Północnej przeciwko licznej obecności migrantów w mieście.

Podczas głównej manifestacji, która przeszła z centrum miasta pod siedzibę przedstawicielstwa rządu Hiszpanii, demonstranci skandowali hasła przeciwko afrykańskim migrantom, a także przeciwko gabinetowi premiera Pedro Sancheza.

„Nie zostawiajcie nas samych!", „Ceuta jest hiszpańska!", „Bronimy Ceuty!", „Nie stój biernie, chodź z nami!" skandowali uczestnicy manifestacji, których wielu przyszło na protest z flagami Hiszpanii.

W rozmowach z reporterami ceutyjskiej stacji Faro TV niektórzy demonstranci krytykowali też władze Maroka; sugerowali, że to one wywołały kryzys migracyjny w tym autonomicznym mieście. Przypominali o wysuwanych w ostatnich dniach roszczeniach terytorialnych członków rządu w Rabacie wobec Hiszpanii, dotyczących Ceuty i Melilli.

Przed północą grupa kilkuset mieszkańców Ceuty skierowała się w stronę plaży Trampolin, na której koczują liczni migranci, wykrzykując w ich stronę obraźliwe hasła. Obie grupy rozdzieliła policja. Późnym wieczorem mniejsze protesty przeciwko licznej obecności migrantów, głównie Marokańczyków, odbywały się na kilku innych ulicach Ceuty.

Pod koniec lipca, przy biernej postawie marokańskich służb granicznych, do eksklawy wdarło się około 80 tysięcy migrantów. Choć w ciągu kolejnych dni do Maroka zawróciło ponad 70 tys. osób, to wciąż tysiące nielegalnych przybyszów koczują w miejscach publicznych, m.in. na ulicach, plaży i cmentarzu.

Według szacunków pozarządowej organizacji praw człowieka Caminando Fronteras w trakcie masowej przeprawy do Ceuty pod koniec lipca zginęło co najmniej 145 osób.

FOT. PAP/EPA/REDUAN

Manifestanci wykrzykiwali hasła przeciwko migrantom oraz gabinetowi premiera Sancheza

NEPAL

Rośnie bilans ofiar lawiny błotnej i powodzi w Nepalu

oprac. Anna Nagel

W wyniku powodzi błyskawicznej i lawiny przy granicy tybetańsko-nepalskiej zaginęło ponad 1,3 tys. osób, w tym co najmniej 653 obcokrajowców – poinformowały w czwartek lokalne władze. Życie straciło co najmniej 168 osób.

FOT. PRABIN RANABHAT/AFP/EAST NEWS

Domy zalane szlamem po gwałtownych powodziach w Devighat, gminie Bidur w nepalskim dystrykcie Nuwakot

Nepalski urząd zarządzania kryzysowego NDRRMA poinformował o łącznie 826 osobach zaginionych, wśród nich ponad 393 – to zagraniczni turyści. Poprzednie meldunki mówiły o 403 zaginionych.

Chińskie media, powołując się na lokalne władze, przekazały, że w administrowanym przez Chiny Tybecie poszukiwanych jest 558 osób – 298 Chińczyków i 260 obcokrajowców, których narodowości dotąd nie sprecyzowano.

Szefowa australijskiej dyplomacji Penny Wong poinformowała na czwartkowej konferencji prasowej, że wśród poszukiwanych w Nepalu znajduje się co najmniej 34 Australijczyków.

– Z naszych ustaleń wynika, że ci Australijczycy są częścią oddzielnych grup pielgrzymkowych i turystycznych – przekazała Wong. Dodatkowo zaznaczyła, że „na tym etapie, biorąc pod uwagę skalę katastrofy, dostęp do miejsca zdarzenia i informacji jest bardzo ograniczony".

Zgodnie z zestawieniem AFP, w Nepalu nie nawiązano ponadto kontaktu ze 142 obywatelami Indii, 53 Ukraińcami, 17 Malezyjczykami, 14 Brytyjczykami, 10 Kanadyjczykami, 9 południowokoreańskimi pracownikami budowy elektrowni wodnej. Wśród zaginionych są także obywatele Japonii, RPA, Singapuru, Portugalii i Holandii.

Część statystyk opiera się bezpośrednio na zgłoszeniach prywatnych operatorów: biura podróży poinformowały o braku kontaktu z 11 Amerykanami, jednym obywatelem o podwójnym obywatelstwie (amerykańskim i rosyjskim) oraz 111 klientami o nieustalonej dotąd narodowości.

Włoskie i francuskie MSZ odnotowały obecność – odpowiednio – 90 i 80 swoich obywateli zarejestrowanych w systemach konsularnych na tym obszarze. Służby potwierdziły zlokalizowanie i podjęcie akcji ratowniczej wobec dwóch turystów z Włoch i ich przewodnika, natomiast w odniesieniu do pozostałych zarejestrowanych trwa weryfikacja ich sytuacji.

– Obecnie polska służba konsularna nie posiada informacji o obywatelach polskich, którzy mieliby ucierpieć w wyniku powodzi w Nepalu – przekazało dziennikarzom w środę polskie MSZ. Podkreśliło, że konsul RP w New Delhi i konsul honorowy RP w Katmandu na bieżąco monitorują sytuację i natychmiast podejmą działania, gdyby pojawiły się informacje o poszkodowanych obywatelach polskich.

Do tragicznych w skutkach powodzi doszło w środę na pograniczu Nepalu i Tybetu w wyniku zerwania się potężnego masywu lodowego. Amerykańska służba geologiczna USGS podała, że osuwisko wywołało wstrząs sejsmiczny o magnitudzie 5,2 oraz doprowadziło do gwałtownych powodzi błyskawicznych niosących gruz, które spłynęły dolinami po obu stronach granicy. Kataklizm zniszczył infrastrukturę i lokalne osady wzdłuż górskich dolin, uśmiercając co najmniej 168 osób, w tym trzy w Chinach.

PAP

USA

Dolly Parton zostawiła piosenkę, którą posłuchamy za 20 lat

Kazimierz Sikorski

25 sierpnia 2026 roku świat muzyki obiegła smutna informacja: Dolly Parton zmarła w wieku 80 lat. Na lata przed śmiercią piosenkarka nagrała niepublikowany wcześniej utwór i zamknęła go w „Dream Box".

Słuchacze będą mogli otworzyć ją dopiero 19 stycznia 2046 r., gdy przypadnie setna rocznica jej urodzin.

„The Telegraph" podaje, że legenda muzyki country zamknęła utwór „My Place in History" w skrzyni z drewna kasztanowca, umieszczonej w jej parku rozrywki w Tennessee.

W 2022 roku, podczas występu w programie „The Kelly Clarkson Show", Parton wyznała: Nie macie pojęcia, jak bardzo mnie to nurtuje. Tak bardzo chciałabym to odkopać. To naprawdę świetna piosenka!.

Artystka podała, że nagranie utworu znajduje się na płycie CD umieszczonej w skrzynce wraz z odtwarzaczem.

Parton była współzałożycielką Dollywood – parku rozrywki położonego u podnóża gór Great Smoky Mountains – otwartego w 1986 roku. Jest tam wierna rekonstrukcja domu z dzieciństwa gwiazdy oraz muzeum dokumentujące jej życie.

W wywiadzie z 2022 roku Parton przyznała, że nie jest pewna, czy dożyje momentu, w którym utwór „My Place in History" zostanie odtworzony. – Może tu będę, a może nie – powiedziała.

Artystka zmarła we wtorek w wieku 80 lat w szpitalu w Nashville po walce z chorobą nowotworową.

FRANCJA

Kierowca samochodu celowo wjechał w pieszych

oprac. Anna Nagel

Dwie osoby zginęły, a dziewięć zostało rannych po tym, gdy samochód wjechał w grupę pieszych w mieście Caen na północy Francji. Policja zatrzymała 26-latka pochodzącego z Rosji.

Do zdarzenia doszło w środę późnym wieczorem w pobliżu dworca kolejowego w Caen. Jak podał portal telewizji BFMTV, 26-letni mężczyzna celowo wjechał w grupę osób po kłótni w pobliżu baru. W wyniku zdarzenia śmierć poniosły co najmniej dwie osoby, a dziewięć zostało poszkodowanych. Istnieje obawa, że liczba ofiar może wzrosnąć. Miejscowy prefekt, David Clavière, poinformował dziennikarzy, że siedmiu rannych znajduje się w stanie krytycznym.

– Zatrzymano osobę pochodzenia rosyjskiego, która nie figuruje w rejestrach służb wywiadowczych, a w rejestrach policyjnych jest znana jedynie z wykroczeń drogowych – przekazał prefekt departamentu Calvados David Claviere, którego przytacza portal ICI Normandie.

Jak podaje BBC, świadkowie twierdzą, że przed incydentem doszło do bójki między dwiema grupami. Wszystkie ofiary to prawdopodobnie mężczyźni w wieku od 17 do 40 lat.

Podejrzany, 26-letni mężczyzna urodzony w Rosji, został aresztowany około 20 km dalej, w portowym mieście Ouistreham. Policja nie zakłada, że doszło do ataku terrorystycznego, ale podkreśla, że śledztwo dopiero się rozpoczęło.

eprasa.pl 1ff923d1b8

Ojciec Grzegorz z Makowa Podhalańskiego w Papui-Nowej Gwinei – Str. 18-19

PULS*regionów*

Szkoła bez komórek. A co z uzależnieniem dorosłych? – Str. 12-13

BT

eprasa.pl 1ff923d1b8

FELIETON

LILIANA SONIK
publicystka

Nieznana Anna Jagiellonka

Cały świat żartował z Cecilii Giménez – starszej pani, która odnowiła XIX-wieczny obraz z wizerunkiem Chrystusa. Samowolna konserwatorka nie miała pojęcia o złożoności konserwacji, więc efekt był karykaturalny. Szczęściem pierwotny obraz miał znikomą wartość artystyczną.

Reprezentując Prezydium Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (SKOZK), uczestniczyłam w komisjach konserwatorskich, kiedy zawzięcie dyskutowano o optymalnej formule przywrócenia świetności portretowi Anny Jagiellonki. Było to doświadczenie niesamowite.

Słabo widoczny i zakurzony obraz wisiał nad wejściem do Kaplicy Zygmuntowskiej. Wiedziano, że najpewniej przedstawia Annę Jagiellonkę, jednak sądzono, że to tylko XIX-wieczna kopia. Proboszcz katedry rozpoczął starania o renowację, bo obraz się sypał. I to dosłownie: złuszczona farba odpadała, zamieniając się w proch. Już pierwsze badania dały sensacyjną informację: to żadna kopia, tylko oryginał z XVI wieku.

Jeszcze trzeba było go uratować, co w sytuacji degradacji całej struktury malunku było wyzwaniem. Ze względu na trudność zadania, również ze względu na to, że chodzi o portret królowej najpewniej powstały za jej życia, zaplanowano działania wedle najlepszych reguł sztuki. Prace trwały dwa lata. Główny ciężar odpowiedzialności był po stronie konserwatora, czyli dr Angeliki Bogdanowicz-Prus, lecz zaangażowanych było wiele osób i instytucji. Krakowska Akademia Sztuk Pięknych i Wydział Konserwacji, specjaliści od nowych technologii, analiz chemicznych i obrazowych, historycy i historycy sztuki, także z Wawelu i Wilanowa. A wszystko przy pomocy SKOZK. Komisje spotykały się sześciokrotnie. Wykorzystano tomografię komputerową, przeprowadzono badania chemiczne i fizykochemiczne. Obraz fotografowano w podczerwieni, świetle ultrafioletowym, świetle bocznym, stworzono też mapy rozkładu pierwiastków zdradzających rodzaj i kolor pierwotnych farb.

Sama robota konserwatorska przypominała oddzielanie maku od popiołu z bajki o Kopciuszku. Udało się i rezultat jest spektakularny. Królowa, już w zaawansowanym wieku, patrzy na nas mądrym, uważnym spojrzeniem. Majestatyczna, myśląca, zdeterminowana. Świetny portret.

Niestety, konserwacja tak rzetelna, prowadzona ze wsparciem wielu fachowców, zdarza się coraz rzadziej. Jakby w tę elitarną dziedzinę wdarły się zwyczaje z korpo: robić jak najtaniej i jak najszybciej. W tej sytuacji o komisjach konserwatorskich i spokojnej refleksji mowy być nie może. W rezultacie mamy dużo realizacji pospiesznych, wykoślawiających piękno oryginału.

Wracam do portretu. Patrząc w mądre oczy Anny Jagiellonki, możemy sobie uświadomić, jak trudne miała życie. Jej matka Bona niespecjalnie zajmowała się córkami, a już szczególnie nie przejmowała się Anną. Brat Zygmunt August miał jej za złe, że nie pochwalała jego obsesyjnej miłości do Barbary Radziwiłłówny. Choć inteligentna i znakomicie wykształcona, Anna nie miała męża. Wszak królewny nie wychodziły za mąż z miłości. W 1576 roku została koronowana na króla Polski i poślubiła Stefana Batorego, także koronowanego na króla. Miała 53 lata. Nie mogła dać Polsce dziedzica. Batory był o 10 lat młodszy, Anna przeżyła jednak męża o 10 lat. O jej zasługach wiedzą tylko historycy; dla opinii publicznej jest tylko brzydulą. Tymczasem prowadziła wyrafinowane gry dyplomatyczne i dbała o poddanych. Warto też pamiętać, że jej zainteresowaniu Kaplica Zygmuntowska zawdzięcza swój splendor. Opiekowała się rodowym mauzoleum, przekazywała dary i dbała o poziom artystyczny. Historycy mówią, że można ją nazwać regina fundatrix perły polskiego renesansu. Zdziwieni? Zdziwień jest więcej, bo Anna Jagiellonka naprawdę nie była byle kim.

PS. Odnowiony portret będzie eksponowany na Wawelu jesienią – wtedy też poznamy nazwisko portrecisty królowej.

STOPKLATKA

FOT. PAP/ŁUKASZ GĄGULSKI

↑

Miejsce tragicznego wypadku na krakowskim Podgórzu, gdzie w weekend rozpędzony kierowca wjechał autem na chodnik i potrącił troje pieszych. Kobieta i mężczyzna zmarli w szpitalu, o życie walczy ich ośmiomiesięczne dziecko. Mieszkańcy Krakowa przynoszą w to miejsce znicze, ustawili też własne szykany, które mają spowalniać jadące samochody.

FOT. PAP/ADAM WARŻAWA

←

Silesia Memoriał Kamili Skolimowskiej rozegrany na Stadionie Śląskim w Chorzowie znów dostarczył kibicom ogromnych emocji i obfitował w znakomite wyniki, w tym rekord Polski Klaudii Kazimierskiej w biegu na 1500 metrów.

FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

↑

Fani w Nashville żegnają Królową Muzyki Country Dolly Parton. Najbardziej znana piosenkarka tego stylu zmarła we wtorek w wieku 80 lat. Od dłuższego czasu chorowała. Artystka dorastała w kochającej, choć ubogiej rodzinie w górach wschodniego Tennessee. Fani kochali ją za melodyjne piosenki, piękny głos i niezwykłą aurę, jaką wokół siebie roztaczała.

FOT. SERGEI SUPINSKY/AFP/EAST NEWS

←

To już piąte obchody Dnia Niepodległości Ukrainy w czasie rosyjskiej agresji. 35 lat temu, 24 sierpnia 1991 r., Rada Najwyższa Ukraińskiej SRR ogłosiła deklarację niezależności. Polska i Kanada były pierwszymi krajami na świecie, które tego samego dnia (2 grudnia 1991 r.) uznały niepodległość Ukrainy.

eprasa.pl 1ff923d1b8

MOIM ZDANIEM

ALICJA POLEWSKA
redaktor naczelna „Gazety Pomorskiej”

Muchy obsrały portret najjaśniejszego pana

To cytat! Ze światowej sławy dzieła literackiego. Z „Dobrego wojaka Szwejka” Jaroslava Haška. Przypomina mi się za każdym razem przy sierpniowym myciu okien. No to już chyba przykułam Waszą uwagę, co?

Jakoś tak mam, że w okolicach 15 sierpnia, kiedy słońce zaczyna coraz bardziej świecić mi po oknach, rzucam się z przyborami myjąco-polerującymi na szyby, a że nie mam na oknach firan, to trochę czasu to pucowanie mi zajmuje. Próbowałam z takim glonojadem chodzącym po szybie i niby myjącym, ale nie wyszło – mazał, kółka jakieś robił, a jak doszedł do ramy, to piszczał przeraźliwie. Więcej z nim było ambarasu niż ze szmatką i psi-psik w drugiej ręce. Wskrabuję się więc na stołek i macham prawicą niczym wzywający pomocy na bezludnej wyspie. Od zewnątrz wiadomo: kurz, pył, jakieś sosnowe osady, ślady po deszczach i przyklejonych liściach albo źdźbłach. Od środka kurzu zdecydowanie mniej, ale za to o tej porze roku górna część okien zwykle pokryta była białymi kropeczkami, mniej lub bardziej regularnie. To ślady po muchach, co to portret najjaśniejszego pana... no wiecie już, co.

W tym roku szok. Kropek prawie nie ma! Ha, wystarczyło drobne 20 lat i się w końcu muchy i inne latacze nauczyły się, że moje szyby to nie WC!

Kiedy kilka dni wcześniej parkowaliśmy auto po pokonaniu ponad 700 km, to przednia szyba wyglądała inaczej niż kiedy wracałam z rodzicami z wakacyjnych wojaży – teraz była niemal czysta! Na karoserii też prawie nie było „zwłok” lataczy. I jeszcze ta konstatacja: komarów nie ma! No dobra, kilka mnie udziobało, swędziało jak cholera, ale co to było?! Żart jakiś, a nie prawdziwe komarowe bąble i odczyny.

Apokalipsa owadów dzieje się tu i teraz. Niektórzy mówią już o zagładzie 75-80% populacji bzyków na świecie! Źle to wygląda. Z jednej strony nie będziemy się już tyle drapać, zmywać roztrzaskane o przednią szybę ciałka czy toaletowe ślady na oknach, ale z drugiej... To już nie jest tak zabawnie. Bez owadów rośliny będą zmuszone przez ewolucję przejść na samozapylanie, ale na to potrzeba czasu, dużo czasu. To też fatalna wiadomość dla owadożernych gatunków ptaków i ssaków. Ich liczebność nie spada aż tak gwałtownie, jak owadów, jednak trend również jest. Za sto lat może niemal nie być owadożernych ssaków, ptaków, gadów i płazów.

Ciekawe, czy ucząca się ze starych książek sztuczna inteligencja (ponoć na metry kupowane są zbiory antykwaryczne, które po zeskanowaniu przez AI idą na przemiał) zrozumie zdanie z Haška. Za zbyt szczerą wypowiedź karczmarz Palivec poszedł siedzieć. Sztuczna podpowiada: „Zwrot ten wszedł do języka potocznego jako metafora absurdalnych kłopotów z powodu prozaicznych, niezależnych od człowieka sytuacji”.

Wymieranie owadów nie jest niezależne od nas, no może teraz już tak, ale początek daliśmy temu sami i sami będziemy sobie musieli z tym poradzić, nawet jeśli łatwiej mi pójdzie sierpniowe pucowanie okien w stołowym.

MOIM ZDANIEM

ADAM BUŁA
szef newsroomu centralnego

Koniec wakacji, początek laby

Mam wrażenie, że od kilku dni wszyscy wokół czują się w obowiązku dodać do każdej wypowiedzi, że „już kończą się wakacje”, „ostatni tydzień wakacji” itd. Jaki koniec? – ja się pytam. Przecież żyjemy w czasach jednych wielkich wakacji.

O końcu wakacji wspomina się może częściej niż zwykle, bo w polityce nudy, odkąd cała prawica zajęła się udowadnianiem, jak bardzo nie mieli nic wspólnego z brudną kasą z Zondacrypto. Reszta publiczności dzieli się na tych, którzy uważają, że na koniec dnia temat spłynie, jak wszystkie wcześniejsze „afery”, nie robiąc na wyborcach prawicy żadnego wrażenia. Oraz na tych – raczej mniej licznych – którzy sądzą, że tym razem mecenas Giertych ustoi przy nowych „dwóch wieżach”. Choć najnowsze info, o zatrzymaniu szefa PKOL Radosława Piesiewicza z jego zegareczkiem za 170 tysięcy, może zmienić te proporcje.

Ale cóż to za temat przy szybko zbliżającej się, epokowej rewolucji, polegającej na zakazie używania telefonów komórkowych w szkołach. Precyzyjniej: bezwzględny niemal zakaz ma obowiązywać w podstawówkach, wyżej – jak tam sobie szkoły z radami rodziców ustalą.

No i się zacznie: kto choć raz był na szkolnej wywiadówce, rozumie, jaką niszczycielską potęgą są rodzice dbający o swoje pociechy, żeby im się a nuż żadna krzywda w szkole nie działa. Szczerze mówiąc ja na takiej wywiadówce byłem raz. Zaraz potem dostałem od żony zakaz, gdy się okazało, że moje niewinne uwagi, że przez 1,5 godziny wałkowano koszmarne duperele, spotkały się z gniewnym (acz omijającym moją osobę) odporem całej „szkolnej” społeczności.

Więc czy te komórki będą zbierane do pudełek kwadratowych czy prostokątnych i czy się nie zniszczą albo pomieszają? A czy woźny to udźwignie, czy każda pani zadba o swoje klasy, itd., itp. A jak się pierwsza komórka zarysuje, oj, to się zacznie prawdziwy kryzys w szkolnictwie.

Czekając na niechybny serial alarmistycznych doniesień o szkolnym losie komórek, pozostanę jednak pod wrażeniem innej informacji, związanej z tematem. W rozpoczynającym się roku szkolnym 2026/2027 dzieci nasze będą miały 187 dni wolnych od szkoły. To jest proszę Państwa niemal dokładnie 51 proc. dni w roku! Tak, przez cały rok nasze dzieci będą chodzić do szkoły mniej niż pół roku ...

Oczywiście tę i dalsze uwagi spisuje z pozycji rocznika, który pamięta jeszcze „pracujące” soboty. Ale może warto na chwilę się zatrzymać i uświadomić sobie, jak zmienia się proporcja między czasem zajętym a pozostawionym w całości do naszej dyspozycji. Ledwo niedawno wymyślono „przerwę świąteczną” – dziś, jak sobie wguglacie tę frazę, wyskoczą wam poradniki, jak zrobić, by trwała ona w tym roku 12 dni!

Co tam zresztą szkoła – przy naszych gwarantowanych 26 dniach płatnego urlopu jesteśmy w absolutnej topce na świecie. A unijne minimum – 20 dni – to u nas jest wymiar urlopu przy stażu pracy poniżej 10 lat. Ale żeby młodym nie było szkoda, to do stażu wliczamy czas nauki. I to raczej nauki dla nieuków, bo – z niepojętych dla mnie powodów – studia wyższe przeliczamy na 8 (słownie: osiem) lat do stażu pracy.

To już nie będę Was dobijał przypomnieniem, żebyście koniecznie złożyli wniosek o kilkaset złotych należącym się Wam z tytułu „Wczasów pod gruszą” (WTF?). I tak dalej, przez świąteczne premie i morze innego sociału, dotarłbym na koniec do zaczynającego dominować na rynku pokolenia, zajętego głównie „work-life balance”. Co produkuje np. „dziennikarzy” uważających, że ich praca kończy się po 8 godzinach, a jak jakimś cudem uda się takiego osobnika namówić na zajęcie się właśnie palącym się centrum handlowym, to następnego ranka niechybnie przywita nas wyliczenie „nadgodzin”.

Oczywiście, dopóki rządzi Tusk, żyjemy w czasach katastrofy, upadku i chaosu, ale może czasem warto zastanowić się nad uwagami starego zgreda, że może nie wszystko u nas idzie w złym kierunku, gdy się sięgnie po nieco większą perspektywę...

Co daję pod rozwagę głównie Matkom-Polkom, zaciekłym bojowniczkom każdej wywiadówki, przed czekającym je narodowym kryzysem, gdy ich dzieci będą się musiały na kilka godzin żegnać się ze swoim smartfonikami. Bo spoko – ta rozłąka będzie obowiązywać tylko przez mniej niż pół roku w nowym „roku” szkolnym.

Donald Tusk: Wiemy już, dlaczego prezydent Karol Nawrocki i PiS blokowali ustawę o kryptowalutach - kasa na zegarki, media, wyborcze imprezy, fundacje prawicowych polityków, a serial „Zonda” dopiero się rozkręca

FOT. ADAM JANKOWSKI

eprasa.pl 1ff923d1b8

POWRÓT DO SZKOŁY

Nowy rok szkolny na cyfrowym detoksie

O tym, że młodzi ludzie są coraz bardziej uzależnieni od internetu i mediów społecznościowych, wiemy od dawna, świadczy o tym także ostatni raport CBOS-u. Ministerstwo edukacji postanowiło z tym walczyć i wprowadziło zakaz używania telefonów komórkowych w szkołach podstawowych

Dorota Kowalska

To będzie inny rok szkolny niż poprzednie, a przynajmniej te, które pamiętają współczesne dzieciaki. Zgodnie z nowelizacją ustawy Prawo oświatowe uczniowie publicznych i niepublicznych szkół podstawowych nie będą mogli korzystać z telefonów komórkowych i innych urządzeń umożliwiających komunikację, nagrywanie dźwięku lub obrazu. Zakaz ma obowiązywać podczas lekcji, przerw i innych zajęć odbywających się w placówce i na zewnętrznych obiektach sportowych, na których często odbywają się zajęcia lekcji wychowania fizycznego. Jeśli chodzi o szkoły ponadpodstawowe, licea i technika, tu zasady ustala dyrekcja.

- Wyjątkiem może być proces dydaktyczny i decyzja nauczyciela, ale nie może być to norma, bo widzimy jak bardzo uzależnione są dzieci od internetu - zaznaczyła minister edukacji, Barbara Nowacka.

I, żeby było jasne, nie jesteśmy tu pierwsi. We Francji zakaz używania w szkołach podstawowych i średnich telefonów – zarówno na lekcjach, jak i na przerwach, wszedł w życie w 2016 roku. W Grecji takie prawo obowiązuje od dwóch lat. Uczniowie szkół podstawowych i średnich mogą przynosić telefony do placówek, ale muszą być wyłączone i schowane w torbach przez cały dzień. Podobne ograniczenia obowiązują w Finlandii, Holandii czy Belgii. W państwach, takich jak Hiszpania czy Niemcy, zakazy ustalane są przez władze wspólnot autonomicznych i landów. W tym roku, zakaz używania telefonów komórkowych w gimnazjach wprowadzono także w Portugalii.

Polscy uczniowie z nowych przepisów nie są zadowoleni. Mówią o swoich prawach, ograniczeniu ich autonomii i mniejszym poczuciu bezpieczeństwa. Argumentują, że smartfon to dla uczniów narzędzie stałego kontaktu z rodzicami. Brak tego kontaktu, zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych, może wywoływać stres. Podnoszą, że potrzebna jest edukacja cyfrowa zamiast cyfrowej prohibicji: szkoła powinna uczyć, jak mądrze i higienicznie korzystać z technologii, a nie całkowicie jej zakazywać.

Zatopieni w social mediach

Niby tak, ale prawda jest taka, że dzieci i młodzież coraz częściej i dłużej siedzą w sieci. Świadczy o tym także ostatni raport „Jak korzystamy z mediów społecznościowych?" opublikowany właśnie przez CBOS.

Z badania wynika, że z mediów społecznościowych korzysta prawie dwie trzecie Polek i Polaków (63 proc.). Najczęściej – a jakby inaczej - osoby młode. Niemal wszyscy badani w wieku od 18 do 24 lat (97 proc.) zadeklarowali, że korzystają z social mediów. W grupie wiekowej od 25 do 34 lat odsetek ten wynosi 89 proc., wśród osób w wieku od 35 do 44 lat – 83 proc., wśród seniorów – 30 proc.

Popularność konkretnych serwisów społecznościowych zależy od wieku, płci i tego, co nas do social mediów przyciąga, czego w nich szukamy.

Najbardziej popularną platformą jest Facebook (wraz z Messengerem), z którego korzysta 87 proc. Polek i Polaków. Drugą lokatę zajmuje YouTube odwiedzany przez 71 proc. respondentów, na trzecim miejscu plasuje się Instagram, z którego korzysta 44 proc. ogółu badanych. Rzadziej używamy TikToka czy Spotify. Najmniej przeglądanymi platformami są: X (dawniej Twitter), LinkedIn, Pinterest, Snapchat oraz Twitch. Czterech na stu ankietowanych zadeklarowało, że korzysta z jeszcze innych mediów społecznościowych, wśród których najczęściej wskazywano WhatsApp.

Seniorzy najczęściej odwiedzają Facebooka oraz YouTube'a. Najmłodsi respondenci zdecydowanie częściej niż ogół badanych korzystają z niemal wszystkich platform. Najwyraźniej zaznacza się to w przypadku Spotify (używa go 63 proc. ankietowanych w wieku 18–24 lata wobec 25 proc. wśród ogółu), TikToka (68 proc wobec 31proc.) oraz Instagrama (78 proc. wobec 44 proc.). Wyjątkiem jest Facebook, z którego korzysta 82 proc. najmłodszej grupy badanych, podczas gdy wśród ogółu odsetek ten wynosi 87 proc.

A co do płci, kobiety generalnie częściej niż mężczyźni korzystają z Facebooka i Pinteresta. Rzadziej wchodzą na YouTube'a oraz Twitcha. Za to mężczyźni zdecydowanie częściej niż kobiety korzystają też z platformy X i TikToka. Sytuacja jest jednak odwrotna, jeśli spojrzymy na najmłodszych respondentów – kobiety w wieku od 18 do 24 lat korzystają z TikToka zdecydowanie częściej niż mężczyźni (77 proc. wobec 60 proc.)

Z telefonem nawet przy śniadaniu

Marta, 16 lata, licealistka: czarne włosy do ramion, duże, zielone oczy. - Używam telefonu, a konkretnie wchodzę do sieci, zdecydowanie częściej niż sama bym tego chciała. Nie oznacza to, że jestem od niego uzależniona. Podczas wakacji, bez większych problemów odcinam się od internetu i zajmuję się swoim życiem - mówi.

Czego szuka w swoim telefonie? Przede wszystkim, chce być w kontakcie ze znajomymi, móc z nimi pisać na Messagerze czy WhatsAppie, rozmawiać.

- Tu także znajduję masę informacji potrzebnych mi w szkole. Na telefonie odbieram pocztę, przeglądam na nim informacje o tym, co dzieje się na świecie i w kraju – wylicza.

Jednocześnie zauważyła, że coraz częściej czyta na telefonie książki. Kiedy była młodsza, w ogóle nie uznawała czytania w innej formie niż papierowa. Teraz, kiedy musi mieć na uwadze ciężar plecaka, z którym chodzi do szkoły dużo łatwiej sięgać po książki właśnie w telefonie. Dzięki temu może czytać w każdym miejscu, bo smartfon zawsze ma przy sobie.

- Mimo tego staram się wprowadzać pewne zasady. Kiedy spotykam się ze znajomymi, nie używam w ogóle telefonu, zostawiam go w torbie. W stu procentach skupiam się wtedy na nich i na rozmowie. Mało korzystam z internetu na wakacjach, czy podczas weekendowych wyjazdów, w każdym razie nie buszuję wtedy w sieci i nie skaczę po social mediach - tłumaczy.

Kuba, lat 14, uczeń jednej z katowickich szkół podstawowych z telefonem śpi, je, nawet chodzi do toalety. Jest bardzo aktywny w sieci, a czas, który spędza przed malutkim ekranem, to głównie przeglądanie mediów społecznościowych. Wojtek, jego kolega, też cały czas ma przy sobie telefon. Korzysta z niego podczas nauki, w social mediach kontaktuje się ze znajomymi i przyjaciółmi, obserwuje konta piłkarzy i klubów sportowych, bo jest zapalonym fanem piłki nożnej, gra w przeróżne gry. Niedawno sam założył konto na Instagramie.

- W sieci rozładowuję napięcie, to dla mnie forma odpoczynku, ale też zabicia nudy. Jestem zmęczony natłokiem informacji, więc nie biegam po serwisach informacyjnych, nie sprawdzam, co dzieje się w kraju, czy na świecie, to mnie jeszcze bardziej stresuje - uśmiecha się.

Oczywiście, oboje z Kubą oglądają filmiki na TikToku.

- Część jest głupich, ale są takie, z których sporo się można dowiedzieć – to Kuba. Wojtek dorzuca, że nawet jego tata wchodzi na TikToka, zwłaszcza jak coś mu się zepsuje, albo kiedy ma coś nowego zamontować.

- Mówi na TikToka „Wujek dobra rada" – wybucha śmiechem chłopak. Ale tak, przyznaje, to platforma, z której korzystają głównie ludzie w jego wieku.

Czego szukamy w mediach społecznościowych

Mimo iż 63 proc. z nas korzysta z mediów społecznościowych, rzadko zamieszczamy w nich treści związane ze swoim życiem prywatnym. Mniej niż jeden na stu respondentów robi to codziennie lub prawie codziennie. Jedna trzecia użytkowników social mediów dzieli się materiałami z życia prywatnego jeszcze rzadziej, a zdecydowana większość (61 proc.) nie robi tego wcale. Niespełna jedna czwarta pracujących użytkowników mediów społecznościowych zamieszcza w nich informacje o swoich umiejętnościach lub dorobku zawodowym, tak aby były one widoczne dla osób z ich branży. Nieco mniej badanych z tej grupy (9 proc.) wrzuca do sieci materiały związane z życiem zawodowym, a 3 proc. udostępnia treści zawodowe i prywatne w równej mierze.

Większość użytkowników mediów społecznościowych deklaruje, że nie obserwuje na stałe nikogo poza osobami znajomymi. Wśród badanych śledzących profile nieznanych sobie osób przeważają respondenci z wykształceniem podstawowym lub gimnazjalnym oraz z wykształceniem wyższym. Podobnie jak w przypadku innych aspektów korzystania z social mediów, zdecydowanie częściej są to osoby w wieku od 18 do 24 lat (81 proc.) oraz od 25 do 34 lat (64 proc.). Co ciekawe, wśród seniorów odsetek obserwujących kogoś na stałe jest znacząco wyższy niż wśród tych w wieku od 55 do 64 lat (odpowiednio 20 proc. i 14 proc.).

Kogo najchętniej „śledzimy" w social mediach? Twórców związanych z rozrywką, kulturą i mediami, osoby pochodzące ze sfery nauki, sportowców. Zdecydowanie mniejszą popularnością cieszą się profile poświęcone polityce czy gospodarce.

Część z nas, czterech na dziesięciu badanych, deklaruje, że z mediów społecznościowych czasami pozyskuje informacje na temat bieżących wydarzeń. Rzadko z takiego źródła informacji korzysta 17 proc. respondentów, wcale – 6 proc. Stawiamy głównie na krótkie formy przekazu: po 26 proc. badanych zadeklarowało, że zazwyczaj czyta nagłówki oraz krótkie posty, albo ogląda krótkie materiały wideo. Niemal co czwarta osoba (24 proc.) klika w linki i przechodzi do artykułów na stronach zewnętrznych. 12 proc. zapoznaje się z informacjami

W sieci rozładowuję napięcie, to dla mnie forma odpoczynku, ale też zabicia nudy. Jestem zmęczony natłokiem informacji, więc nie biegam po serwisach informacyjnych, nie sprawdzam, co dzieje się w kraju, czy na świecie, to mnie jeszcze bardziej stresuje

KUBA, 14 LAT
uczeń

eprasa.pl 1ff923d1b8

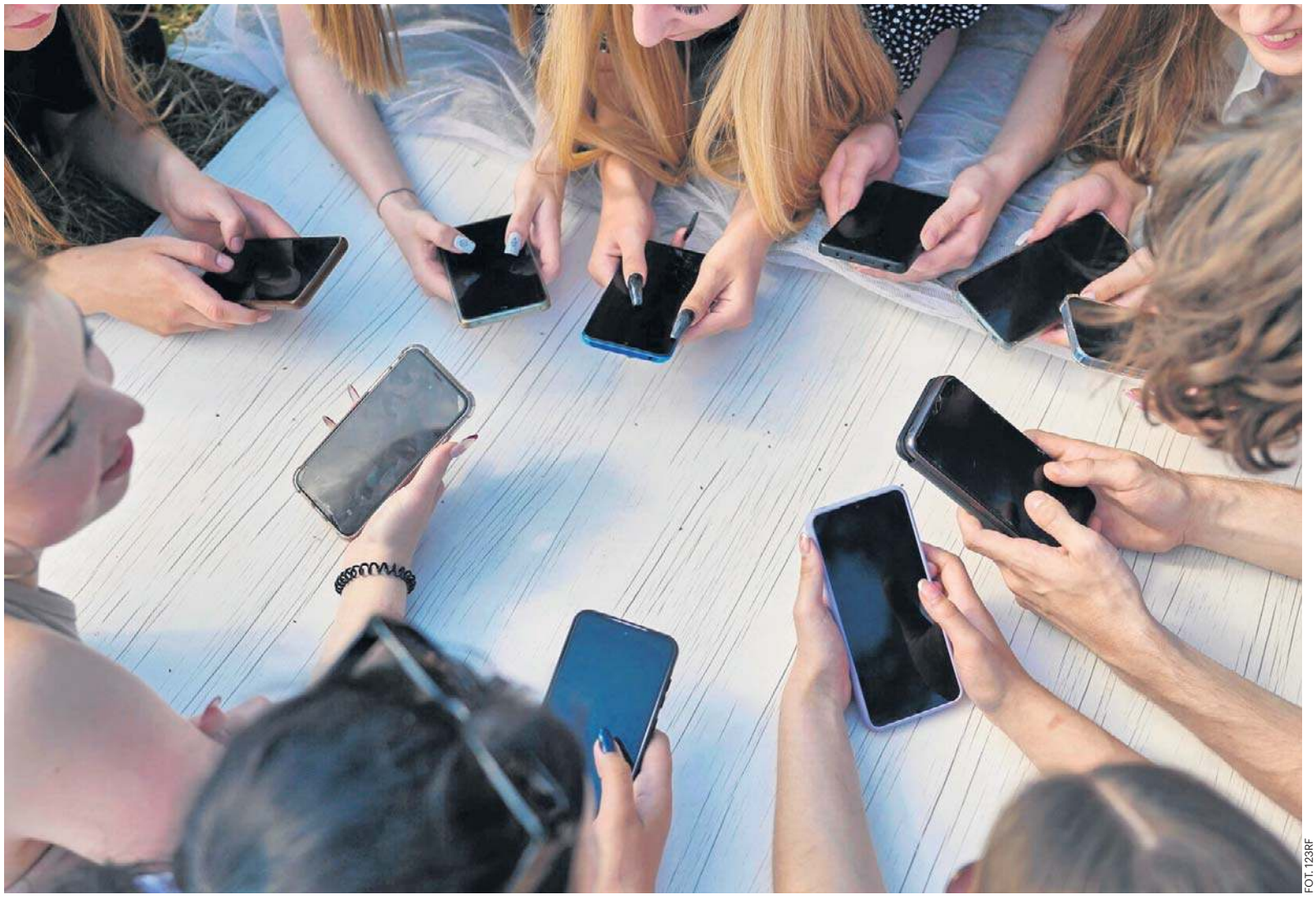

FOT. 123RF

Popularność konkretnych serwisów społecznościowych zależy od wieku, płci i tego, co nas do social mediów przyciąga

z kraju i świata, oglądając dłuższe analizy wideo lub słuchając podcastów (7 proc). Tu ważny jest poziom wykształcenia. Osoby z wykształceniem wyższym klikają w linki, które przekierowują ich do artykułów na stronach zewnętrznych dwa razy częściej niż ci z wykształceniem zawodowym lub średnim, zdecydowanie rzadziej czerpią informacje z krótkich materiałów wideo i poprzez czytanie nagłówków.

Niemal co czwarty respondent ma największe zaufanie do materiałów publikowanych przez znanych dziennikarzy i publicystów, a 34 proc. – treści na profilach ekspertów z różnych dziedzin. Trzech na dziesięciu badanych jako wiarygodne uważa oficjalne profile tradycyjnych mediów. Zdecydowanie mniej ufamy twórcom internetowym, influencerom, twórcom podcastów, profilom polityków i partii politycznych.

Wszyscy siedzą w sieci

Anna, księgowa, pięćdziesięciolatka, matka dwójki dzieci, budzi się i pierwsze, co robi - sięga po telefon. Sprawdza, co kto napisał na Facebooku i Twitterze, co tam nowego na Instagramie. Wstaje z łóżka, szykuje się do pracy, w metrze znowu wyjmuje z torebki telefon i przegląda serwisy informacyjne. W pracy mały ekran leży cały czas obok niej. Bo dzieci mogą zadzwonić, mama, mąż. Ile surfuje w sieci? Wzrusza ramionami: w sumie jakieś 5, może 6 godzin dziennie.

Mąż? Siedzi głównie na laptopie. Ogłada na nim filmy. Dzieci?

- One żyją na TikToku i Instagramie. Facebook jest już ponoć passe – wzdycha.

Co myśli o zakazie używanie telefonów komórkowych w szkole? Jest na tak.

- Na lekcji dzieciaki powinny słuchać nauczycieli, nie siedzieć w swoich smartfonach. Na pewno bez telefonów lepiej się będą koncentrować, nic ich nie będzie rozpraszać. A na przerwach będą z sobą rozmawiać, a nie siedzieć z nosami w ekranach – mówi. Nie martwi się, że nie będzie miała z córkami kontaktu, bo wiadomo, że jeśli coś się stanie, szkoła ją natychmiast o tym powiadomi.

Barbara, lat 73, mama Anny i babcia jej dwóch córek, też często korzysta z sieci. Tu czyta serwisy informacyjne, zagląda na Facebooka, wyszukuje prezenty dla dzieci i wnuków. Jej znajomi – podobnie. Kontaktują się ze sobą w mediach społecznościwych, na WhatsAppie wysyłają sobie zdjęcia.

- Myślę, że jak wnuczki te kilka godzin w ciągu dnia będą bez telefonu, nic im się nie stanie. Przynajmniej oczy im trochę odpoczną. Przecież wrócą do domu i wszystkie media społecznościowe w mig przelecą. Nic im nie umknie, świat im nie ucieknie - tak mówi.

Ale już zięć, mąż Anny, ma całkiem inne podejście do sprawy. Jego zdaniem, ten zakaz to łamanie praw dzieci i uczniów. Trzeba tłumaczyć, edukować, a nie zakazywać.

Na cyfrowym detoksie

Z raportu CBOS-u „Jak korzystamy z mediów społecznościowych" wynika, że większość badanych deklarujących korzystanie z platform społecznościowych (74 proc.) spędza w nich od 1 do 2 godzin dziennie, 16 proc. – od 3 do 4 godzin. Sześciu na stu użytkowników sieci społecznościowych poświęca im 5 lub więcej godzin dziennie.

Zdecydowanie wyróżniają się w tym przypadku ludzie młodzi. Ponad jedna czwarta (26 proc.) osób korzystających z mediów społecznościowych w wieku od 18 do 24 lat spędza w nich minimum 5 godzin w ciągu doby, a jedna trzecia - od 3 do 4 godzin. W pozostałych grupach wiekowych zdecydowana większość (ponad 60 proc.) korzysta z nich przez maksymalnie dwie godziny dziennie.

Tak, zdajemy sobie sprawę, że przesadzamy, że za bardzo pochłania nas ten wirtualny świat. Co trzeci użytkownik social mediów uważa, że spędza w nich za dużo czasu. Biorąc pod uwagę fakt, że najmłodsi najwięcej przebywają w mediach społecznościowych, nie powinno zaskakiwać, że to właśnie oni szczególnie często deklarują, iż zbyt często i zbyt długo siedzą przed małym ekranem telefonów czy komputerów (53 proc.).

I tak jedna trzecia badanych przynajmniej raz świadomie ograniczała lub czasowo rezygnowała z korzystania z mediów społecznościowych, przy czym 9 proc. robi to regularnie. Cyfrowy detoks jest bardziej popularny wśród osób w wieku od 18 do 24 lat.

Ponad połowa z nas ograniczała korzystanie z mediów społecznościowych podczas spacerów, spożywania posiłków czy w innych sytuacjach codziennych, ale też podczas urlopu i w weekendy. Czemu fundujemy sobie cyfrowy detoks? Z poczucia straty czasu (7 proc.), z uwagi na nasze zdrowie psychiczne i fizyczne, co drugi ankietowany miał poczucie przeciążenia treściami czytanymi w sieci.

Rodzice dyskutują

Dyskusja o tym, czy zakaz używania telefonów komórkowych w szkołach jest dobrym, czy zły, rozpala fora internetowe. Oto jedno z nich.

Internauta1: „Ja kupiłem dzieciom telefon, bo istnieje potrzeba kontaktowania się z nimi po lekcjach, zwłaszcza kiedy oboje rodzice pracują i pewne rzeczy trzeba uzgadniać przez telefon. Nie mam nic przeciwko nakazowi trzymania telefonu w szkolnej szafce w czasie zajęć. Moje dzieci mają limity „ekranowe" i doskonale wiedzą dlaczego. Myślę, że problem mają rodzice, którzy sami oddają się scrollowaniu cały dzień".

Internauta2: „Alternatywy dają lepsze efekty niż prohibicja. Wstawić do szkół więcej gier planszowych, przestrzeni do aktywności, organizować zabawy. (...) Jeśli się czegoś takiego nie zrobi, a zakaz wejdzie, to iPad babies rozniosą szkołę po trzech dniach".

Internauta3: „ Był podobny zakaz kiedyś w mojej szkole, co prawda inne czasy, mniej zaawansowane telefony. Ale zakazu nikt nie przestrzegał, każdy miał telefon, tylko się z nimi chowaliśmy przed nauczycielami. Więc czy te zakazy coś realnie pomogą, wątpię. Ludzie zamiast na korytarzach będą się chować w łazienkach. Myślę, że to jest decyzja rodziców czy dziecko posiada telefon i czy może go zabrać do szkoły".

Internauta4: „Jako osoba z ADHD, która sama używała w szkole telefonu, powiem tak: jestem za. Ale uważam, że to jest rozwiązanie krótkoterminowe. I może równie dobrze nie działać. Sam czytałem książki na lekcjach, bo to było ciekawsze. Problem leży w uwadze uczniów i ich zdolnościach do koncentracji. A model pruski, o ile pozwala na masowość nauki, nie jest ciekawy".

Żeby szkoła nie nudziła

CBOS swój raport podsumowuje tak: „Korzystanie z mediów społecznościowych w Polsce jest zjawiskiem powszechnym, obejmującym około 63 proc. społeczeństwa, przy czym aktywność ta jest niemal całkowita wśród osób najmłodszych, a znacznie rzadsza u seniorów. Istotną rolę odgrywa tu również wykształcenie. Osoby z wyższym stopniem edukacji znacznie częściej deklarują obecność w sieci niż osoby z wykształceniem podstawowym. (...) Intensywne korzystanie z mediów społecznościowych – szczególnie widoczne u najmłodszych spędzających w sieci nawet powyżej pięciu godzin dziennie – prowadzi do odczuwania negatywnych skutków, takich jak zmęczenie wzroku, rozdrażnienie czy problemy z koncentracją. W odpowiedzi na to zjawisko jedna trzecia respondentów stosowała przynajmniej raz cyfrowy detoks, motywując to poczuciem straty czasu oraz chęcią zadbania o zdrowie psychiczne. Do najczęściej stosowanych technik ograniczania aktywności online należą wyłączanie powiadomień, usuwanie aplikacji oraz rezygnacja z używania telefonu w sypialni, choć dla wielu, zwłaszcza młodych, główną przeszkodą w detoksie pozostaje nuda".

I to jest wyzwanie dla polskiej szkoły: sprawić, żeby dzieci i młodzież się w niej nie nudziły.

eprasa.pl 1ff923d1b8

CZY SPRAWA KIEDYŚ SIĘ WYJAŚNI...

Mijają 34 lata od porwania Jarosława Ziętary. Do dziś nikt nie odpowiedział za śmierć dziennikarza

1 września miną 34 lata od zaginięcia Jarosława Ziętary. Młody poznański dziennikarz wyszedł rano z mieszkania przy ul. Kolejowej i miał jechać do redakcji. Nigdy tam nie dotarł. Jego ciała nie odnaleziono, a za jego śmierć do dziś nikt nie został prawomocnie skazany.

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Jarosław Ziętara zaginął 1 września 1992 roku w drodze do redakcji. Śledczy uznają, że został porwany i zamordowany z powodu swojej pracy dziennikarskiej

Justyna Piasecka-Gabryel

We wtorek rano przed kamienicą przy ul. Kolejowej 49 w Poznaniu znów pojawią się kwiaty i znicze. Na ścianie budynku, z którego Jarosław Ziętara wyszedł 1 września 1992 roku, wisi tablica z jego twarzą. Miał wtedy 24 lata.

Tamtego ranka powinien dotrzeć do redakcji „Gazety Poznańskiej". Nie dotarł. Nie wrócił też do mieszkania. Nie znaleziono go następnego dnia, po tygodniu, miesiącu czy roku.

Po 34 latach wiadomo przynajmniej tyle, że nie było to zwykłe zaginięcie. Prokuratura uznaje, że Ziętara został porwany i zamordowany z powodu swojej pracy dziennikarskiej. Nadal jednak nie wiadomo, gdzie ukryto jego ciało. Nie ustalono też wszystkich osób odpowiedzialnych za zbrodnię.

I mimo śledztw, kolejnych zarzutów i procesów nikt nie odbywa kary za jego śmierć.

Dziennikarz, który pytał o zbyt wiele

Jarosław Ziętara pochodził z Bydgoszczy. Studiował politologię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jeszcze jako student zaczął pracować w mediach. Był związany m.in. z „Gazetą Poznańską", współpracował także z innymi redakcjami.

Interesowało go to, co w Polsce początku lat 90. działo się na styku wielkiego biznesu, polityki i przestępczości. Był to czas gwałtownych przemian gospodarczych, fortun powstających niemal z dnia na dzień i dziwnych interesów, za którymi państwo często nie nadążało.

Ziętara szukał informacji o takich sprawach. Rozmawiał z ludźmi, zbierał dokumenty, sprawdzał powiązania. Śledczy po latach przyjęli, że właśnie dlatego zginął.

Droga do takiego ustalenia była jednak długa. Początkowo sprawę traktowano jako zaginięcie. Śledztwo zabójstwa Jarosława Ziętary wszczęto dopiero po ponad roku po jego zniknięciu. Później postępowanie umarzano, wracano do niego, ponownie przesłuchiwano świadków i sprawdzano stare tropy.

Rodzina przez lata nie miała nawet miejsca, w którym mogłaby pożegnać syna. Ciała Jarosława Ziętary nigdy zresztą nie odnaleziono. Został uznany za zmarłego w 1999 roku, ale jego grób na cmentarzu komunalnym w Bydgoszczy pozostaje pusty.

Sprawa wracała po latach

Wydawało się, że z czasem szanse na rozwiązanie zagadki będą tylko maleć. Stało się jednak inaczej.

Do sprawy wrócili dziennikarze, a potem ponownie prokuratura. W 2011 roku, po publicznych apelach o wyjaśnienie okoliczności śmierci Ziętary, śledztwo zostało podjęte na nowo. Ostatecznie trafiło do prokuratorów w Krakowie.

Zaczęto jeszcze raz analizować materiały sprzed lat. Wracano do dawnych świadków, dokumentów i informacji, których wcześniej nie sprawdzono albo którym nie poświęcono dostatecznej uwagi.

Przełom nastąpił w 2014 roku. Zarzuty usłyszeli byli ochroniarze poznańskiego Elektromisu Mirosław R. ps. „Ryba" oraz Dariusz L. ps. „Lala".

Według oskarżenia mieli uczestniczyć w uprowadzeniu dziennikarza. Prokuratura twierdzi, że wspólnie z jeszcze jednym, nieżyjącym już mężczyzną podali się za policjantów, doprowadzili Ziętarę do samochodu, a następnie przekazali osobom, które go zabiły.

Obaj od początku zaprzeczają, by mieli związek z porwaniem i śmiercią dziennikarza.

Ich proces rozpoczął się w 2019 roku. Trwał ponad trzy lata. W październiku 2022 roku Sąd Okręgowy w Poznaniu uniewinnił obu oskarżonych. Nie był to jednak koniec.

Od uniewinnienia do ponownego procesu

Prokuratura zaskarżyła wyrok. W grudniu 2025 roku Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił uniewinnienie „Lali" i „Ryby" i nakazał ponowne rozpoznanie sprawy.

Uzasadnienie tej decyzji było wyjątkowo mocne. Sąd apelacyjny krytycznie ocenił sposób, w jaki w pierwszym procesie analizowano część zeznań i innych dowodów. Sędzia Maciej Świergosz mówił wprost, że zdaniem sądu odwoławczego materiał zgromadzony w sprawie jest wystarczający do wydania wyroku skazującego.

Po ponad trzech dekadach od śmierci Ziętary wydawało się więc, że za chwilę zacznie się kolejny proces. Tak się nie stało.

Sąd Okręgowy w Poznaniu uznał jednak, że przed ponownym rozpoznaniem sprawy śledztwo trzeba jeszcze uzupełnić i zwrócił akta prokuraturze. Śledczy nie zgadzali się z tą decyzją. Prokurator z Małopolskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej w Krakowie złożył zażalenie, wskazując, dlaczego – jego zdaniem – zwrot postępowania nie był konieczny. W sierpniu Sąd Apelacyjny w Poznaniu zażalenia jednak nie uwzględnił. To oznacza, że sprawa po raz kolejny wróciła z sądu do śledczych.

– Aktualnie, z uwagi na decyzję Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, konieczne będzie wykonanie przez prokuratora czynności uzupełniających śledztwo, a następnie podjęcie końcowej decyzji merytorycznej – przekazała „Głosowi Wielkopolskiemu" prokurator Katarzyna Calów-Jaszewska z Prokuratury Krajowej.

Jakie dokładnie czynności zostaną wykonane, prokuratura nie chce ujawniać, powołując się na dobro postępowania. Sąd Okręgowy wskazywał wcześniej m.in. na dokumentację dotyczącą Jarosława Ziętary wytworzoną przez dawny Urząd Ochrony Państwa oraz opinię dotyczącą możliwości odtworzenia nagrania rozmowy Anny D. z Ryszardem B.

Nie wiadomo też, kiedy postępowanie uda się uzupełnić. Prokuratura nie chce dziś nawet przesądzać, czy będzie to kwestia tygodni, czy miesięcy.

– Obecnie trudno oszacować czas niezbędny do uzupełnienia postępowania, albowiem zależy to przede wszystkim od tempa przekazywania określonych materiałów przez inne, centralne instytucje państwowe – wyjaśnia prokurator Calów-Jaszewska.

Dopiero gdy materiały trafią do śledczych, będą musiały zostać przeanalizowane i zestawione z dowodami zgromadzonymi dotychczas. Dopiero potem prokuratura podejmie końcową decyzję w sprawie. Na razie nie sposób więc powiedzieć, kiedy akta „Lali" i „Ryby" ponownie trafią do sądu.

„Upływ czasu działa destrukcyjnie"

Dla Krzysztofa M. Kaźmierczaka z Komitetu Społecznego im. Jarosława Ziętary najnowszy zwrot w sprawie jest trudny do zrozumienia właśnie dlatego, że nastąpił tak szybko po grudniowym orzeczeniu sądu apelacyjnego.

– Zdumiewa i decyzja Sądu Okręgowego w Poznaniu o zwróceniu sprawy prokuraturze do uzupełnienia materiału dowodowego, jak i odrzucenie zażalenia w tej kwestii. Przecież w ubiegłym roku Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił wyrok uniewinniający byłych ochroniarzy z Elektromisu i stwierdził dobitnie, że materiał dowodowy jest wystarczający do wydania wyroku skazującego oskarżonych – mówi.

Od zaginięcia Ziętary minęło niemal całe dorosłe życie człowieka, od przedstawienia zarzutów „Lali" i „Rybie" prawie 12 lat.

– Cofnięcie sprawy do prokuratury oznacza znaczne odwleczenie szans na spóźnioną o dziesięciolecia sprawiedliwość w sprawie porwania i zabójstwa Jarosława Ziętary. Upływ czasu działa destrukcyjnie, umierają kolejni świadkowie, zaciera się pamięć – podkreśla Kaźmierczak.

Przez te 34 lata zmarło już wiele osób, które mogły coś wiedzieć o sprawie. Niektórych tropów nie da się dziś sprawdzić tak jak można było zrobić to na początku lat 90.

Osobny proces dotyczył byłego senatora Aleksandra Gawronika. Prokuratura oskarżała go o podżeganie do uprowadzenia i zabójstwa dziennikarza. Gawronik został jednak uniewinniony, a orzeczenie to stało się prawomocne. W 2024 roku Sąd Najwyższy oddalił kasację prokuratury.

Pozostaje sprawa dwóch byłych ochroniarzy. I pytania, na które od 1992 roku nie ma odpowiedzi: kto dokładnie zdecydował o porwaniu Ziętary, kto go zabił i gdzie ukryto jego ciało.

1 września o godzinie 9 przy ul. Kolejowej 49 w Poznaniu znów spotkają się ludzie, którzy chcą o tym przypomnieć.

– Tym bardziej zachęcam do pokazania, że pamiętamy o zamordowanym dziennikarzu – mówi Krzysztof M. Kaźmierczak.

Na tablicy przy wejściu do kamienicy Jarosław Ziętara pozostaje 24-letnim mężczyzną. Dziś, gdyby żył, miałby 58 lat.

eprasa.pl 1ff923d1b8

MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO 0011572961

Małopolska świętuje w Krakowie!

Przed nami **XXVIII Dożynki Województwa Małopolskiego**

Już 6 września 2026 roku na terenie Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie odbędą się XXVIII Dożynki Województwa Małopolskiego. To wyjątkowe wydarzenie łączy hołd dla tradycji i ciężkiej pracy rolników z wielkim rodzinnym piknikiem pełnym smaków, muzyki i atrakcji.

W ZGODZIE Z TRADYCJĄ

Uroczystości zainauguruje o godz. 10:00 Msza Święta polowa celebrowana przez ks. Kardynała Grzegorza Rysia. Po niej nastąpi tradycyjny ceremoniał dożynkowy oraz wyczekiwany konkurs wieńców.
- Dożynki Województwa Małopolskiego to coś więcej niż wydarzenie plenerowe. To przede wszystkim święto wdzięczności za zebrane plony, okazanie szacunku dla ciężkiej pracy rolników oraz tradycji przekazywanych z pokolenia na pokolenie. To ukłon w stronę osób, które dbają o to, by na naszych stołach gościła zdrowa, polska żywność. Podziękujemy im za to wspólnie. Po raz pierwszy w historii Dożynki Województwa Małopolskiego organizujemy w stolicy regionu. Koniecznie bądźcie z nami 6 września w Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie. Będzie tam czekać na was cała masa atrakcji: pokazy, koncerty, konkursy, warsztaty, stoiska małopolskich producentów i twórców i oczywiście pyszne regionalne jedzenie - **zaprasza Łukasz Smółka, marszałek województwa małopolskiego.**

...BO DOŻYNKI WIEŃCAMI STOJĄ

Jak co roku podczas święta plonów podziwiać będziemy niezwykłe dzieła sztuki ludowej – tradycyjne wieńce dożynkowe przygotowane przez grupy z całego województwa, ale pojawi się także nowa kategoria – „Wieniec Publiczności". Każdy uczestnik i gość wydarzenia będzie mógł oddać swój głos na kompozycję, która jego zdaniem najpiękniej oddaje ducha, symbolikę i bogactwo małopolskich tradycji dożynkowych.

SMAKI, RZEMIOSŁO I WIEŚ Z BLISKA

Na uczestników będzie czekać szeroka oferta stref tematycznych:

- **Miasteczko Powiatów & Rzemiosło od Serca**
  Prezentacja kultury regionu oraz warsztaty kulinarne i rękodzielnicze – od wyrobu masła i moskoli po zalipiańskie malowanki czy koronkę bobowską.
- **Strefy kulinarne**
  W strefach „Od Wideł do Widelca" oraz „Najedzeni i szczęśliwi" będzie można skosztować najlepszych małopolskich specjałów.
- **Żywa Zagroda i maszyny**
  Pokaz sprzętu rolniczego, koni oraz zwierząt gospodarskich (m.in. owiec i kóz) przygotowany przez Uniwersytet Rolniczy w Krakowie.
- **Dożynkowe Rozrabiaki i Superbohaterowie**
  Strefa dedykowana najmłodszym, gdzie będzie można spróbować swoich sił w zarzucaniu lassa, zmierzyć się z bykiem rodeo, wydoić „krowę" lub pokonać słomiany tor rowerkowy. Juniorzy będą się mogli również spotkać z Superbohaterami – strażakami, policjantami, ratownikami medycznymi i ratownikami górskimi.

Muzyczna gwiazda wieczoru:

CLEO!

Gdy część oficjalna dobiegnie końca, scena zapłonie od muzycznych emocji. Dla publiczności zagrają

Kapela CIUPAGA

oraz

Mateusz Mijal,

a gwiazdą wieczoru będzie CLEO!

Całość zwieńczy tradycyjna potańcówka z DJ-em.

Kiedy: 6 września 2026 r. | Gdzie: Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie | Wstęp wolny! Zabierz rodzinę, przyjaciół i świętujmy razem

Na wydarzenie zapraszają:
- Łukasz Smółka – Marszałek Województwa Małopolskiego,
- Jan Tadeusz Duda – Przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego
- dr hab. inż. Sylwester Tabor, prof. URK – Rektor Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie

Partner główny:
Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kołłątaja w Krakowie

Partnerzy:
- Małopolska Organizacja Turystyczna
- Instytut Rozwoju Obszarów Wiejskich
- Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie

Wydarzenie objęte Patronatem Dożynkowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego

Patronat medialny:
- Dziennik Polski
- RMF MAXX

Współpraca:
- Wawel SA – Wawel Truck
- Piwniczanka
- Małopolska Wojewódzka Rada Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego

Szczegóły na **https://www.malopolska.pl/marka-malopolska/dozynki-wojewodztwa-malopolskiego** oraz na **www.facebook.com/lubiemalopolske**

eprasa.pl 1ff923d1b8

GWIAZDA TYGODNIA

Marika: Artyści są po to, żeby ocalać i opisywać to, co najbardziej ludzkie

Zaczynała od muzyki reggae, potem śpiewała nowoczesny soul. Ujęła nas też swą naturalnością jako prowadząca „The Voice of Poland". W końcu zrobiła sobie urlop macierzyński, bo urodziła bliźniaki. Dziś znów chce podbijać listy przebojów. Nam opowiada, że znalazła dojrzałą miłość

Paweł Gzyl

Dostaliśmy od ciebie w ostatnich miesiącach dwie nowe piosenki – „To nie ty" i „Okruchy złota". Tym razem to inna muzyka niż ta, do której nas wcześniej przyzwyczaiłaś – gitarowy poprock. Co sprawiło, że sięgnęłaś po takie brzmienia?

Płyta „Cykl" sprzed trzech lat została dostrzeżona przez branżę i dostała nominację do Fryderyka, ale nie dotarła do tak szerokiej publiczności, jak bym chciała. Wydawałam ją sama i wtedy jeszcze nie bardzo umiałam korzystać z nowych narzędzi promowania muzyki. Od tego czasu sporo się nauczyłam. Przy „To nie ty" i „Okruchach złota" mocniej skupiłam się na internecie i dzięki temu udało mi się pokazać te piosenki znacznie większej liczbie odbiorców. Niektórym przypomniałam o swoim istnieniu, innym zaprezentowałam się po raz pierwszy. A ponieważ największą popularność przyniosło mi „Moje serce", czyli piosenka prosta, melodyjna i balladowa, pomyślałam, że może znowu napiszę kilka takich utworów. Chciałam też pokazać nowe nagrania rozgłośniom radiowym, więc świadomie poszłam w stronę dobrego, melodyjnego popu.

To dla ciebie coś nowego.

Moi najbliżsi od dawna namawiali mnie, żebym czasem odpuściła bogate aranżacje i próbę zawarcia pięciu treści w jednym tekście. Postanowiłam, że faktycznie warto spróbować napisać coś prostszego. Świat dzisiaj strasznie szybko pędzi, z każdej strony jesteśmy bombardowani komunikatami i coraz trudniej jest nam skupić na czymś uwagę na dłużej. Stwierdziłam więc, że może w jednej piosence naprawdę wystarczy opowiedzieć jedną historię. (śmiech)

I jak ci się pisało takie proste piosenki?

Świetnie. Bo one nadal są mądre i mają coś do powiedzenia. Kiedy pokazałam je mojej mamie, polonistce, stwierdziła: „Wreszcie nie boksujesz się ze światem i nie próbujesz go zmieniać. Nie musisz być Joanną d'Arc! Ludzie są zmęczeni, każdy ma swoje problemy i nie zawsze chce jeszcze słuchać o cudzych". To spuszczenie z tonu i zdjęcie nogi z gazu okazało się dla mnie bardzo ciekawą przygodą i chyba zbawienną dla mojej twórczości. Kiedy śpiewam teraz te piosenki na koncertach, mam z tego ogromną przyjemność. Nie spocę się przy nich, bo jakoś tak bardziej płyną. (śmiech)

„To nie ty" opowiada o nieudanej relacji, a „Okruchy złota" o szczęśliwej i bezwarunkowej miłości. To dwie strony tej samej historii?

Tak. Decydując się na publikację tych nagrań w takiej kolejności, dokonałam retrospektywy. Piosenki te układają się w opowieść o dojrzewaniu do relacji. Z tym, że w tym drugim przypadku nie nazwałabym tej miłości bezwarunkową.

Dlaczego?

Jestem realistką i chyba tylko miłość moich dzieci do mnie mogłabym nazwać bezwarunkową. Choć i to można by zakwestionować, bo przecież kochając mnie, swoją mamę, kochają osobę, która na tym etapie ich życia gwarantuje im bezpieczeństwo. Jeśli chodzi o relację między dorosłymi, to zawsze jest coś za coś. Nawet kiedy nam się wydaje, że robimy coś w stu procentach altruistycznie, to okazuje się, że na jakimś poziomie sprawiamy sami sobie przyjemność informacją „Och, jaki jestem dobry".

To o jakiej miłości opowiadają „Okruchy złota"?

To dojrzała relacja, w której przyjmujemy i akceptujemy drugiego człowieka w jego niedoskonałości i słabości. Wiadomo – jeśli będzie nas niszczył, to nie ma co przy nim trwać. Ale w dojrzałej relacji musi być margines zgody na to, że po prostu jesteśmy tylko ludźmi. Niedawno słyszałam wypowiedź, w której ktoś cytował Leszka Kołakowskiego, który, gdy spytano go, czy jest jakiś wspólny mianownik generalnie dla wszystkich ludzi, powiedział, że wszyscy jesteśmy słabi, ale mało kto ma odwagę się do tego przyznać. I to prawda: tylko ludzie silni i dojrzali to potrafią. Takie myślenie jest w „Okruchach złota": że dojrzałość to przyjęcie swojej słabości, wzięcie na nią poprawki i zaakceptowanie, że tak po prostu jest.

„Okruchy złota" nagrałaś z Pawłem Domagałą. Jak narodził się pomysł na taki nieoczywisty duet?

Mnie się to połączenie wydawało naturalne i widziałam je już od siedmiu lat. Kiedy świętowałam dziesięciolecie mojej debiutanckiej płyty „Plenty" z 2008 roku, zaprosiłam Pawła na koncert i on się zgodził bez wahania i bez finansowych wymagań. Kiedy potem rejestrowaliśmy to wydarzenie kamerą, powiedział do niej: „My z Mariką kiedyś jeszcze nagramy płytę, która sprzeda się w 3 milionach egzemplarzy". To proroctwo prawie się teraz ziściło: nagraliśmy „Okruchy złota" i wideo do tej piosenki ma już ponad milion odsłon na YouTubie.

Wypadacie z Pawłem w tym utworze bardzo przekonująco. Skąd między wami takie dobre porozumienie?

Wiele nas z Pawłem łączy. Jesteśmy z tego samego pokolenia: on z 1984 roku, a ja z 1980. Mamy podobny zestaw wartości, który sprawia, że żyjemy tak, jak żyjemy. Wierzymy w rodzinę, w trwałość relacji międzyludzkich, w miłość z wyrozumiałością wobec swoich słabości, chcemy przejść przez życie z ukochaną osobą do końca. Paweł potrafi jak nikt inny pisać i śpiewać o miłości dojrzałej. To choćby jego „Weź nie pytaj" – deklaracja, że jest w stanie unieść starzenie się swej żony, że przyjmuje jej zmiany z otwartością i ciekawością. Ten tekst bardzo mnie ujął, to, jak Paweł widzi świat i miłość. Dlatego dla mnie było bardzo naturalne, aby zaproponować mu właśnie taką piosenkę. Opowieść o dojrzałej miłości, która pozwala nam być sobą, zmieniać się, dojrzewać i starzeć się razem.

Odnalazłaś taką miłość w swoim życiu?

Tak. Jestem od czternastu lat z tym samym partnerem, od dziesięciu lat w małżeństwie. Mamy dzieci i ta próba, której jesteśmy obecnie poddawani jako rodzice bliźniąt, jest wymagająca. Mimo to zdajemy ten egzamin całkiem dobrze. Oczywiście nie wiem, co przyniesie przyszłość. Póki co płyniemy na tej samej łajbie, wiosłujemy dzielnie, raz jedno silniej, raz drugie, ale wspierając się. Ostatnio wysłaliśmy dzieci na tydzień do teściów i żyliśmy przez ten czas życiem bezdzietnych lambadziarzy. I w pewnym momencie zauważyliśmy, że o nic się nie sprzeczamy. Mój mąż uśmiechnął się wtedy i mówi: „A pamiętasz, żebyśmy się kłócili przed dziećmi? Bo ja nie". Ta próba rodzicielstwa jest wymagająca, ale dzieci mają już osiem lat, niebawem pójdą do drugiej klasy, więc jest nam coraz łatwiej. Staramy się być rodzicami obecnymi w ich życiu i jest między nami dobra komunikacja, wydaje mi się więc, że będzie to procentowało. Chłopcy są coraz bardziej samodzielni, prowadzimy z nimi coraz ciekawsze rozmowy. To wspaniała przygoda.

Dobre wyniki „Okruchów złota" w internecie przekładają się na obecność tej piosenki w radiu?

Piosenka jest grana w Polskim Radiu i jego regionalnych rozgłośniach. Natomiast w największych komercyjnych stacjach, jak RMF, Zetka i Eska – nie. Odmówiono mi jej prezentacji. Żeby tam się przebić, trzeba mieć wsparcie dużej wytwórni albo internetowy viral. Paweł się śmieje, że musielibyśmy w miesiąc wykręcić 6 milionów odsłon naszego klipu, żeby nas zauważyli.

Twój ostatni album sprzed trzech lat „Cykl" zawierał bardzo nowoczesną muzykę o elektronicznym brzmieniu i klubowym rytmie. To za mocne granie na dzisiejszą Marikę?

Nie. Wykonuję przecież te piosenki na koncertach. Chciałabym jednak być artystką słuchaną i zrozumianą. Najbardziej zależy mi na tym, by to, co piszę w tekstach, nie przechodziło niezauważone. Dlatego staram się być raczej wierna temu, co jest w tekstach niż temu, co w muzyce. Oprawa dźwiękowa moich tekstów jest płynna, nie jestem niewolnicą jednego gatunku. Dawałam już wiele takich sygnałów. Płyta „Marta Kosakowska" z 2016 roku była zaskoczeniem dla tych, którzy byli przyzwyczajeni do Mariki z wcześniejszych albumów. Jedyną pewną, jeśli chodzi o stronę brzmieniową moich wydawnictw, jest zmiana. Natomiast jeśli chodzi o teksty, to staram się być koherentna i wielu dziennikarzy mówi, że są one niepodrabialne. Słychać, że to Marika je pisała.

Teksty z „Cyklu" były bardzo buntownicze i buńczuczne. Wykrzyczałaś w nich swój gniew i niezgodę?

Tak. Ale to się musiało stać. Przez kilka lat nagromadziło się we mnie tyle stresu i napięcia, że w końcu musiałam to z siebie wyrzucić. W 2018 roku urodziłam bliźniaki i znalazłam się w totalnym zamknięciu. Ustały niemal wszystkie moje kontakty towarzyskie, zniknęła wszelka spontaniczność, wyhamowałam swoją działalność muzyczną. A kiedy w 2020 roku wprowadzono lockdown, zostałam zaryglowana na drugi zamek. Wtedy zresztą życie zmieniło się nam wszystkim. Kontakty z drugim człowiekiem zostały zredukowane do rozmów przez maseczkę, maili i DM-ów. Potem przyszła agresja Rosji na Ukrainę i doszły kolejne lęki. Kiedy zniesiono lockdown, branża muzyczna była jedną z ostatnich, które wróciły do życia. Bardzo tęskniłam za ludźmi, za bliskością, za spontanicznością, za tym poczuciem, że można po prostu wyjść z domu i być razem. Tęskniłam też za Mariką – powołaną przeze mnie do życia personą: silną, wesołą, dziarską, pewną siebie i dowodzącą tłumami. Tego wszystkiego bardzo mi brakowało. Nagromadziło się we mnie mnóstwo emocji, które w końcu znalazły ujście na „Cyklu".

I pomogło?

Tak, pomogło. Wyrzuciłam z siebie sporo napięcia i dzisiaj jestem w zupełnie innym miejscu. Ale mam też poczucie, że świat, do którego wróciliśmy po pandemii, nie jest już tym samym świa-

eprasa.pl 1ff923d1b8

tem. Jestem świeżo po lekturze książki „21 lekcji na XXI wiek" Yuvala Noaha Harariego, która bardzo mnie poruszyła. Już w 2018 roku pisał on, że demokracja liberalna przeżywa kryzys, a ludzie coraz częściej zwracają się ku nacjonalizmowi i populizmowi. Bardzo ciekawa jest też jego myśl, że trochę przegapiliśmy rewolucję technologiczną. Dawniej, kiedy dokonywały się wielkie społeczne zmiany, mieliśmy poczucie, że jako obywatele jakoś w nich uczestniczymy, chociażby poprzez wybory czy referenda. Tymczasem internet, algorytmy, a teraz sztuczna inteligencja zmieniły nasze życie bez pytania nas o zdanie. Rozwój biotechnologii i sztucznej inteligencji pędzi tak szybko, że wielu z nas zwyczajnie za tym nie nadąża.

Teraz to najbardziej budzi w tobie lęk?

Myślę, że stąd bierze się dzisiaj mnóstwo frustracji. Ludzie są coraz bardziej samotni, odcięci od siebie, a jednocześnie mają poczucie, że gdzieś ponad ich głowami dokonują się gigantyczne zmiany, które będą miały wpływ na ich życie. Że trochę przestało chodzić o nich i nikt ich nie pyta, czy są na to wszystko gotowi. To może budzić lęk. I być może dlatego tak chętnie zwracamy się ku prostszym narracjom, które dają nam poczucie, że znowu rozumiemy świat i mamy nad nim jakąś kontrolę. Ja swoją frustrację na „Cyklu" w dużej mierze wykrzyczałam. Tylko chyba coraz lepiej rozumiem, że ona nie była wyłącznie moja. W jakimś sensie płyniemy wszyscy na tej samej łajbie.

Przez ten czas, kiedy zostałaś mamą, zmienił się też polski show-biznes. Jak się w nim teraz odnajdujesz?

Staram się nadążać. Kiedyś byliśmy przyzwyczajeni, że w show-biznesie są przede wszystkim twórcy i wykonawcy, którzy dostarczają nam mniej lub bardziej intelektualnej rozrywki. Mówię zarówno o muzyce, jak i filmie, teatrze czy fotografii. A teraz pojawili się twórcy cyfrowi, którzy potrafią zrobić świetną rolkę, mem, TikToka czy viral i zgromadzić wokół siebie gigantyczną publiczność. Na początku chyba obie te grupy patrzyły na siebie trochę podejrzliwie. Dzisiaj coraz bardziej się przenikają. Influencerzy wchodzą do świata muzyki, muzycy uczą się robić rolki i TikToki. Ja też się tego uczę. (śmiech) Bardzo mnie ciekawi, co z tego wyniknie, bo niewątpliwie zmienia się definicja twórcy. Ktoś może nie umieć napisać piosenki, ale potrafi fantastycznie komunikować się z ludźmi i ma publiczność, której niejeden świetny muzyk może mu pozazdrościć. Wtedy spotyka się z songwriterem, producentem i razem coś tworzą. Czy to dobrze, czy źle? Nie wiem. Po prostu świat się zmienił i staram się go obserwować, zamiast się na niego obrażać.

Ty uczysz obecnie młodych ludzi pisać piosenki, ponieważ jesteś dyrektorką artystyczną ZAiKS Music Camp – najlepszego campu songwriterskiego w Polsce. Jak odkryłaś w sobie tę pedagogiczną żyłkę?

FOT. ŁUKASZ LANGDA

Marika: Uważam, że zróżnicowanie kulturowe, które mamy w Europie, jest czymś, co warto chronić, bo stanowi o naszej tożsamości

To pokłosie momentu, w którym podczas pandemii zadałam sobie pytanie: „Co chcę dalej robić ze swoim życiem?". Uznałam, że nie chcę brać udziału w wyścigu o zatrzymanie czasu. Kobiety, szczególnie w show-biznesie, są pod ogromną presją, żeby wiecznie wyglądać młodo. W „Patataj" śpiewam: „Nietknięte nos i usta, wolę swoją mieć mimikę". Nie chcę udawać dwudziestolatki, którą już nie jestem. Wolę oprzeć się na tym, co naprawdę jest moją wartością. A wiem, że umiem pisać piosenki. Mam ich już około 140, zdobyłam duże doświadczenie jako autorka, wokalistka, producentka, jestem polonistką, ale przede wszystkim uwielbiam pracować z ludźmi i mam ogromną wiarę w ich możliwości. Sama też mam w sobie dużo ciekawości, entuzjazmu i ciągle chce mi się tworzyć. I właśnie tym doświadczeniem i energią dzielę się teraz z innymi.

Na czym polegają te spotkania, które prowadzisz?

Co roku spośród kilkuset zgłoszeń wybieramy dwanaście młodych osób i spotykamy się na tydzień w Domu Pracy Twórczej ZAiKS w Sopocie. Zamieniamy największe pokoje w studia i przez ten tydzień właściwie nie przestajemy tworzyć. Uczestnicy pracują z doświadczonymi producentami i songwriterami, piszą piosenki, uczą się od nas, ale też bardzo zależy nam na tym, żeby zachowali własny język i szli za swoją intuicją. My nie chcemy ich przerabiać na jakiś wymyślony przez nas model artysty. W efekcie powstaje dwanaście autorskich singli, które potem przez cały rok wypuszczamy w świat. Każdy dostaje też profesjonalną sesję zdjęciową i teledysk. Te klipy robimy w szaleńczym tempie, bo na dwanaście mamy dwie doby, czyli mniej więcej tyle, ile w normalnym świecie robi się jeden. (śmiech) Ale jesteśmy bandą zapaleńców i jakoś to działa. Najważniejsze jest jednak coś innego. Bardzo wierzę w spotkanie i w to, co może się wydarzyć, kiedy utalentowani ludzie naprawdę pobędą ze sobą, pogadają, pograją, pokłócą się o refren, spróbują czegoś, czego wcześniej się bali. Wierzymy w siłę i urodę wspólnego procesu twórczego offline. W czasach, kiedy coraz więcej rzeczy robimy zdalnie albo z pomocą AI, chcemy tworzyć przestrzeń, w której najważniejszy jest drugi człowiek, jego talent, wrażliwość i wyobraźnia.

Przekuwasz również swe doświadczenia na walkę o prawa twórców i wykonawców w Polsce. Swego czasu miałaś nawet wystąpienie w Parlamencie Europejskim. Co cię napędza do takiej działalności?

Poczucie wspólnoty. I to nie tylko z moim muzycznym środowiskiem, ale w ogóle ze wspólnotą ludzi. Uważam, że zróżnicowanie kulturowe, które mamy w Europie, jest czymś, co warto chronić, bo stanowi o naszej tożsamości. Podobnie jak prawo autorskie, które przez lata wypracowaliśmy po to, żeby chronić twórców i ich pracę. Przez setki lat stworzyliśmy gigantyczne dobra intelektualne, które stanowią o bogactwie i migotliwości naszej kultury. Jeśli przestaniemy o nie dbać, po prostu bardzo zubożejemy. Oczywiście może jest trochę tak, że każde odchodzące pokolenie wygłasza swoje sakramentalne: „O tempora, o mores!". (śmiech) Ale trudno nie zauważyć, że coraz mniej czytamy, coraz krócej potrafimy się skupić i coraz więcej rzeczy oddajemy technologii. Dlatego jestem w gronie tych wariatów, którym jeszcze chce się podnosić głos i mówić, że są rzeczy warte ochrony. Nie chcę, żeby maszyny wyręczały nas w tworzeniu, bo nie mają naszego białkowego doświadczenia. Nie wiedzą, jak to jest kochać, bać się, tęsknić, czuć zapach, smak czy dotyk. Nie wiedzą, jak to jest przytulić własne dziecko i przez chwilę poczuć, że wszystko jest na swoim miejscu. I chyba właśnie artyści są między innymi po to, żeby ocalać i opisywać to, co najbardziej ludzkie. Im więcej technologii będzie wokół nas, tym bardziej będzie nam to potrzebne.

Wiele osób dobrze wspomina twoją obecność w telewizji, gdzie chociażby przez trzy sezony byłaś współprowadzącą „The Voice of Poland". Tęsknisz trochę za tego rodzaju pracą?

Czasami tak, bo to była naprawdę fajna przygoda. Dziś też pojawiam się w telewizji, ale jako gościni różnych programów, a nie prowadząca. Być może kiedyś znów będzie mi dane przeżyć tę przygodę. Za pierwszym razem wydarzyło się to zupełnie niespodziewanie. Prowadziłam festiwal muzyki reggae w Ostródzie, który transmitowała TVP. Ktoś ze stacji zobaczył mnie w tej roli i pomyślał, że mogłabym się sprawdzić również w „The Voice of Poland". Poszłam na casting jako kompletna amatorka i dostałam tę pracę. To było o tyle zabawne, że w ogóle o telewizji nie marzyłam, ani o tę pracę nie zabiegałam. Po prostu ktoś mnie zauważył i otworzyły się przede mną zupełnie nowe drzwi. Dzisiaj, kiedy odwiedzam telewizję, zawsze z przyjemnością witam się z ludźmi z produkcji i mówię, że gdyby mieli ochotę na moją bardziej stałą obecność, jestem otwarta. Dzieci podrosły, odzyskałam trochę przestrzeni i znowu mam na to czas. Może coś z tego wyniknie? Zobaczymy.

Powinnaś zdecydowanie wrócić do telewizji na stałe, choćby dlatego, że po prostu świetnie wyglądasz. To bycie mamą tak ci służy?

Dziękuję. (śmiech) Oczywiście widzę, że moje ciało się zmienia. Czas robi swoje, skóra nie jest już taka jak 10 czy 15 lat temu. Ale za to bardzo dużo zyskałam mentalnie. Czuję się dziś kobietą, a nie dziewczynką. Lubię swoją kobiecość, swoje doświadczenie i chyba jestem po prostu bardziej osadzona w sobie. Przy całej świadomości własnych słabości, jestem jednak mądrzejsza niż kiedyś. Zmienił mi się nawet głos. Trochę się obniżył i bardzo lubię te moje doły. Mam teraz więcej „mięsa" w głosie, więcej głębi. Chyba po prostu lepiej się ze sobą czuję. A to pewnie też widać z zewnątrz.

Stosujesz jakieś diety czy uprawiasz intensywnie sport?

Ze względów zdrowotnych stosuję dietę przeciwzapalną. Zmieniłam sposób odżywiania i bardzo mi to służy. Jem po prostu możliwie czysto: bez alkoholu, cukru, glutenu i wysoko przetworzonej żywności. Nie traktuję tego jako diety odchudzającej, tylko jako sposób dbania o siebie. I rzeczywiście mam dzięki temu dużo dobrej energii.

eprasa.pl 1ff923d1b8

Z MAKOWA PODHALAŃSKIEGO W ŚWIAT

Misja wśród potomków ludożerców. Ojciec Grzegorz w Papui-Nowej Gwinei

Ojciec Grzegorz Kubowicz, misjonarz ze Zgromadzenia Misjonarzy Werbistów, opowiada nam o swoim powołaniu oraz posłudze w dalekiej i egzotycznej Papui-Nowej Gwinei, w której jest od 2015 roku. Do swoich wiernych lata samolotem, na co dzień chodzi boso, a mieszka w domu na palach, w którym szaleją termity

Dariusz Piekarczyk

Grzegorz Kubowicz urodził się w roku 1960 w Makowie Podhalańskim, ale wychował w Jaworznie, gdzie zamieszkali jego rodzice. W roku 1979 wstąpił do seminarium w Pieniężnie. To było rok po wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża Jana Pawła II. W tym samym czasie dwie jego kuzynki wstąpiły do zakonu, a kuzyn do redemptorystów.

FOT. ARCHIWUM GRZEGORZA KUBOWICZA

Uczniowie szkoły misyjnej w Papui-Nowej Gwinei w towarzystwie naszego rozmówcy, misjonarza werbisty Grzegorza Kubowicza, który posługuje w tym kraju od 11 lat. Wcześniej był w afrykańskiej Ghanie, która – jak mówi – jest jego miłością

Ghana pierwszą miłością ojca Grzegorza

– Jak to się stało, że trafiłem do Papui-Nowej Gwinei? – zastanawia się nasz rozmówca. – W Papui jestem od 2015 roku. Wcześniej pracowałem w Afryce, w Ghanie. Będąc jeszcze na studiach w misyjnym seminarium w Pieniężnie, po drugiej teologii w 1984 roku nadarzyła się okazja do wyjazdu na praktykę do Ghany, która była moją pierwszą miłością. Nauczyłem się bardzo dobrze jednego z lokalnych języków i zebrałem materiały do mojej pracy magisterskiej o wierzeniach w bóstwa Atano w środkowo-zachodniej Ghanie. W tamtych czasach nie było komórek – pisaliśmy listy, które szły do Polski przez półtora miesiąca albo dłużej. Czasem ze stolicy Ghany można się było dodzwonić do Polski. Spędziłem tam dwa lata na praktyce misyjnej i wróciłem dokończyć studia w Polsce w 1987 roku. Byłem wyświęcony w 1989 roku i wróciłem na stałe do Ghany jako kapłan misjonarz. Afryka jest kontynentem, który oczarowuje. Kultura ghańska jest otwarta i bardzo bogata. Uczono nas wszystkich zwyczajów, przysłów, zachowania się, sposobu jedzenia. Natomiast wiara w Boga zawsze tam była, tyle że tamtejsi ludzie nie znali Chrystusa. Po powrocie do Ghany w 2003 roku pracowałem tam jeszcze przez sześć lat. W latach osiemdziesiątych nie było dużo powołań lokalnych w Ghanie, ale nagle przyszedł boom powołań. Powoli zaczęliśmy opuszczać Ghanę. Ja wyjechałem w 2009 roku. Będąc w Polsce, nie mogłem sobie jednak znaleźć miejsca. Zgłosiłem się do Boliwii i do Papui-Nowej Gwinei. Przełożeni wysłali mnie do Papui, gdzie wylądowałem w listopadzie 2015 roku.

Papua: 820 języków i „kąpiele" w ubraniu

– Pierwszą rzeczą, którą lokalni ludzie powtarzają wszystkim przyjeżdżającym do Papui, jest to, że to kraj rzeczy nieoczekiwanych. I jest to prawdą w tym sensie, że nasza wyobraźnia ma granice wytyczone przez nasz sposób myślenia i przez naszą logikę. Źródłem niespodzianek jest też mnogość języków – obecnie około 820, a co za tym idzie różnorodność kulturowa. Sama Papua-Nowa Gwinea to druga co do wielkości wyspa świata – wraz z około 600 wyspami wokoło. Mamy tu dwa różne klimaty: tropikalny wilgotny na nizinach oraz przyjemny, jak polskie lato w górach. Już przed przyjazdem przełożony Papui przeznaczył mnie do pracy w górach, w parafii z diecezji Wewak, abym wiedział, jak wygląda tropik, zanim pojadę w góry. W tym czasie uczyłem się również języka pidżin. Misjonarz, u którego spędzałem ten rok, powiedział mi: „Ty byłeś w Afryce, to już wszystko wiesz". Ale już po pierwszym tygodniu pobytu uświadomiłem sobie, że Papua jest zupełnie inna, że nie ma porównania z Afryką, że muszę jakoś rozszerzyć moje horyzonty, aby się w ogóle odnaleźć. Udałem się więc do stacji bocznej, aby tam żyć wśród ludzi, podpatrywać ich i próbować jakoś „ogarnąć" ich tryb życia. Niczego nie krytykowałem, z uśmiechem brałem udział we wszystkich zajęciach ludzi. Na przykład ktoś mówi: „Idę się kąpać." W Ghanie w każdym domu były miejsca wyznaczone na prywatny „prysznic", gdzie używając wiaderka wody i mydła, wszyscy bardzo dokładnie szorowali swoje ciała. Więc udałem się z tym człowiekiem, który szedł się „kąpać" i miał tylko mały, brudny ręczniczek na ramieniu. Po jakimś czasie doszliśmy do rzeczki. Ten mężczyzna wszedł w ubraniu do tej rzeczki, usiadł w niej i zaczął rozmawiać z drugim siedzącym w rzece mężczyzną. Przy okazji obaj żuli betel (to inny zwyczaj specyficzny dla Papui). Po jakimś czasie mój przyjaciel wyszedł z wody, otarł sobie twarz i powiedział: „Wykąpałem się...". Nawiasem mówiąc, daleko od miasta mydło jest rarytasem. Dopiero po jakimś czasie zrozumiałem także fundamentalną różnicę między kulturą afrykańską a papuaską albo, szerzej, melanezyjską. Kultura afrykańska jest otwarta. Ludzie w Afryce uczyli nas, jak się zachowywać, jak unikać złamania tabu, natomiast tutaj kultura jest „tacit" – milcząca, jakby ukryta. Trzeba pytać, dociekać, obserwować. A tak jak różnią się lokalne języki, tak różnią się i zwyczaje – mnogość języków wynika między innymi z faktu, że ludzie nie kontaktowali się między sobą, nie podróżowali daleko, każdy obracał się wśród „swoich".

Misjonarz latający samolotem

– Do dziś Papuasi są bardzo wdzięczni misjonarzom za ogromny wkład w rozwój kraju – kontynuuje nasz rozmówca. – Obecnie pracuję na nizinach, wśród byłych ludożerców, w parafii św. Pawła, w miejscowości Nomad. Obok kościoła katolickiego są tu jeszcze dwa inne kościoły protestanckie. Ludzie twierdzą, że wraz z przybyciem misjonarzy zmienił się ich styl życia – porzucili dawne praktyki, które stały w sprzeczności z nauką Ewangelii. W naszej parafii ustały też walki plemienne, które były nagminne przed przybyciem misjonarzy. Placówka, w której pracuję obecnie, znajduje się w środku lasów tropikalnych i bagien. Dolatuję tam małym samolotem. Kiedy pierwszy raz przybyłem na misję, pewien mężczyzna przyszedł prosić o sól. Byłem trochę zdziwiony, ale dałem mu trochę soli i za miesiąc ten człowiek przyniósł mi dużą, świeżo złowioną rybę. Dzisiaj wiem, że w Nomad nie ma żadnego sklepu, że brakuje soli oraz takich podstawowych produktów, jak małe makaroniki czy przyprawy. Kiedy więc lecę do miasta co sześć miesięcy, to kupuję więcej takich rzeczy. A kiedy ludzie przynoszą mi różne liście, banany, ignamy czy pataty, pytam, czego potrzebują w zamian. Jest to jeden z aspektów bycia częścią lokalnej społeczności. Na bagnach nie rosną warzywa, dieta jest uboga w białko. Okazyjnie można złowić rybę albo upolować trochę dziczyzny. Innym problemem jest odzież, która w naszych warunkach bardzo szybko się po prostu rozpada. A ubrania można kupić tylko w mieście.

Najlepiej jest chodzić boso

– W diecezji Daru-Kiunga, w której pracuję, mamy 13 parafii. Moja parafia jest oddalona o osiem dni drogi na nogach od centrum diecezji – mówi misjonarz. – Drogi przez las, gdzie przekracza się rzeki, bagna. Alternatywą jest lot małym samolotem, który trwa 35 minut. Sama nazwa Nomad nadana została przez pierwszych odkrywców – ludzie są dzisiaj tutaj, a jutro ich nie ma. Przenoszą się do obozowisk w buszu, gdzie wycinają las i tam sadzą swoje uprawy. Żyją tam przez kilka tygodni, a czasem miesięcy, a potem wracają na jakiś czas do Nomad. Jestem sam na parafii. Do diecezji udaję się dwa razy do roku, po Wielkanocy i w listopadzie, kiedy mamy diecezjalne spotkania. Wtedy kupuję 400 kg żywności i innych potrzebnych rzeczy, jak drobne materiały budowlane, proszek do prania, narzędzia. Każda parafia ma stacje boczne – ja mam ich dziewięć. Do wszystkich mogę dotrzeć na nogach – najbliższa znajduje się w odległości 45 minut pieszo, do większości jest kilka godzin drogi, do dwóch dzień drogi, a do dwóch dwa dni. Kiedy mam paliwo, mogę dotrzeć do stacji łódką. Musiałem się też nauczyć chodzić boso – zajęło mi to dwa lata. Jest to najodpowiedniejszy sposób poruszania się po naszym bagnistym i wilgotnym terenie. Jakiekolwiek obuwie powoduje otarcia, które mogą rozwinąć się w jątrzące się rany, tzw. wrzody tropikalne. Oprócz insektów nieodłącznym towarzyszem naszych wędrówek w lasach są pijawki. Mamy tylko trzy miasta w diecezji i jedną w miarę normalną drogę. Transport jest problemem, bo samoloty i łodzie są bardzo kosztownym środkiem. Dodam, że nasza posługa nie byłaby możliwa bez pomocy ludzi świeckich – katechistów. Są to osoby, które potrafią głosić Ewangelię, przygotowywać do sakramentów. Oni idą jakby przed nami, a później mieszkają w stacjach bocznych i pomagają, szczególnie w prowadzeniu nabożeństw w niedzielę i nauce katechizmu. Obecnie w całej Papui mamy mało katechistów, podobnie jak mamy mało powołań do kapłaństwa. A w mojej parafii nie ma już ani jednego katechisty ani liderów, którzy prowadzą nabożeństwa niedzielne. Mamy też kilku szafarzy Komunii Świętej, lektorów, oraz tych, co grają na gitarze. W ciągu roku staram się dawać kursy dla nich wszystkich. Organizuję je kilka razy w roku w głównej stacji, a przy okazji wizyt w stacjach bocznych mamy przynajmniej jeden dzień na szkolenie lokalnych liderów. Wielkim problemem jest to, że w mojej parafii tylko jeden język ma przetłumaczoną Biblię na język lokalny – wszystkie inne języki nie są pisane. Mamy właściwie cztery języki lokalne, a w całej parafii jest ich siedem, więc jest niemały galimatias. W liturgii i w czytaniach mszalnych używamy języka pidżin english. Większość moich parafian nie ukończyła szkoły podstawowej i nie umie czytać ani pisać, dlatego jest bardzo trudno znaleźć kandydata na lidera. A ludzie znający angielski lub pidżin english uciekają stąd do miast w poszukiwaniu pracy.

Jedyny Polak w diecezji

– W całej Papui jest 61 misjonarzy z Polski, w tym 20 werbistów, ale są też misjonarze św. Rodziny, Michalici Misjonarze Wincentego a Paulo, księża diecezjalnych i sióstry – opowiada dalej werbista. – Według statystyk Papua jest krajem, w którym liczba lokalnych powołań maleje. W naszej diecezji Daru-Kiunga jestem jedynym Polakiem, biskup jest Filipińczykiem, mamy jednego Wietnamczyka, jednego misjonarza z Indii, jednego z Afryki, dziewięciu z Indonezji i jednego lokalnego księdza diecezjalnego. Co prawda mamy też kilku lokalnych seminarzystów, ale większość z nich rezygnuje w trakcie studiów.

Kapłaństwo nie jest „popularne" w Papui. Ideałem jest zostać „Wielkim Człowiekiem" – politykiem, który ma dużo pieniędzy i dzięki temu może pomagać innym.

Wiara w „sanguma"

– Tutaj wiara w moce magiczne jest „ukrywana", czyli nikt otwarcie nie przyznaje się do posiadania mocy du-

eprasa.pl 1ff923d1b8

chowych z obawy przed kimś, kto mógłby okazać się duchowo „mocniejszy” – kontynuuje Grzegorz Kubowicz. – Największym problemem jest wiara w „sanguma”, to jest w ludzi, którzy mogą spowodować chorobę lub śmierć człowieka. W mojej parafii prawie każdy pogrzeb zamienia się w polowanie na czarownice. A człowieka oskarżonego torturuje się i zabija, chyba że uda mu się uciec. Według prawa państwowego jest to przestępstwo, ale zdarza się, że i policja oraz wykształceni ludzie również wierzą w „sanguma”. Wykrywaniem takich osób zajmują się lokalni „jasnowidze”. Oprócz tego ludzie uciekają się do różnych sposobów, które mogłyby wskazać domniemanego „winowajcę”. W Nomad mamy małą przychodnię, w której przez większą część roku brakuje jednak lekarstw. Dlatego staram się rozbudzić w moich parafianach wiarę w Boga. Udało mi się przekonać ich do modlitwy do Jezusa w Najświętszym Sakramencie i do używania koronki do Miłosierdzia Bożego. Mieliśmy już uzdrowienia z przeróżnych chorób za przyczyną takich modlitw – twierdzi nasz rozmówca.

FOT. ARCHIWUM GRZEGORZA KUBOWICZA

Nasz rozmówca, a w głębi siedziba misji, czyli drewniany dom na palach, częściowo obity blachą. Na szczęście jest tam prąd

Wędrująca statua Matki Bożej

Boże Ciało z procesją oraz adorację Najświętszego Sakramentu wprowadził w Papui nasz rozmówca. – Wprowadziłem również majówki ze statuą Maryi, która „wędruje” od domu do domu – mówi z dumą. – Z okazji świąt ludzie dekorują kościół, używając lokalnych roślin, głównie liści palmowych i kwiatów. Natomiast przy okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy dzielimy się jedzeniem. Każda rodzina gotuje w domu i po południu gromadzimy się razem na wspólny posiłek. Kończymy oglądaniem wideo. Takie wspólne jedzenie to ich zwyczaj, który praktykują między sobą przy okazji podziękowania, pojednania albo dobrych zbiorów. Nie ma żadnych domowych uroczystości przy okazji pierwszej komunii czy ślubu. W ogóle bardzo trudno jest nam przekonać małżonków do sakramentu małżeństwa. Bardzo dużo czasu poświęcam na naukę o sakramentach. Jednym z sakramentów, o którym moi parafianie nic nie wiedzieli, jest namaszczenie chorych. Mamy problem z Adwentystami Dnia Siódmego, którzy rozprzestrzenili się w Papui w ostatnich latach i czasem aktywnie atakują Kościół katolicki. Na szczęście nie robią tego w mojej parafii i tutaj żyjemy w zgodzie. Jeśli chodzi o władze lokalne, utrzymujemy kontakt z nimi i czasem prosimy o pomoc. Pomagają w naszych inicjatywach, szczególnie w szkolnictwie oraz czasem w budowie kaplic w stacjach bocznych.

Siedzibą misji w Gasumi jest drewniany dom na palach, obity zieloną blachą. Jest też hol parafialny, bliski rozpadu – termity zjadają drewno. Nowy kościół zbudowano z drewna i blachy. Jest system solarny z akumulatorami, który zapewnia prąd.

Polska kojarzy się z filmami

– W mojej parafii wielu ludzi nie widziało jeszcze najbliższego miasta Kiunga – mówi zakonnik. – Dla większości biały człowiek to mieszkaniec Australii. Natomiast Polska kojarzy się im ze mną i z filmami o polskich kościołach, które im wyświetlałem. Popularnym sportem jest siatkówka oraz rugby, chociaż niektórzy grają też w piłkę nożną. W Papui znam tylko jedną polską osobę świecką, która pracuje w stolicy. Nie mamy tutaj Polonii jako takiej. Nawet między nami, polskimi misjonarzami, bardzo rzadko się spotykamy z powodu utrudnień w transporcie. Dla mnie samego dotarcie do mojej parafii ze stolicy może zająć miesiąc – brakuje miejsc w liniowych samolotach ze stolicy Port Moresby do Kiungi, a mniejszy samolot z Kiungi do mojej parafii kursuje tylko, kiedy są pasażerowie i kiedy nasze lotnisko nie jest zbyt zabłocone – zwykle raz na trzy tygodnie. Jak można nam pomóc? Przede wszystkim modlitwą. No i oczywiście wsparciem finansowym. W naszej diecezji tylko dwie parafie są samowystarczalne, wszystkie inne istnieją dzięki wsparciu finansowemu.

W ojczyźnie co trzy lata

Podczas rozmów z misjonarzami pytam często, jak radzą sobie z kryzysami wiary i tęsknotą za Polską.

– Największe kryzysy mam już za sobą. W czasie kryzysów nigdy nie rezygnowałem z modlitwy. Patrząc wstecz, pamiętam, że w modlitwie brewiarzowej uderzały mnie wtedy słowa psalmisty, który wołał gdzieś z głębokości o Boży ratunek. Dzisiaj uderzają mnie psalmy dziękczynne. Do Polski przyjeżdżam zazwyczaj raz na trzy lata. Za każdym razem Polska jawi mi się jako piękny kraj i za każdym razem trochę inny. Polacy też się zmieniają, a najbardziej młodzież. Tęskniłem kiedyś, gdy nie było internetu. Dziś, choćmieszkam daleko, jestem blisko tych, z którymi utrzymuję kontakt. Bardzo często odczuwam też wsparcie tych, którzy się za mnie modlą.

REKLAMA
0011571403

Wójt Gminy Wiśniowa
32-412 Wiśniowa 441
GK.6722.3.2025
GK.6722.5.2025
GK.6722.7.2025

Wiśniowa, 28 sierpnia 2026 r.

OGŁOSZENIE O PRZEPROWADZENIU KONSULTACJI SPOŁECZNYCH

w sprawie projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 8h oraz art. 17 pkt 13 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 - tekst jednolity), art. 39 ust. 1 pkt 2, w związku z art. 46 pkt 2 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 - tekst jednolity z późn. zm.), zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych w sprawie projektów:

- miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części terenów w miejscowości Lipnik, w gminie Wiśniowa,
- miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części terenów w miejscowości Węglówka, w gminie Wiśniowa,
- miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części terenów w miejscowości Wiśniowa, w gminie Wiśniowa,

w dniach **od 2 listopada 2026 r. do dnia 2 grudnia 2026 r.,** wraz z prognozami oddziaływania na środowisko.

Zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją:

- osobiście w siedzibie Urzędu Gminy Wiśniowa, Wiśniowa 441, 32-412 Wiśniowa, pok. 21, w godzinach przyjmowania interesantów,
- w Biuletynie Informacji Publicznej https://bip.malopolska.pl/gwisniowa,m,478502,konsultacje-spoleczne.html
- na stronie internetowej gminy pod adresem: https://wisniowa.malopolska.pl/asp/pl_start.asp?typ=14&menu=205&strona=1

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

- zbierania uwag na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego w dniach od 2 listopad 2026 r. do dnia 2 grudnia 2026 r.,
- spotkania otwartego, które odbędzie się w dniu 18 listopada 2026 r., w Sali Obrad budynku Urzędu Gminy Wiśniowa, Wiśniowa 441, 32-412 Wiśniowa, o godz. 15:30,
- dyżuru projektanta, który odbędzie się w dniu 18 listopada 2026 r., w Sali Obrad budynku Urzędu Gminy Wiśniowa, Wiśniowa 441, 32-412 Wiśniowa, w godzinach od 16:00 do 17:15.

Zgodnie z art. 8i ust. 1, pkt 1 ustawy, zainteresowani mogą wnieść uwagi do projektu planu opracowywanego na podstawie ww. uchwały oraz w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w terminie prowadzenia konsultacji społecznych.

Uwagi składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego (dostępnego w siedzibie Urzędu Gminy lub https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego.

Formularz pisma znajduje się również w Urzędzie Gminy Wiśniowa, Wiśniowa 441, 32-412 Wiśniowa, w pok. 21.

W przypadku poczty elektronicznej – uwagi należy kierować na adres: info@wisniowa.malopolska.pl.

W przypadku doręczeń elektronicznych – uwagi należy kierować na adres: AE:PL-39736-49660-HUWFG-19.

Uwagi w formie papierowej należy wnieść:

- osobiście w Urzędzie Gminy Wiśniowa, Wiśniowa 441, 32-412 Wiśniowa
- drogą pocztową na adres: Urząd Gminy Wiśniowa, Wiśniowa 441, 32-412 Wiśniowa.

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Wiśniowa.

Wójt Gminy Wiśniowa
Bogumił Pawlak

Obwieszczenie wywiemszono w terminie od 2 listopada 2026 r. do dnia 2 grudnia 2026 r.:

- na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy Wiśniowa,
- na stronie BIP Urzędu Gminy,
- na stronie internetowej Urzędu Gminy,
- na sołeckich tablicach ogłoszeń.

Zgodnie z art. 13 ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. (Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016) informuję, iż:

1. Administratorem danych osobowych jest Gmina Wiśniowa reprezentowana przez Wójta Gminy Wiśniowa, z siedzibą w Wiśniowej 441;32-412 Wiśniowa tel. 12 271 40 86, adres e-mail: info@wisniowa.malopolska.pl.
2. Składający uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
3. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym, jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywany wieczyście) do siedziby archiwum zakładowego Urzędu Gminy.
4. Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego jest sporządzany przez wykonawcę wyłonionego w drodze przeprowadzonego przetargu, podane dane osobowe będą udostępnione Wykonawcy w zakresie niezbędnym do sporządzenia projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
5. Składający uwagę ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
6. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
7. Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie uwagi bez rozpoznania.
8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych stanowi art. 17 pkt. 11 w związku z art. 18 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1945) oraz § 12 pkt. 16 w związku z załącznikiem nr 9 do rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 26 sierpnia 2003 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. z 2003 r. Nr 164 poz. 1587), tzn. **dane osobowe będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi**.
9. Składający uwagę ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
10. Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych, z którym można skontaktować się w każdej sprawie dotyczącej przetwarzania Pani/Pana danych osobowych: e-mail: iod@wisniowa.malopolska.pl

eprasa.pl 1ff923d1b8

FILM

Zdobyli Berlin tuż pod Łodzią, zdobyli też serca widzów na wiele lat

Sześćdziesiąt lat temu telewizja zaczęła pokazywać serial „Czterej pancerni i pies". Nikt wtedy nie przypuszczał, że „Pancerni" staną się kultowym polskim serialem. Wiele zdjęć kręcono w Łodzi i okolicach, między innymi w obecnym rektoracie Politechniki Łódzkiej. Pancerni zdobywali zaś Berlin w... Aleksandrowie Łódzkim

Anna Gronczewska

Pod pancerzem duszno

Nie było w Polsce podwórka, na którym dzieci nie bawiłyby się w „Czterech pancernych i psa". Każdy chciał być Jankiem, Marusią, a nawet Szarikiem. Pierwszy, pilotowy odcinek serialu, „Załoga", Telewizja Polska wyemitowała 60 lat temu – 9 maja 1966 roku, w Dzień Zwycięstwa. Regularną emisję rozpoczęto we wrześniu tego samego roku. „Czterej pancerni i pies" są do dziś jedną z najpopularniejszych naszych produkcji filmowych. Pomagała w tym TVP, która pokazywała „Pancernych" średnio co półtora roku. Teraz ta częstotliwość się jeszcze zwiększyła. Serial emituje nie tylko Telewizja Polska, ale też stacje komercyjne.

– „Czterej pancerni i pies" to dla mnie kawałek życia, które razem z kolegami spędziliśmy na planie – mówił nam przed laty w wywiadzie nieżyjący już Witold Pyrkosz, który w „Pancernych" zagrał kaprala Franka Wichurę. – Rola Wichury miała być tylko epizodem w pierwszej serii. Ale postać pozostała i z „Pancernymi" dotarła do Berlina. Miałem dołączyć do załogi „Rudego", ale pod pancerzem było mi za duszno...

Przyjaciel Jaruzelskiego

Nakręcono 21 odcinków „Czterech pancernych i psa", choć serial miał się skończyć po siedmiu – kiedy Janek odnajduje ojca, załoga dochodzi do Bałtyku i ginie Olgierd, dowódca „Rudego". Takie zakończenie miała też powstała równolegle książka. Popularność serialu była tak wielka, że Janusz Przymanowski zaczął pisać kolejne odcinki.

Janusz Przymanowski, autor scenariusza i frontowy przyjaciel Wojciecha Jaruzelskiego, przygody załogi „Rudego 102" napisał na podstawie autentycznych wspomnień polskich żołnierzy walczących na wschodnim froncie.

– Pisali do niego listy i opowiadali o swoim życiu, Przymanowski sam też wędrował z polskim wojskiem z Rosji do Polski – mówił nam przed laty Łodzianin Romuald Kropat, nieżyjący już dziś operator „Czterech pancernych i psa", wieloletni wykładowca łódzkiej szkoły filmowej. – Scenariusz był uzupełniany w czasie realizacji filmu.

Wielu młodych widzów nie mogło przeboleć, że w kolejnych odcinkach nie występuje już Roman Wilhelmi. Ale choć jego bohater zginął, aktor miał się jeszcze pojawić w serialu. Jest w nim scena, kiedy „Pancerni" widzą z daleka żołnierza bardzo podobnego do Olgierda. Wątek miał być kontynuowany. Planowano bowiem, by Wilhelmi zagrał rosyjskiego sapera, który pojawia się w ostatnich odcinkach. Miał być łudząco podobny do Olgierda. Jednak wcześniej Wilhelmi przyjął propozycję zagrania w jakimś NRD-owskim filmie i w „Czterech pancernych" się już nie pojawił. Rosyjskiego oficera zagrał Aleksander Bielawski.

W rolę Szarika wcielił się milicyjny pies Trymer. W pierwszej serii trenował go milicjant, który wyjechał potem do Izraela. W dwóch kolejnych częściach zastąpił go znany treser zwierząt pułkownik Franciszek Szydełko. Szarik miał dwóch dublerów.

– Kiedy w berlińskiej dekoracji Szarik nie chciał skoczyć z pierw-

FOT. TVP/FILM POLSKI

Czterej pancerni: Gustlik Jeleń (Franciszek Pieczka), Olgierd Jarosz (Roman Wilhelmi), Grigorij Saakaszwili (Włodzimierz Press), Janek Kos (Janusz Gajos). No i Szarik. Jak mówił Olgierd Jarosz: „Załoga musi być jak palce jednej ręki. Dla swoich otwarta, dla wroga złożona w pięść"

eprasa.pl 1ff923d1b8

szego piętra, to zastępował go dubler – wspominał Romuald Kropat.

Wybiegli z kościoła

Załoga „Rudego" i jej przyjaciele jeździli po całym kraju na spotkania z telewidzami. Urodzony w Łodzi aktor Janusz Kłosiński, grający sierżanta Czernousowa, opowiadał, że kiedyś z Romanem Wilhelmim jechali na takie spotkanie z widzami. Przejeżdżali przez miejscowość, w której odbywała się niedzielna suma. Nagle ktoś krzyknął: Jadą pancerni! Wszyscy, łącznie z ministrantami wybiegli z kościoła.

– Wilhelmi, który nie był człowiekiem sentymentalnym, mrugnął do mnie, puknął się w czoło i powiedział: Ci ludzie zwariowali! – wspominał Janusz Kłosiński.

W Łodzi na ul. Piotrkowskiej i Placu Wolności „Pancernych" witały tłumy.

– Czterej pancerni na czołgu mieli przejechać z Placu Wolności, Piotrkowską do Hali Ludowej, gdzie miała się odbyć finałowa impreza – wspominał po latach Janusz Gajos. – Nikt się nie spodziewał jednak, że przyjdzie 250 tysięcy osób. Czołg stał na placu straży pożarnej, a przed nami zbity tłum, masa dzieci, no i my mamy niby tym czołgiem jechać. Nie zapomnę, jak z Romkiem Wilhelmim patrzyliśmy na ten falujący tłum i nagle on mówi: Popatrz na bramę. Brama wjazdowa była zamknięta na gruby łańcuch, tłum napierał. I nagle, jakby w złą godzinę powiedział, ten łańcuch pękł, brama się otworzyła i rzeka ludzi po prostu wlała się na plac. Uciekaliśmy jak opętani, ze strachu, że nas stratują. Doszło do tego, że wsadzili każdego z nas w osobny wóz strażacki i na sygnale, bocznymi ulicami zawieźli do tej hali.

Tamto spotkanie z Łodzianami dobrze zapamiętał też Romuald Kropat.

– To było coś nie do wyobrażenia! – opowiadał nam. – Drugie spotkanie zorganizowano w Łodzi, gdy akurat do miasta przybywał kardynał Stefan Wyszyński. Partia chciała w ten sposób odciągnąć Łodzian od głowy Kościoła. Jednak fortel nie powiódł się. Na spotkanie z „Pancernymi" prawie nikt nie przyszedł. Cała ekipa pojechała więc na przyjęcie, które zorganizowano koło Strykowa...

Wyszyński i Wojtyła wygrali z pancernymi

To drugie spotkanie z „Pancernymi" odbyło się 11 czerwca 1967 roku. Wtedy w Łodzi i pobliskim Tumie odbywały się ogólnopolskie uroczystości kończące obchody Millenium Chrztu Polski. Przybyli na nie między innymi wspomniany prymas Wyszyński, a także przyszły papież i święty, Karol Wojtyła. „Pancerni" mieli odciągnąć Łodzian od uroczystości religijnych. Najpierw w parku na Zdrowiu, podobno na życzenie mieszkańców miasta, pokazano widowisko plenerowe „Ballada partyzancka".

– Przypomnijmy, że to widowisko - gigant, w którym jego realizatorzy przedstawiają widzom chlubne karty z walk polskiej lewicy z hitlerowskim najeźdźcą! – informował „Dziennik Łódzki". – Zrzut skoczków i broni dla oddziałów partyzanckich, świece dymne, wystrzały oraz obrazy z biwaków leśnych ludzi wraz z piosenkami i satyrą okupacyjną to tylko fragmenty „Ballady partyzanckiej". Po raz pierwszy w widowisku wezmą udział bohaterowie filmu „Czterej pancerni i pies". Po zakończeniu „Ballady" ulubieńcy młodzieży i dorosłych „Pancerni" wraz z psem Szarikiem przejadą ulicami miasta.

Podawano dokładnie trasę przejazdu. – Bohaterowie serialu, udając się do Warszawy, przejadą ul. Uniwersytecką (od Narutowicza), Strykowską, dalej Wycieczkową, Kryształową do autostrady warszawskiej – informowano. Apelowano też, by podczas przejazdu aktorów nie niszczono znajdujących się na trasie kwietników, zieleńców, trawników.

Poniedziałkowa gazeta nie informowała już o tym, że przejazd „Pancernych" nie cieszył się tak wielkim zainteresowaniem, jakiego się spodziewano. Pokazano tylko fotografię bohaterów serialu na czołgu.

Aleksandrów jak Berlin

Zdjęcia do serialu kręcono w wielu miejscach Polski. W pierwszej serii były to głównie Wrocław i Żagań. Potem dochodziły inne miejsca. W tym także te związane z regionem łódzkim. Wiele zdjęć powstało w okolicach Spały. W Spale ekipa miała swoją bazę. Zdjęcia kręcono natomiast w Inowłodzu i Poświętnem. Tam powstały sceny z odcinka „Kwadrans po nieparzystej".

Wiele kilometrów taśmy filmowej nakręcono w łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych. W „Pancernych" zagrały także dwa łódzkie pałace znajdujące się przy ul. Skorupki, należące teraz do Politechniki Łódzkiej. Oba można oglądać w odcinku „Kwadrans po nieparzystej". W późniejszym rektoracie PŁ, a dawnym pałacyku Reinholda Richtera, przy ul. Skorupki 6/8 kręcono zdjęcia z zewnątrz. W pałacu, gdzie znajdował się kiedyś Urząd Stanu Cywilnego, należącym przed laty do Józefa Richtera, przy ul. Skorupki 10/11, realizowano zdjęcia wewnętrzne. Teraz w tym miejscu jest rektorat PŁ.

Natomiast sceny, w których pancerni zdobywali Berlin, zagrało lotnisko w Aleksandrowie Łódzkim. Tam ustawiono wielką makietę Bramy Brandenburskiej. Wykorzystano ją jeszcze w dwóch innych filmach, między innymi „Kierunek Berlin".

Zdjęcia do „Pancernych" kręcono również w okolicach Niewiadowa, koło Tomaszowa Mazowieckiego. Z tej miejscowości pochodzi Cezary Pazura. Był kilkuletnim chłopcem, poszedł przyglądać się, jak kręcą kultowy serial. W przerwie zdjęć podszedł do Janusza Gajosa i poprosił o autograf. Nie dostał go.

– Trzeba było powiedzieć, że to ty! – odpowiedział po latach koledze po fachu Gajos.

Gajos pod ciężarówką

Na planie serialu nie brakowało dramatycznych sytuacji. Ciężkiemu wypadkowi uległ Janusz Gajos, filmowy Janek Kos. Romuald Kropat dobrze zapamiętał ten moment. Na miejsce, gdzie kręcono kolejne zdjęcia, ciężarówki wwoziły sprzęt. Gdy wracały, skracały sobie drogę. Na miejscu byli już aktorzy. Janusz Gajos czekając na rozpoczęcie zdjęć zdrzemnął się na ziemi. Kierowca ciężarówki nie zauważył śpiącego aktora.

– Odwróciłem się i patrzę, że ciężarówka jedzie wprost na Gajosa! – opowiadał Romuald Kropat. – Przednie koła przejechały przez aktora. Zacząłem krzyczeć, by samochód się zatrzymał. Ciężarówka stanęła. Gdyby tak nie było, to skutki wypadku byłyby o wiele tragiczniejsze. Janusz Gajos z pękniętą miednicą został odwieziony do szpitala.

Po tym wypadku trzeba było zmienić scenariusz „Pancernych". „Rudy" został trafiony, zniszczono wieżę czołgu, a ranna załoga wylądowała w szpitalu. Wszyscy pamiętają odcinek, w którym Janek Kos leży cały w gipsie na szpitalnym łóżku. Gajosa przywożono ze szpitala na plan filmowy na specjalnym łóżku i kręcono zdjęcia.

Dzieci biegały za Czereśniakiem

Aktorzy grający w „Czterech pancernych i psie" zdobyli ogromną popularność.

– Gdy serial był emitowany, to biegały za mną dzieci, 7-8-latkowie i wołały: Tomek, nie piskaj! – opowiadał nam Wiesław Gołas, czyli Tomek Czereśniak. – Nie gniewałem się za to, bo nie jestem obraźliwy.

Przez wiele lat polskie podwórka i szkoły pełne były małych czołgistów. Ulubionym bohaterem młodych Polaków był Janek. Gdy na podwórku bawiono się w „Czterech pancernych i psa", każdy chciał być dowódcą „Rudego". Powodzeniem cieszyły się jeszcze Marusie i Lidki, choć zaszczytem było też mianowanie na Szarika.

– A moją ulubioną postacią był Grigorij, grany przez Włodzimierza Pressa – mówił nam Marek Łazarz z Wrocławia, slawista z wykształcenia, a pilot i przewodnik turystyczny z zawodu, autor książki „Czterej pancerni i pies. Przewodnik po serialu i okolicach". – Może na przekór wszystkim tym, którzy kochali Janka albo Lidkę lub Marusię.

Marek Łazarz, choć urodził się sześć lat po tym, gdy nakręcono pierwszy odcinek „Czterech pancernych i psa", jest jednym z najbardziej zagorzałych fanów serialu. Wie o nim wszystko, przez trzy lata zbierał wiadomości na ten temat.

– Miałem z sześć czy siedem lat, gdy pierwszy raz obejrzałem „Pancernych" – wspominał. – Na początku najbardziej interesowała mnie technika wojskowa, a więc czołgi, działa, karabiny. Potem szybko zrozumiałem, że to wspaniały film przygodowy, opowiadający o przyjaźni. Była to polska odpowiedź na amerykańskie seriale typu „Zorro" czy „Wilhelm Tell".

Kluby Pancernych

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w wielkich miastach i małych wsiach powstawały Kluby Pancernych. Tworzono załogi „Rudego". Mogły one liczyć dowolną liczbę członków, ale koniecznie musiało być w niej zwierzę. Niekoniecznie pies. Szarikiem były koty, rybki, a nawet żółwie.

– Do Klubów Pancernych należało 400-500 tysięcy dzieci – wyjaśniał Marek Łazarz. – Gdy w 1970 roku Kluby Pancernych organizowały egzaminy na kartę rowerową, to tylko w ciągu jednej niedzieli przystąpiło do nich 800 tysięcy dziewcząt i chłopców!

Franciszek Pieczka, aktor grający w „Pancernych" Gustlika Jelenia, pamięta, że członkowie Klubów Pancernych budowali po wsiach budy dla miejscowych Szarików, wykładali je słomą.

Wiele powiedzeń z serialu weszło do naszego języka. Między innymi słynne już: Pyrkosz, pyrkosz i nie jedziesz! – słowa te mówił do Witolda Pyrkosza Franciszek Pieczka. Scena ta weszła do serialu przez przypadek.

– Wymyślili to córka i syn Konrada Nałęckiego, nieżyjącego już reżysera serialu, który był wspaniałym człowiekiem – wspominał nam Witold Pyrkosz. – Reżyser stwierdził, że nie wejdzie to do filmu. Ja na to: Jak to nie wejdzie? Poszedłem do sklepu, kupiłem dzieciom po czekoladzie i w filmie się znalazła. Po latach wracaliśmy z żoną i córką z Zakopanego i na Moście Dębnickim w Krakowie mój Polonez zgasł. Podszedł do mnie milicjant, popatrzył na mnie i mówi: „Pyrkosz, pyrkosz i nie ruszosz". Bardzo się ucieszyłem, bo pierwszy raz zostałem zacytowany!

Szarik bardzo lubił Wiesława Gołasa. Spędzał z nim więcej czasu niż z filmowym Jankiem.

– Gdy pan Szydełko musiał wyjechać, to Szarik spał u mnie w hotelu, a dietę na wyżywienie miał większą niż ja! – opowiadał nam Wiesław Gołas.

Komunistyczna propaganda?

Zarzucało się serialowi, że był propagandą komunistyczną, ale niewielu fanów serialu to interesowało. Do dziś jest to dla nich serial o przyjaźni i przygodach, które sami chcieliby przeżyć.

– Nie wstydzę się udziału w tym serialu – mówił nam Franciszek Pieczka. – Że był wykorzystany przez tzw. czynniki do innych celów, to już inne zagadnienie. Ale takie to były czasy. Były zarzuty, że serial przekłamuje historię, ale myśmy szli ze wschodu na zachód, a nie z zachodu na wschód. Był to serial o przyjaźni. Teraz w serialach dla młodzieży leje się krew. Konsekwencją tego jest to, jak się potem młodzi zachowują.

Losy pancernych

Losy aktorów serialu ułożyły się różnie. Roman Wilhelmi zmarł w 1991 roku. „Pancerni" przynieśli mu wielką popularność. Choć potem widzowie bardziej kojarzyli go z Nikodemem Dyzmą i dozorcą Aniołem niż z Olgierdem. Wielkiej kariery nie zrobił już Włodzimierz Press, czyli Grigorij. Sam przyznał, że chyba nie do końca wyzwolił się z tej roli. Ale na planie „Pancernych" poznał żonę Grażynę, która pracowała jako kostiumolog. Mają dwoje dzieci. Grzegorz jest fotografem, a córka mieszka we Francji.

Barbara Krafftówna, czyli niezapomniana Honorata, zmarła w 2022 roku, miała 86 lat. Niedawno Remigiusz Grzela napisał o niej książkę „Krafftówna. W krainie czarów". Niestety, pani Barbarze nie ułożyło się prywatne życie. Jej pierwszy mąż Michał Gazda, też aktor, zmarł nagle, gdy miał 42 lata. Po latach znów wyszła za mąż. Jej mężem został Arnold Seidner, dyrektor Międzynarodowego Instytutu do spraw Emigrantów w San Francisco. Dla niego wyjechała do USA. Ale po pół roku mąż zmarł. Barbara Krafftówna wróciła do kraju. W Kanadzie mieszkał z rodziną Piotr, jej syn z pierwszego małżeństwa. Umarł w 2009 roku. Wdową jest też Małgorzata Niemirska, która grała Lidkę. Jej mąż, znany aktor Marek Walczewski zmarł 17 lat temu. Natomiast Marusia, czyli Pola Raksa, z którą Lidka walczyła o serce Janka, wiele lat temu odeszła z zawodu. Zajęła się modą. Janusz Gajos jest dziś jednym z najwybitniejszych polskich aktorów.

Kilka lat temu pojawił się pomysł, by nakręcić dalsze losy „Pancernych". Akcja filmu miała się rozgrywać po 40 latach od zakończenia wojny. Bohaterowie spotykają się i znowu razem walczą, choć tym razem nie z Niemcami. Kapral Wichura został sprzedawcą Mercedesów, Janek Kos – biznesmenem. Gustlik Jeleń siedziałby w Ustroniu pod pantoflem Honoraty, a Grigorij, który stał się alkoholikiem, zostałby ściągnięty z Gruzji do Polski. Jednak skończyło się na planach.

eprasa.pl 1ff923d1b8

SZKOLNE STOŁÓWKI

Mniej mięsa, więcej strączków. Rewolucja w stołówkach szkolnych i przedszkolnych

Od 1 września wchodzi nowe rozporządzenie ministra zdrowia dotyczące żywienia dzieci w placówkach oświatowych, wprowadzające m.in. obowiązkowy obiad roślinny raz w tygodniu. Z jadłospisów zniknie żywność wysoko przetworzona, a pojawi się więcej produktów strączkowych. O tych zmianach rozmawiamy z ekspertką od diet roślinnych Katarzyną Gubałą, która w tym tygodniu szkoliła 200 intendentów i kucharzy z podlaskich placówek oświatowych

Urszula Śleszyńska

Od 1 września wchodzi rozporządzenie ministra zdrowia, które zakłada zmiany w jadłospisach w szkolnych i przedszkolnych stołówkach.

Główna zmiana jest taka, że wchodzi jeden roślinny posiłek w tygodniu, oparty na białku roślinnym. Mamy tu soczewicę, ciecierzycę, soję, bób czy fasolę. I z tych składników możemy komponować różne dania. Podczas spotkań z kucharzami, kucharkami i intendentkami ze stołówek przedszkolnych i szkolnych przekonuję, że ta zmiana nie musi być super radykalna. Czyli na przykład jeśli robimy placki ziemniaczane i dzieciaki lubią do tego leczo, to po prostu do tego leczo dorzućmy – na początek – trochę ciecierzycy. Jak dzieci lubią łazanki, to do makaronu i kapusty z pieczarkami dorzućmy trochę żółtej soczewicy, która nam się praktycznie rozgotuje i nie będzie jej ani widać, ani czuć, a będziemy mieli fajne danie z białkiem roślinnym.

Kucharkom i kucharzom z podlaskich szkół i przedszkoli pokazywałaś też, jak zrobić budyń czekoladowy oparty na kaszy jaglanej.

Tak, chciałam pokazać, że można zrobić zdrowe słodycze w bardzo prosty sposób i jeszcze ukryć przed dziećmi kaszę, która potencjalnie „kole w ząbki" (śmiech). Używamy kakao, używamy kaszy, gotujemy to na napoju roślinnym, żeby to był roślinny posiłek. Jak robię warsztaty kulinarne dla kucharek czy kucharzy, to zawsze uczę ich prostych rzeczy, że na przykład da się zrobić naleśniki nie używając... jajek ani mleka. I też wychodzą smaczne i zdrowe. I do tego wegańskie! A jak do tych naleśników roślinnych dołożymy nieco twarożku z tofu albo twarożku z namoczonych orzechów czy słonecznika, to już mamy super fajne naleśniki z nadzieniem. A jak zrobimy troszeczkę mniejsze wersje, to wtedy mamy świetne pankejki. Ale żeby te pankejki były puszyste, używamy np. napoju sojowego. I wtedy są fajne, mięciutkie. Więc to nie jest tak, że ta kuchnia roślinna, wegańska, jest jakaś bardzo skomplikowana. Po prostu krok po kroku trzeba spróbować troszeczkę się na nią odważyć. Natomiast – co jest ważne i co często powtarzam – mięso nam nie szkodzi. To nie jest tak, że coś jest z nim nie w porządku.

To na czym polega problem z mięsem?

Na tym, że trudno nam znaleźć w dzisiejszych czasach dobry jakościowo produkt. I to jest ten problem, że tak naprawdę karmimy dzieci mięsem od rana do wieczora, ale ono nie jest dobrej jakości. Sami wiemy, jakie rzeczy możemy znaleźć w szynce, czy jak długi potrafi być skład parówek, które serwujemy maluchom. Nie zawsze ta pierś z kurczaka będzie odpowiednia dla dzieciaków, jeśli znajdą się tam antybiotyki czy hormony wzrostu. Tymczasem posiłki wielu dzieci opierają się na mięsie. No i jeszcze na glutenie z mąki, czyli wchodzi tu pizza, makaron i pierogi. Czyli te dzieci nie dostają żadnych wartości odżywczych, które mogłyby czerpać z warzyw, owoców czy z białka roślin. A tymczasem warto przyjrzeć się temu, jak jedli nasi dziadkowie i nasze babcie.

A jak jedli?

Mięsa było niewiele, bo mięso było rarytasem. Ale przy tym było dobrej jakości. Jedli przede wszystkim fasolę, soczewicę, a do tego różne rodzaje kaszy – kaszę gryczaną, pęczak, jaglaną. I do tego ziemniaki. To była podstawa wyżywienia. Jedli też różne sezonowe warzywa i kiszonki, o których czasami zapominamy i nie bardzo chcemy je jeść. A przecież tego typu dieta jest bardzo zdrowa i dostarcza nam dużo wartości odżywczych. Zdecydowanie więcej niż ta oparta wyłącznie na glutenie i kiepskiej jakości produktach. Więc jak się zastanawiamy, jak zdrowo jeść, to zapytajmy babcię i dziadka, co zazwyczaj jadali.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Katarzyna Gubała gotuje w telewizyjnym programie „Pytanie na śniadanie", jest ekspertką od diet roślinnych, wegańskich, autorką wielu książek kulinarnych i ambasadorką Maspex Polska

Ale chyba w polskich domach już widać tę zmianę – Polacy nie podchodzą już do kuchni roślinnej jak do przysłowiowego jeża.

Tak, widać zmianę. Rzeczywiście jesteśmy coraz bardziej otwarci na nowinki. To jest plus i minus, bo z jednej strony jesteśmy otwarci na kuchnię roślinną, kuchnię planetarną, jesteśmy w stanie bez problemu zjeść hummus czy smalec z fasoli, ale z drugiej strony jemy też kiepskie produkty, na które przychodzi do nas moda z Zachodu, które mają bardzo długie składy. A naprawdę warto czytać składy tego, co zamierzamy zjeść, bo możemy się zdziwić, co jest w środku, jak dużo jest tam różnego rodzaju utwardzonych tłuszczów, tłuszczów trans, jak dużo jest tam chemii. A przecież wystarczy parę minut i można wyczarować naprawdę dobre jedzenie.

Jak to zrobić?

Trzeba odłożyć komórkę. To po pierwsze i najważniejsze. Trzeba przestać scrollować, co tam u sąsiadów, znajomych i w social mediach, i poświęcić trochę czasu na kuchnię. To jest zdrowie nasze, naszej rodziny, naszych dzieci. I to zaprocentuje. Mniej potem wydamy na opiekę medyczną i na różnego rodzaju medykamenty. Taki kwadrans w kuchni to jest swego rodzaju inwestycja. Jakiś czas temu prowadziłam we Wrocławiu warsztaty z dzieciakami. Pomysł na początek był taki, że chcieliśmy znaleźć idealne menu restauracyjne dla dzieci, żeby to nie były wyłącznie nuggetsy i frytki oraz burgery. I pytaliśmy dzieci, co chcą jeść i co jedzą w ciągu dnia, nie tylko w restauracji. I pojawił się smutny wniosek. Okazało się, że dzieci przede wszystkim bardzo chciałyby gotować ze swoimi rodzicami, a rodzice nie mają dla nich czasu. I to zadeklarowało aż 98% dzieci! Jak pytaliśmy o to rodziców, mówili, że nie gotują wspólnie, bo dzieci robią bałagan w kuchni. Więc proponuję, żebyśmy wszyscy razem nie tylko gotowali, ale też sprzątali tę kuchnię. To, co możemy od serca naszym dzieciom podarować, to jest wspólny czas przy stole, w kuchni, czy gdzieś na podwórku. I ten czas jest bardzo cenny.

Podczas wspólnego gotowania warto dzieci nauczyć chociażby zasady zdrowego talerza, prawda?

Tak, oczywiście, to jest kolejna ważna rzecz. Dzieci i młodzież jedzą coraz gorzej. I jak je przekonać, jak je nauczyć trochę innego żywienia? Wzorzec idzie od góry, czyli od rodziców. Jeśli rodzice nie jedzą warzyw i owoców, jeżeli nie smakują im pomidory czy ogórki, to niestety dzieci tak samo będą grymasić. A to dlatego, że obserwują swoich rodziców. Jeżeli wspólnie będziemy jeść kaszę, strączki, różnego rodzaju warzywa i owoce, to myślę, że cała rodzina będzie zdrowsza.

Twierdzisz, że dieta roślinna nie jest ani radykalna, ani trudna, ani czasochłonna. Trzeba tylko znaleźć swój rytm. Jak to zrobić?

Najważniejsza rzecz, na początek, to przegląd naszej spiżarni. Trzeba zobaczyć, co mamy na półkach i w szufladach i odpowiednio się zaopatrzyć. Potrzebujemy przede wszystkim fasoli, ciecierzycy, grochu, soczewicy, ryżu i różnych rodzajów kaszy. Do tego oczywiście przyda nam się mąka i makaron. To jest zaopatrzenie spiżarni każdego wegetarianina czy weganina. I od tego zaczynamy czarować. Kuchnia roślinna jest bardzo prosta. Wystarczy czasami fasola czy też ciecierzyca, żeby wyczarować jakieś ciekawe danie. Takim najprostszym przykładem, który często podaję, jest tofu.

I co można z niego wyczarować?

Większość ludzi z dużym dystansem podchodzi do tofu. Ono jest mdłe, nie ma smaku, więc nie wiemy, co z nim zrobić. I teraz kuchnia roślinna daje nam niesamowite możliwości, bo to jest kuchnia bardzo kreatywna. Bierzemy tofu, możemy pokroić je w kostkę, zanurzyć na przykład w soku pomarańczowym i będziemy mieli za godzinę, dwie – jak się namoczy – bardzo ciekawy serek pomarańczowy. Tofu można też zblendować, a jak ktoś chce – może dołożyć do niego na przykład trochę rodzynek i ewentualnie cukru waniliowego i będzie miał serek na słodko. Tofu możemy też zanurzyć chociażby w barszczu czerwonym i wtedy mamy, po pierwsze, różowe tofu, a po drugie to tofu – jak je sobie pomarynujemy – będzie miało smak barszczu. Możemy na przykład je dołożyć do kaszotta z gruszką i pietruszką i będzie miało smak buraczków, a będzie tak naprawdę mocnym białkiem roślinnym, które odżywi nam mięśnie. A kiedy sobie tofu rozdrobnimy, odpowiednio posolimy i dodamy podsmażonej cebulki i może trochę kurkumy dla koloru, to nam wyjdzie tofucznica, czyli jajecznica bez jajek.

A jak na przykład do rozdrobnionego tofu dołożymy cukier wanilinowy, to będziemy mogli zrobić tofurnik, który zastąpi nam sernik . Czyli tak naprawdę mamy jeden produkt, który możemy użyć na wiele sposobów. Tofu to jest esencja kuchni roślinnej, jeśli chodzi o tworzenie prze-

eprasa.pl 1ff923d1b8

różnych dań. Idąc dalej – mamy na przykład ciecierzycę...

I co z niej możemy zrobić?

Bardzo fajny pasztet! Albo możemy jej użyć do różnego rodzaju gulaszy. Z kolei wodę po tej ciecierzycy, czyli aquafabę, możemy użyć albo do przygotowania roślinnego majonezu, albo na przykład do zrobienia bezy roślinnej. Normalnie tę wodę wyrzucamy czy wylewamy, a tutaj – bez marnowania, czyli w ramach diety planetarnej – możemy robić tego typu rzeczy. Wydaje mi się, że na początek trzeba troszeczkę pokombinować. Śmieję się, że musimy wyjść ze swojego pudełka i zobaczyć, jak szeroko można tę kuchnię roślinną stosować. A później już pójdzie. Będziemy wiedzieć, że soczewicy możemy użyć zamiast ciecierzycy albo na przykład zamiast fasoli. A to już nam pozwoli na używanie wyobraźni w tworzeniu dań.

A jak zaczęła się twoja droga z dietą roślinną?

Byłam na spotkaniu z profesorem Colinem Campbellem z Uniwersytetu Cornella. To było spotkanie z lekarzami. Profesor pokazywał slajdy i badania, gdzie tłumaczył, w jaki sposób można włączać i wyłączać niektóre bardzo poważne choroby właśnie regulowaniem diety. Podawał przykłady od alergii po niektóre nowotwory, czy nawet cukrzycę w początkowych stadiach. Okazało się, że naukowcy badając ludzi doszli do wniosku, że dieta ma naprawdę ogromny wpływ na to, jak będzie wyglądało nasze zdrowie i ile dolegliwości będziemy mieli. Zaczęłam więc zagłębiać się w ten temat. Okazało się, że rzeczywiście tak jest, że warto zwracać uwagę na składy, warto przygotować sobie samemu posiłek, warto karmić zdrowo rodzinę. W „Pytaniu na śniadanie" często opowiadam o tym, że właściwie większość roślin, które nas otaczają, jest jadalna. I warto próbować różnego rodzaju ziół, warto dorzucić do sałatki trochę mniszka, krwawnika czy na przykład zobaczyć, jakie działanie ma koniczyna. Warto stosować miętę czy melisę w codziennym życiu. W Polsce mamy bogactwo roślin, więc w kuchni ogranicza nas tylko i wyłącznie wyobraźnia.

Wróćmy na chwilę do szkoły i tego, jakie zmiany czekają uczniów od 1 września. Obejmą one bowiem nie tylko stołówki, ale też sklepiki szkolne.

Sklepiki szkolne to jest trudny temat, ponieważ to jest kwestia tego, jak podejdą do niego rodzice, nauczyciele, dzieci i szkoła. Jeśli produkty na półkach w sklepiku będą wyglądały bardziej zdrowo i będzie tam więcej atrakcyjnych dla dzieci rzeczy, a przy tym zdrowych, to super. Jednak wydaje mi się, że starsze dzieciaki i tak niestety wyjdą na przerwie ze szkoły i kupią coś w pobliskim sklepie. Więc to nie rozwiązuje problemu. Problemem tak naprawdę jest świadomość dzieci. Mamy początek roku szkolnego i myślę, że dobrym pomysłem byłoby, aby dyrektorzy szkół porozmawiali z nauczycielami, poprosili ich o lekcje edukacyjne dotyczące tematu kuchni roślinnej i jej składowych: fasoli, ciecierzycy, soczewicy, warzyw i owoców. Może warto byłoby zorganizować proste warsztaty kulinarne dla uczniów? Niech dzieci robią kulki mocy i je zjadają! To naprawdę nie są duże koszty i tak naprawdę każdą Radę Rodziców byłoby stać na proste warsztaty kulinarne z nauczycielem. Niech ci nauczyciele zrobią fajne lekcje edukacyjne, ale też niech porozmawiają z rodzicami podczas pierwszych zebrań we wrześniu, że jest taka zmiana i żeby sami rodzice też troszeczkę inaczej podeszli do kuchni w domu. Jeżeli popracujemy nad tą zmianą systemowo, to może się udać. Ale jeżeli to będzie tylko takie puste rozporządzenie ministerialne, to niczego to nie wniesie, bo dzieciaki dalej będą jadły tak jak wcześniej.

Kiedy dwa tygodnie temu szkoliłam intendentki w Gdańsku, jedna pani bardzo ładnie to wszystko podsumowała. Powiedziała, że gdyby dzieci w Polsce jadły tylko na stołówce szkolnej czy przedszkolnej, to nie ma szans, by miały jakieś problemy z otyłością. Stołówki mają naprawdę wyśrubowane standardy i ciekawe menu. Problem pojawia się, kiedy dzieci wychodzą ze szkoły... Problem tkwi w tym, co one wtedy zaczynają jeść.

REKLAMA
0011574253

Miechów-Charsznica 26.08.2026 r.

OBWIESZCZENIE/OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY CHARSZNICA

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektów:

1. zmian w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego gminy Charsznica dla nieruchomości położonych w Podlesicach i w Tczycy zgodnie z uchwałą Rady Gminy Charsznica Nr XXXII/231/2022 z dnia 23 czerwca 2022 r.

2. zmian w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Gminy Charsznica dla nieruchomości położonych w Chodowie, Jelczy, Swojczanach, Uniejowie-Rędziny zgodnie z uchwałą Rady Gminy Charsznica Nr XXVI/191/2021 z dnia 30 listopada 2021 r. **oraz** dla nieruchomości położonych w Charsznicy, Tczycy, Chodowie, Ciszowicach, Dąbrowcu, Jelczy, Miechowie-Charsznicy, Podlesicach, Uniejowie-Kolonii, Uniejowie-Parceli, Uniejowie-Rędziny, Witowicach oraz w zakresie ustaleń zawartych w tekście planu zgodnie z uchwałą Rady Gminy Charsznica Nr XXIV/175/2021 z dnia 30 sierpnia 2021 r.

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późniejszymi zmianami), w związku z art. 66 i 67 ust. 3 pkt 1 i pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023, poz. 1688 z późniejszymi zmianami), art. 39 ust. 1 pkt. 1, 2, 3, 4, 5 i art. 54 ust. 1 i 2, art. 55 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późniejszymi zmianami)

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu ww. projektów zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko
w dniach: od 1 października 2026 r. do 23 października 2026 r.

w siedzibie Urzędu Gminy Charsznica od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Urzędu w budynku przy ul. Kolejowej 20, w pokoju nr 3 oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej gminy Charsznica https://charsznica.bip.gov.pl/zagospodarowanie-przestrzenne/zagospodarowanie-przestrzenne.html i na stronie internetowej Gminy Charsznica https://charsznica.pl/?page_id=2034

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w ww. projektach zmiany planu miejscowego odbędzie się dnia **15 października 2026 r. w godzinach: 16.00-18.00, w sali dolnej budynku remizy OSP przy Urzędzie Gminy Charsznica przy ulicy Kolejowej 20.**

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projektach ww. aktów planowania przestrzennego wyłożonych do publicznego wglądu, może wnieść uwagi.

Uwagi, składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: urzad@charsznica.pl, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w nieprzekraczalnym terminie do dnia **6 listopada 2026 r.**

Formularz do składania uwag musi być zgodny z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2059), który dostępny jest w BIP urzędu https://charsznica.bip.gov.pl/plan-ogolny/pismo-dotyczacy-aktu-planowania-przestrzennego.html Wniosek dotyczący aktu planowania przestrzennego

Zgodnie z art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, ww. projekty planów miejscowych podlegają strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa – w okresie wyłożenia do publicznego wglądu, o którym mowa wcześniej.

Uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko – stosownie do przepisu art. 54 ust. 2 i 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko – należy składać do Wójta Gminy Charsznica na piśmie lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres urzad@charsznica.pl w nieprzekraczalnym terminie do dnia **6 listopada 2026 r.** Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Charsznica

Realizacja obowiązku informacyjnego w związku z wymaganiami art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) dalej: RODO.

1. Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Charsznica ul. Kolejowa 20, 32-250 Charsznica Informacje o przetwarzaniu danych osobowych można uzyskać w Urzędzie Gminy Charsznica, ul. Kolejowa 20.
2. Inspektorem Danych Osobowych wyznaczonym przez Wójta Gminy Charsznicy jest firma Adler Computers, z siedzibą w Miechowie ul. Racławicka 5, telefon – 504473589, e-mail: rodo@adler.org.pl
3. Administrator przetwarza dane na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c RODO w celu spełnienia obowiązków wynikających z art. 11 oraz 17 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w zakresie sporządzania dokumentów planu ogólnego oraz miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, w tym rozpatrzenia wniosków, rozpatrzenia uwag, sporządzenia dokumentacji prac planistycznych itp.
4. Podanie danych osobowych jest dobrowolne. Jeżeli dane nie zostaną podane wniosek lub uwaga nie zostanie rozpatrzona.
5. Pani/Pana dane osobowe są przechowywane jedynie w okresie niezbędnym do sporządzania dokumentów studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Po spełnieniu celu, dla którego dane zostały zebrane tj. po przyjęciu ww. dokumentów, dane będą przechowywane jedynie w celach archiwalnych, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Okres przechowywania w Urzędzie Gminy danych osobowych w większości przypadków wynika z Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie instrukcji kancelaryjnej, jednolitych rzeczowych wykazów akt oraz instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych i w tym przypadku jest to okres wieczystego przechowywania akt.
6. W związku z przetwarzaniem danych osobowych istnieje prawo do żądania od administratora dostępu do nich, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania oraz wniesienia sprzeciwu. Prawo dostępu do danych w zakresie informacji skąd administrator pozyskał dane przysługuje, jeżeli nie wpływa to na prawa i wolności innych osób. Pozostałe prawa mogą zostać ograniczone zgodnie z przepisami RODO. Administrator realizuje wskazane prawa związane z przetwarzaniem danych osobowych na wniosek.
7. W przypadku uznania, że przetwarzanie danych narusza przepisy o ochronie danych osobowych, każdemu przysługuje prawo do wniesienia skargi wobec ich przetwarzania do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, z siedzibą w Warszawie przy ul. Stawki 2.
8. Dane osobowe nie są przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie są profilowane.

eprasa.pl 1ff923d1b8

KINO PRL

„Przyjaciel wesołego diabła”. Magia i przygoda made in PRL

Niektórzy opuszczali kina roztrzęsieni, z poczuciem traumy, inni zaś odchodzili od ekranu zachwyceni, twierdząc, że mieli właśnie do czynienia z pierwszą rodzimą superprodukcją fantasy z krwi i kości. Niezależenie od opinii trzeba przyznać, że to, co oferował widzom nakręcony 40 lat temu „Przyjaciel wesołego diabła”, było nad Wisłą zupełnym novum, a stwór Piszczałka zawładnął sercami małych i dużych Polaków

Wojciech Obremski

Można śmiało nazwać Jerzego Łukaszewicza „Stanisławem Jędryką lat 90.”. Po zmianach ustrojowych odpowiadał za reżyserię fantastycznych seriali dla najmłodszych, realizowanych przeważnie z partnerami niemieckimi. Były to m.in. „Tajemnica Sagali”, „Słoneczna włócznia” czy „Wow”.

Jednak Łukaszewicz swoją przygodę z kinem dla młodych widzów rozpoczął jeszcze w drugiej połowie lat 80., kiedy to zasiadł w fotelu reżysera filmu „Przyjaciel wesołego diabła”, opartego na powieści Kornela Makuszyńskiego z 1930 roku. Film był pierwszą fabularną produkcją Studia Małych Form Filmowych Se-Ma-For, a Łukaszewicz był także twórcą scenariusza i zdjęć.

Mistrzostwo charakteryzacji

Wyszła z tego całkiem zgrabna i nieźle opowiedziana historia fantasy (w dość znaczący sposób różniąca się od książkowego oryginału), niekoniecznie przeznaczona dla dzieci. Rzecz jasna, nie było co porównywać efektów specjalnych z tymi stosowanymi w produkcjach zza oceanu, jednak chwalono i je. „Są wybuchy i grzmoty, błyskawice i iskry. Spadające głazy i oplatające mocnym uciskiem liany” – pisał „Świat Młodych”. Film odznaczał się niesamowitym, mrocznym klimatem, odpowiednią scenografią oraz elektroniczną muzyką Marka Bilińskie-go. Do tego świetna gra aktorska i kostiumy.

Właśnie, kostiumy. W rolę tytułowego „diabła” Piszczałki wcielił się Piotr Dziamarski, którego charakteryzacja okazała się prawdziwym majstersztykiem. To zasługa Waldemara Pokromskiego, autora charakteryzacji do kultowego horroru „Wilczyca”, a także do światowych produkcji w reżyserii Romana Polańskiego („Pianista”), Stevena Spielberga („Lista Schindlera”) czy Andrzeja Wajdy („Katyń”, „Wałęsa. Człowiek z nadziei”). Pokromski odpowiadał również za charakteryzację aktorów w superprodukcji z 2016 roku „Kapitan Ameryka. Wojna bohaterów”.

Wracając do „Przyjaciela wesołego diabła”: to opowieść, której fabuła bez dwóch zdań mogłaby posłużyć w Hollywood za scenariusz monumentalnego obrazu. Od niepamiętnych czasów mieszkańcy Krainy Jasności pozostają w konflikcie z potężnym Duchem Ciemności, władcą mrocznego królestwa. Jedynym człowiekiem, któremu udało się niegdyś pokonać jego labirynt i powrócić z tej niezwykłej krainy, jest Witalis – człowiek mądry i dobry (w tej roli Franciszek Pieczka). Pewnego dnia na Witalisa spada jednak nieszczęście – niespodziewanie traci wzrok. Jedyną nadzieją na jego odzyskanie jest wyprawa Janka (imię znamy z książki, bo w filmie nie pada ono ani razu), wychowanka Witalisa, do królestwa Ducha Ciemności. Młody bohater (grany przez Waldemara Kalisza) na swej drodze spotyka dziwnego stwora, którego atrybutem jest ogromny, powyginany widelec, mający nadzwyczajne właściwości. Obaj przemierzają fantastyczne krainy, pokonują trudności mrocznego labiryntu, by w finale stoczyć pojedynek z Duchem Ciemności.

Przed Osłem ze „Shreka” był Piszczałka

„Dla obecnego pokolenia 40-latków film ten jest jednym z symboli ich dzieciństwa, niezależnie od tego, czy uciekali w popłochu przed Piszczałką, czy próbowali go naśladować” – pisze Rafał Jaśkowski na portalu Pleograf.pl, zauważając, że do dziś internetowe fora są pełne opisów „największej traumy dzieciństwa”, jaką miał być dla dzisiejszych dorosłych „Przyjaciel wesołego diabła”. „Wspominają oni, jak to uciekali z kin, zanosili się płaczem na widok Piszczałki i budzili z przerażeniem w nocy, gdy tylko przyśniła im się postać diablika. Niektórzy byli ponoć tak przerażeni, że traumę wywoływała u nich nawet ścieżka dźwiękowa” – dodaje Jaśkowski.

Ciekawostką jest fakt, że diabeł Piszczałka mówi głosem Jerzego Stuhra, którego nazwisko nie figuruje w obsadzie filmu. Był to celowy zabieg – chodziło o to, by głos identyfikowany był tylko z postacią bohatera, w którego wcielił się Piotr Dziamarski.

– Podkładałem głos dla tego diabła, Piszczałki. Jezu, widziałem, ile to radości, jak dzieci się zachowywały, kiedy usłyszały te moje głupie dowcipy, bo wszystkie sam wymy-

REKLAMA 0011573861

Skała, dnia 28.08.2026 r.

OGŁOSZENIE

Burmistrza Miasta i Gminy Skała

o konsultacjach społecznych dotyczących miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Skała wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 8g, 8h, 8i, 8j oraz 17 pkt 11 i 13 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. 2026 poz. 538 z późn. zm.) oraz art. 29, art. 39 ust. 1 pkt. 2-5 i ust. 2, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. *o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko* (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670), **informuję o terminie konsultacji społecznych** dotyczących:

- **miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla sołectw: Niebyła i Cianowice w obrębie otuliny Dłubniańskiego Parku Krajobrazowego,** sporządzanego na podstawie Uchwały Nr VII/45/24 Rady Miejskiej w Skale z dnia 26 września 2024 roku;
- **miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla sołectw: Smardzowice, Maszyce, Świńczów, Cianowice w obrębie otuliny Ojcowskiego Parku Narodowego,** sporządzanego na podstawie Uchwały Nr VII/43/24 Rady Miejskiej w Skale z dnia 26 września 2024 roku;
- **miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla sołectwa Ojców,** sporządzanego na podstawie Uchwały Nr VII/44/24 Rady Miejskiej w Skale z dnia 26 września 2024 roku;

wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne zostaną przeprowadzone **w terminie od 28.09.2026 r. do 26.10.2026 r.** i obejmą:

1) zbieranie uwag do projektu planu w terminie **od 28.09.2026 r. do 26.10.2026 r.;**
2) spotkanie otwarte w dniu **8.10.2026 r. o godz. 16.00 w Hali Sportowej przy Szkole Podstawowej w Cianowicach, ul. Szkolna 30, 32-043 Cianowice;**
3) dyżur projektanta, w dniu **22.10.2026 r. w godz. 15.30 do 17.30 w Hali Sportowej przy Szkole Podstawowej w Cianowicach, ul. Szkolna 30, 32-043 Cianowice**.

Projekty planów miejscowych wraz z prognozą oddziaływania na środowisko zostaną udostępnione w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Skała (Rynek 29, 32-043 Skała), Referat Geodezji i Planowania Przestrzennego, w godzinach pracy Urzędu; na stronie internetowej Urzędu Miasta i Gminy Skała: https://skala.pl/ oraz stronie podmiotowej Biuletynie Informacji Publicznej: https://bip.malopolska.pl/umigskala, w zakładce *Planowanie przestrzenne.*

Uwagi do projektów miejscowych planów oraz do prognozy oddziaływania na środowisko można wnosić do Burmistrza Miasta i Gminy Skała: w formie papierowej w Urzędzie Miasta i Gminy Skała, drogą pocztową na adres: Urząd Miasta i Gminy Skała, Rynek 29, 32-043 Skała lub w formie elektronicznej w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres e-mail: skala@skala.pl i za pomocą usługi e-Doręczenia - bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Uwagi i wnioski należy składać na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, którego wzór dostępny jest dostępny jest w Referacie Geodezji i Planowania Przestrzennego oraz na stronie podmiotowej BIP:https://bip.malopolska.pl/umigskala,m,404403,planowanie-przestrzenne.html. Uwaga lub wniosek powinien zawierać imię i nazwisko albo nazwę wnioskodawcy oraz adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej o ile taki posiada, a także informację czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem lub uwagą, a także może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Organem właściwym do rozpatrywania uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta i Gminy Skała.

Informuję, że:

1. Złożenie uwagi stanowić będzie odpowiedź na niniejsze Ogłoszenie.
2. Administratorem podanych w uwadze danych osobowych jest Burmistrz Miasta i Gminy Skała z siedzibą Rynek 29, 32-043 Skała i są one podawane w celu składania uwag do projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.
3. Składający uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
4. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywany wieczyście) do siedziby archiwum zakładowego, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.
5. Składający uwagę ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
6. Podanie danych osobowych jest wymogiem prawnym i ma charakter obowiązkowy.
7. Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie uwagi bez rozpoznania.
8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych stanowi art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538 z późn. zm.) oraz § 11 pkt 14 w związku z załącznikiem nr 6 do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 17 grudnia 2021 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. z 2021 r. poz. 2404), tzn. **dane osobowe będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi**.
9. Składający uwagę ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
10. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych – e-mail: iod@skala.pl

Burmistrz Miasta i Gminy Skała
Piotr Trzcionka (-)

eprasa.pl 1ff923d1b8

ślałem – wspominał na łamach magazynu „Atest" Stuhr, dla którego była to pierwsza przygoda z dubbingiem.

Zdjęcia do filmu powstawały m.in. w zamkach w Mirowie w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej oraz Krzyżtopór w Ujeździe, a także w wąwozach lessowych pod Kazimierzem Dolnym, w masywie Szczelińca oraz nad Bałtykiem. Jak widać, zadbano o krajobrazową różnorodność, której nie powstydziłby się zapewne sam Peter Jackson, kręcąc swoją tolkienowską trylogię.

„Przyjaciel wesołego diabła" wszedł na ekrany kin w lutym 1987 roku, zaś 30 stycznia 1989 roku widzowie mogli zobaczyć pierwszy odcinek serialu „Przyjaciele wesołego diabła", opartego o film kinowy (tytułowego „przyjaciela" zastąpili „przyjaciele").

I tutaj mamy absolutną nowość – i nie był nią fakt, że przy okazji kręcenia filmu powstał też bazujący na nim serial czynność ta była bowiem praktykowana od lat. Chodzi o to, że historia znana z filmu ukazana była w zaledwie trzech odcinkach. Pozostałe dwa epizody to zupełnie nowa opowieść, dziejąca się w XX wieku. To tak jakby Łukaszewicz oprawił swoje dzieło w ramy innego, uwspółcześnionego.

Ze średniowiecza do Polski Ludowej

Bohaterem serialu jest poruszający się na wózku inwalidzkim dziesięciolatek o imieniu Bi (Zenobi), który spotyka Piszczałkę. Kudłaty stwór pokazuje chłopcu pewien kryształ, a jego czarodziejska moc sprawia, że Bi przenosi się w odległą przeszłość. Poznaje losy swego rówieśnika Janka oraz jego przybranego ojca, co jest, de facto, historią ukazaną w filmie „Przyjaciel wesołego diabła", lecz w skróconej wersji. To również było nowością, gdyż powstałe na podstawie filmów seriale zawierały zazwyczaj więcej materiałów w stosunku do kinowych oryginałów, zaś w tym przypadku było na odwrót. Serial kończy się, gdy Bi, pokonując własną słabość, odrzuca swój wózek i odzyskuje władzę w nogach.

W roli Bi'ego wystąpił Rafał Synówka. Nie był to jego debiut – chłopiec miał już za sobą role w filmach „Cienie" i „Zero życia", jednak po zagraniu w „Przyjaciołach wesołego diabła" wycofał się z branży, mimo że za swoją rolę otrzymał nagrodę Poznańskich Koziołków dla najlepszego odtwórcy roli dziecięcej. Synówka obecnie przebywa w Niemczech, gdzie pracuje na tamtejszej poczcie. – Przypomina mi to trochę Laskowika – żartował, jednocześnie podkreślając, że nie wyklucza powrotu na filmowy plan. Jak przyznał, chętnie wróciłby do grania. – Mam nawet pomysł na reaktywację „Przyjaciela diabła" tyle że dla dorosłych. Niestety, to odległe marzenia – mówił pan Rafał.

W ojca chłopca wcielił się Jacek Chmielnik. Warto dodać, że w odcinkach, nazwijmy to „współczesnych", w roli Piszczałki wystąpił inny niż w wersji filmowej aktor. Piotra Dziamarskiego zastąpił Franciszek Ćwir-ko, jednak ucharakteryzowanego Dziamarskiego widać również – w scenach pochodzących z „Przyjaciela wesołego diabła". Dubbing pozostał ten sam – Piszczałka znowu przemówił głosem Jerzego Stuhra.

„Przyjaciele wesołego diabła" spodobali się nie tylko widzom. „Dawno nie mieliśmy na ekranie telewizyjnym serialu, który aż prosiłby o jeszcze" – rozpływał się w zachwytach magazyn „Film".

I owo „jeszcze" nastąpiło: w lipcu 1989 roku do kin weszły „Bliskie spotkania z wesołym diabłem". Nie był to jednak dalszy ciąg serialu, tylko jego zmieniona, filmowa wersja, skupiająca i rozbudowująca wątki, które w serialu działy się współcześnie. Różni się też nieco fabuła – m.in. magiczny kryształ tym razem nie opowiada historii sprzed wieków, tylko... leczy chłopca, dzięki czemu staje on na własnych nogach.

Owa trzecia odsłona z uniwersum Piszczałki nie spotkała się ze zbytnim uznaniem widzów, a już na pewno nie krytyków. „Jest wesoło, wesoluchno, wesolutko, wesoluteńko – jakby powiedział skłonny do żartów tytułowy (oczywiście wesoły) diabeł. Tyle tylko, że jest to wesołość wujków, którzy pochylają się nad dzieckiem, robią niezbyt mądre miny i powtarzają: No uśmiechnij się, kotku. Czemu się nie śmiejesz?" – pisał „Film".

Najwyraźniej twórcy przedobrzyli, jednak mimo wszystko „Przyjaciel wesołego diabła" pozostaje w pamięci widzów jako produkcja, która przerażała, bawiła lub zachwycała, a już na pewno nie pozwalała przejść obok siebie obojętnie.

FOT. CC

„Przyjaciel wesołego diabła" oparty jest na powieści Kornela Makuszyńskiego z 1930 roku

REKLAMA 0011573675

OGŁOSZENIE
Burmistrza Gminy i Miasta Proszowice
z dnia 28 sierpnia 2026 r.

o konsultacjach społecznych dotyczących projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru miasta Proszowice wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r., poz. 538 z późn. zm.), art. 39 oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670.), w związku z uchwałą nr XXXIV/208/2026 Rady Miejskiej w Proszowicach z dnia 31 lipca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru miasta Proszowice,

zawiadamiam o rozpoczęciu w dniu 23.11.2026 r. konsultacji społecznych

dotyczących projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru miasta Proszowice wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz o możliwości zapoznania się niezbędną dokumentacją, **które odbywać będą się do 21 grudnia 2026 r.**
W ramach konsultacji społecznych:

1) **zbierane są uwagi w terminie od 23.11.2026 r. do 21.12.2026 r.**; uwagi można składać w formie papierowej poprzez złożenie pisma z uwagą do Burmistrza Gminy i Miasta Proszowice w Urzędzie Gminy i Miasta Proszowice: ul. 3 Maja 72, 32-100 Proszowice, lub w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: um@proszowice.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP;
Uwagi należy składać z podaniem oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, a także imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby. Uwagi należy składać na obowiązującym formularzu zgodnym z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509). Uwagi zostaną rozpatrzone w drodze zarządzenia Burmistrza Gminy i Miasta Proszowice, publikowanego w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy i Miasta Proszowice.
2) **w dniu 7 grudnia 2026 r. o godzinie 16.30 odbędzie się spotkanie otwarte** poprzedzone prezentacją projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego; spotkanie to odbędzie się w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta Proszowice;
3) **projektant pełni dyżur stacjonarny w dniu 7 grudnia 2026 r. w godz. 15.30-16.30** w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta Proszowice.

Projekt planu wraz z niezbędną dokumentacją udostępniony będzie do konsultacji społecznych w dniach od 23.11.2026 r. do 21.12.2026 r. w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy i Miasta Proszowice oraz w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta Proszowice: ul. 3 Maja 72, 32-100 Proszowice, I piętro, pokój nr 31. w godzinach pracy Urzędu.

Informuję, że:

1. Złożenie uwagi stanowić będzie odpowiedź na niniejsze ogłoszenie.
2. Dane są podawane w celu składania uwag do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
3. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych stanowi art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130) oraz § 12 pkt 16 w związku z załącznikiem nr 9 do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 17 grudnia 2021 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz.U. z 2021 r. poz. 2404).
4. Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.
5. W związku z przetwarzaniem przez wójta, burmistrza, prezydenta miasta, marszałka województwa, wojewodę, zarząd województwa albo zarząd związku metropolitalnego danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016, str. 1, z późn. zm.), zwanego dalej „rozporządzeniem 2016/679", przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.
6. Pełna klauzula informacyjna, o której mowa w art. 13 ust. 1 i ust. 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) znajduje się na stronie internetowej www.rodo.proszowice.pl

Burmistrz Gminy i Miasta Proszowice
mgr Grzegorz Cichy

eprasa.pl 1ff923d1b8

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH

Latające taksówki

Skończyły się wakacje, więc wrócił także problem codziennego docierania do pracy, do domu, do szkoły, do sklepu. Wsiadamy zatem do samochodów i przepychając się przez liczne korki, dojeżdżamy (często spóźnieni) do celu. Czy nie można inaczej? Popatrzmy w górę – tam jest dużo miejsca!

W 2019 roku firma Uber ogłosiła projekt Elevate, który zakładał, że do 2023 roku dostępne będą dla prywatnych pasażerów powietrzne taksówki w kształcie czterośmigłowego drona – tylko odpowiedniej wielkości. Rok 2023 minął, a latających taksówek (mających już powszechnie przyjmowaną nazwę eVTOL) nadal nie ma, więc warto się zastanowić, jakie są perspektywy.

Mówiło się, że pierwszym miastem, które wdroży latające taksówki, będzie Dubaj. Bieżący 2026 rok miał być rokiem wielkiej inauguracji. Niestety, wiemy jednak, co się tam obecnie dzieje w związku z atakami Iranu na Dubaj, gdzie nawet bez latania powietrznymi taksówkami zrobiło się niebezpiecznie. Dlatego zanim wsiądziemy do pasażerskiego drona, możemy (jeśli nas stać...) skorzystać z przelotu helikopterem. Motyw lotu śmigłowcem ponad wielkim miastem pojawia się w wielu filmach, zwłaszcza amerykańskich, chociaż największą skalę praktycznych zastosowań tej formy transportu możemy odnaleźć w São Paulo w Brazylii – mieście z największą flotą helikopterów na świecie. Zarejestrowanych jest ich tam co najmniej 600, a każdego dnia ma miejsce około 700 przelotów.

Przyszłość będzie jednak należała do latających taksówek typu pasażerski dron z elektrycznie napędzanymi wirnikami. Już obecnie przewiduje się, że na dachach wysokich domów, gdzie już teraz często są lądowiska dla helikopterów, powstaną potężne stacje ładowania akumulatorów, więc do tego, by owe pasażerskie drony mogły latać, miał wystarczyć czas ładowania wynikający z czasu wysiadania jednych i wsiadania następnych pasażerów.

Na razie są to jednak tylko plany, bo istniejące akumulatory, nawet te najnowocześniejsze, nie dają się aż tak szybko naładować. Co więcej, wielokrotne szybkie ładowania wpływa na ich przedwczesne zużycie i prowadzi do konieczności kosztownej wymiany.

Czynnikiem, którego się obawiano, jest koszt przelotu. Dokładne wyliczenia pozwalają na optymizm: cena lotu w przeliczeniu na jednego pasażera ma wynosić 4,9 zł za kilometr, a według Ubera, który od kilku lat pracuje nad projektem Elevate, w dalszej perspektywie można będzie obniżyć koszty do około 1,08 zł za kilometr.

Na dachach wysokich domów, gdzie już teraz często są lądowiska dla helikopterów, powstaną stacje ładowania, więc do tego, by pasażerskie drony mogły latać

RYSZARD TADEUSIEWICZ
profesor AGH

Oczywiście jest jeszcze kwestia bezpieczeństwa takiego transportu. Eksperci twierdzą, że musi być bezpiecznie, ponieważ latające taksówki będą nadzorowane przez wieże kontrolne i będą miały wyznaczone korytarze powietrzne.

Jednym z problemów wymagających rozwiązania jest hałas. Niestety, śmigła współczesnych dronów wywołują hałas, który jest uciążliwy dla otoczenia. Mieszkańcy miast, których niebo będzie miejscem powietrznych podróży latających taksówek, mogą to odbierać zdecydowanie negatywnie.

Chętnych do budowy powietrznych taksówek nie brakuje. Przymierzają się do ich produkcji takie firmy, jak Boeing, Karem Aircraft, Pipistrel, Jaunt Air Mobility czy Bell. Głównym klientem jest Uber, który zdecydowanie dąży do uzyskania roli dominującego powietrznego przewoźnika. Źródłem oszczędności ma być przejście w kierunku pojazdów autonomicznych, to znaczy latających bez pilota. Rachunek ekonomiczny przemawia za takim rozwiązaniem, ale czy pasażerowie nie będą się bali wsiadać do powietrznej taksówki bez pilota?

Przyszłość powietrznego transportu w miastach rysuje się bardzo ciekawie. Coś nowego i zaskakującego może się pojawić w Chinach!

Polska na pewno nie będzie liderem takiej formy komunikacji, ale przyglądać się jej musimy bardzo uważnie.

HUMOR

- Dlaczego na polowaniu strzelał pan do swojego kolegi? - pyta sędzia na rozprawie.
- Wziąłem go za sarnę.
- A kiedy spostrzegł pan swoją pomyłkę?
- Kiedy sarna odpowiedziała ogniem...

●

Po tańcu chłopak dziękuje partnerce:
- Dziękuję za taniec. Świetnie się bawiłem.
- Ale ja przecież kiepsko tańczę? - kryguje się dziewczę.
- Ale za to jak śmiesznie!

●

- Proszę przeczytać, co pan widzi w trzeciej linijce od góry! - mówi okulista do pacjenta.
- Nie mogę!
- A w drugiej?
- Też nie mogę!
- No, dziadku, macie krótkowzroczność!
- Nie dość, że całe życie analfabetą byłem, to teraz jeszcze na dokładkę krótkowzroczność!

●

Rozmowa dwóch kolegów:
- Słuchaj, opowiedziałem ci już cztery dowcipy polityczne, a ty nawet się nie uśmiechnąłeś!
- Myślałem, że to najnowsze wiadomości.

●

W hotelu:
- Proszę pana, dzisiaj w nocy złapałem trzydzieści karaluchów!
- A nie mógłby pan zostać u nas na dłużej?

●

Mąż zasiada do obiadu, patrzy podejrzliwie na talerz i pyta żony:
- A ta zupa to dzisiejsza czy wczorajsza?
Żona:
- Powiem więcej, ona jeszcze i jutrzejsza jest.

●

Żona do męża siedzącego jak zwykle przed telewizorem.
– Mam dla ciebie dwie wiadomości: dobrą i złą. Odchodzę od ciebie!
Mąż leniwie odrywa wzrok od telewizora i mówi:
– A ta zła?

NASZE SMAKI

FOT. JOANNA TOKARZ

Niektórzy cały rok czekają na te soczyste, pyszne owoce. Nie ma przecież nic lepszego niż świeże ciasto ze śliwkami. Przełom lata i jesieni jest najlepszym momentem na upieczenie tego pysznego ciasta.

Jogurtowiec ze śliwkami

Składniki
2 jajka
2/3 szklanki cukru
1/3 szklanki oleju
330 g jogurtu naturalnego
2 szklanki mąki (nieubite)
płaska łyżeczka proszku do pieczenia
płaska łyżeczka sody oczyszczonej
pełna łyżka kakao
ok. 8-10 śliwek
cukier puder do posypania po wierzchu

Jajka ubić z cukrem i olejem, dodać jogurt i wymieszać tylko do połączenia składników. Mąkę przesiać wraz z proszkiem do pieczenia i sodą.
Dodać do masy jogurtowo-jajecznej. Ciasto podzielić na dwie części, jedną połączyć z kakao. Spód formy (24x24 cm) wyłożyć papierem do pieczenia i łyżką nabierać ciasto w nieregularnych odstępach, starając się, by na wierzchu rozsmarować cienką warstwę jasnego. Umyte i osuszone śliwki pokroić na pół i skórką do dołu ułożyć na cieście. Włożyć do piekarnika nagrzanego do 170 stopni (bez termoobiegu) na około 50 minut (do suchego patyczka). Po upieczeniu oprószyć cukrem pudrem.

Przepis Joanny Tokarz, autorki bloga „Kuchnia w czekoladzie"

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

Poleca
Agaton Koziński

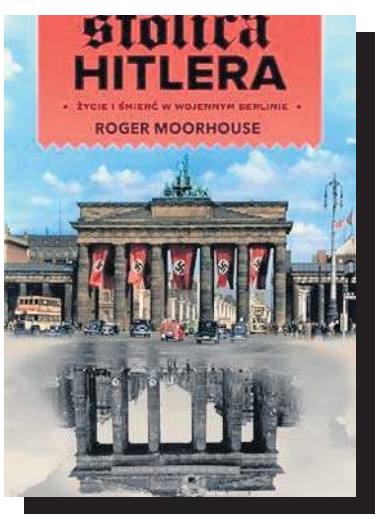

Jak Berlin stał się miastem śmierci

Rogera Moorhouse'a poznałem mniej więcej 10 lat temu. Mało jeszcze znany, ale w Polsce błyskawicznie nabierał rozgłosu. Z prostej przyczyny: pisał o naszej historii w okresie II wojny światowej. W dodatku pisał o nas jako o podmiocie, nie jako o scenie teatru wojennego. Pokazywał losy Polski takimi, jakie one były, analizował nasze słabe i mocne strony, nasze szanse i możliwości. Uczciwie, dokładnie, ciekawie. I na tematy, których świat nie znał – choćby o Pakcie Ribbentrop – Mołotow, który ustawił losy Polski w 1939 r., a którego Zachód konsekwentnie wolał nie dostrzegać. To Moorhouse mu o tym przypomniał, jasno nazywając go „paktem diabłów".

Teraz Roger wrócił z nową książką. Już nie o Polsce, ale dalej bardzo ciekawie. Zajął się Berlinem. Można by sobie wyobrazić, że w czasie II wojny było to najbezpieczniejsze (przynajmniej do czasu alianckich nalotów) miasto Europy. Moorhouse rozwiewa to przekonanie. Berlin zmagał się nie tylko z problemami wojny, ale też z wszechobecnym gestapo i wysoką przestępczością. A w 1945 roku stał się miastem śmierci. Na własne życzenie.

Roger Moorhouse „Stolica Hitlera. Życie i śmierć w wojennym Berlinie", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 99,99 zł

eprasa.pl 1ff923d1b8

SENSACJA

Zwiejesz czy może będziesz walczył?

Będąc świadomym, że Rosja jest agresywnym mocarstwem wojennym, Łukasz Szwed napisał książkę z gatunku political-fiction o znamiennym tytule „Generał Zbrodnia". Zadaje w niej pytanie, które jeszcze kilka lat temu wydawało się czysto hipotetyczne: co zrobisz, kiedy żołnierze Federacji załomocą któregoś świtu do twoich drzwi?

Kim jest Łukasz Szwed? Dziennikarzem i pisarzem. Debiutował wiele lat temu opowiadaniami publikowanymi w „Nowej Fantastyce". Z zawodu copywriter, związany był z m.in. z Programem 3 Polskiego Radia. Jest też autorem książki „Most powietrzny Hitlera" z serii „Żółty Tygrys".

Dziennikarskie upodobanie do sensacji widać też w „Generale Zbrodni". Akcja rozgrywa się w Polsce, która w wyniku rosyjskiej agresji zostaje wciągnięta w brutalny konflikt zbrojny. Warszawa staje się teatrem starcia oraz symbolem świata, który w jednej chwili może po prostu zniknąć.

Głównym bohaterem „Generała..." nie jest zawodowy wojak ani heros rodem z kina akcji. To zwykły inteligencki szarak, który zostaje zmuszony do konfrontacji z rzeczywistością. Wraz z rozwojem wydarzeń czytelnik obserwuje jego przemianę – od niepewności i strachu po odpowiedzialność za decyzje własne i innych ludzi. **gra**

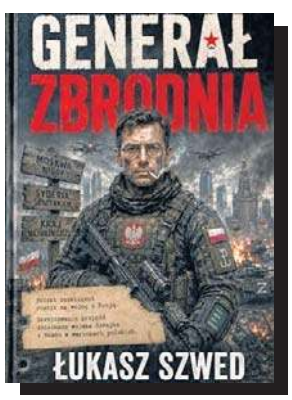

Łukasz Szwed, „Generał Zbrodnia", wyd. 3S Media, Warszawa 2026, cena 73,50 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Julia Wieniawa

Niedawno przeszła do konkurencji

Już 6 września na antenę Polsatu powróci „Taniec z gwiazdami". W nowej edycji show na parkiecie zaprezentuje się 12 par, które przez kolejne tygodnie będą walczyć o uznanie jurorów i głosy widzów. Jeszcze przed startem sezonu okazało się, że z jurorowaniem w programie żegna się Ewa Kasprzyk, co natychmiast wywołało spekulacje kto zasiądzie na jej miejscu.
W tym samym czasie zmiany zaszły również w konkurencyjnym TVN-ie. Julia Wieniawa ogłosiła, że po dwóch latach kończy swoją przygodę z „Mam Talent!", gdzie od 2024 r. zasiadała w jury. Pojawiły się więc plotki, że aktorka przejdzie do konkurencji. I faktycznie: Pudelek dotarł do zdjęć, które potwierdzają, że Wieniawa zastąpi Kasprzyk przy stole jurorskim w jesiennej edycji „Tańca z gwiazdami".

Sandra Kubicka

Wie, kto na nią donosi?

Była modelka od kilku lat prowadzi dostatnie życie dzięki publikowaniu płatnych postów w mediach społecznościowych. Zgodnie z obowiązującym prawem musi jednak oznaczać tego rodzaju współpracę. Ostatnio okazało się, że są ludzie, którzy skrupulatnie śledzą wpisy Kubickiej i zgłaszają do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów te posty, które nie zostały zgłoszone jako reklamy. Celebrytka obwieściła w internecie, że udało jej się dojść do tego, kto stoi za tymi zgłoszeniami, tłumacząc, że często produkty, które pokazuje publicznie, kupuje za własne pieniądze. – W UOKiK-u powiedzieli mi, kto na mnie donosy składa – stwierdziła. W odpowiedzi urząd stanowczo zaprzeczył w „Super Expressie", że ujawnia jakiekolwiek informacje dotyczące osób, które zgłaszają potencjalne nieprawidłowości w pracy influencerów.

Agustin Egurrola

Dostał mnóstwo prezentów

Ceniony tancerz ożenił się z Dianą w 2020 roku. Po sześciu latach od cywilnego zawarcia małżeństwa Egurrola i jego ukochana zdecydowali się na ślub kościelny, który odbył się w minioną sobotę. Tancerzowi udało się ukryć uroczystość przed mediami do samego końca.
- Wiedzieli nasi najbliżsi znajomi i rodzina, bo dla nich ten ślub chcieliśmy zrobić. Chcieliśmy, żeby nikt nie przerywał nam tej ceremonii - powiedział. I dodał: - Było 120 osób, takich najważniejszych i najbliższych. Dostaliśmy mnóstwo prezentów. Były obrazy, rowery górskie, żeby jeździć na wycieczki. Dostaliśmy vouchery na wyjazdy i wycieczki, a także różne propozycje podróży poślubnych. Naprawdę jestem przewdzięczny, że nasi goście aż tak bardzo pomyśleli o prezentach. To tylko znaczy, że jesteśmy dla nich ważni - podsumował.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Kuba Badach tak się zestresował spotkaniem z przyszłym teściem, prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, że chciał śpiewać hymn

Joanna Racewicz

Jeszcze chwilę popatrzy na swojego syna

Kiedy w katastrofie smoleńskiej zginął mąż dziennikarki, syn pary miał zaledwie dwa lata. Lata mijały, aż tu niepostrzeżenie okazało się, że maleńki chłopiec towarzyszący swej znanej mamie na salonach stał się samodzielnie decydującym o sobie mężczyzną.
W tym roku Igor przekroczył próg dorosłości i zdał maturę. A teraz nadszedł czas na najtrudniejszy test dla każdej matki - wyprowadzkę z rodzinnego gniazda. Chłopiec postanowił opuścić Polskę i przenieść się do Amsterdamu.
Racewicz poinformowała o tym wydarzeniu niezwykle emocjonalnym wpisem na Instagramie. Zakończyła go rymowanym wyznaniem skierowanym prosto do ukochanego syna: „Jeszcze chwila. Jeszcze na ciebie popatrzę. Powtórzę milionowy raz: kocham. Na moje i Twoje przezawsze".

Natasza Urbańska

Przeżyła koszmar przed występem

Jedną z gwiazd niedawnego Top Of The Top Sopot Festivalu była popularna tancerka i wokalistka. Znana ze swojego perfekcjonizmu i umiłowania do widowiskowych stylizacji, tym razem przeżyła prawdziwy koszmar na chwilę przed wyjściem do publiczności. Zaledwie kilka dni przed koncertem w Operze Leśnej doszło do mrożącego krew w żyłach incydentu.
- Natasza na występ w Sopocie zamówiła ręcznie wyszywaną sukienkę. Bardzo pracochłonny projekt. Niestety, na kilka dni przed poniedziałkowym występem sukienka spłonęła. Natasza była załamana – zdradza informator Pudelka. Projektant musiał w błyskawicznym tempie ratować sytuację i szyć inną kreację od zera. Dzięki niewiarygodnej mobilizacji jego zespołu, udało się przygotować równie efektowną sukienkę.

Kuba Badach

Chciał śpiewać hymn prezydentowi

Popularny piosenkarz jest od 14 lat mężem Aleksandry Kwaśniewskiej. Niechętnie jednak odsłania w mediach kulisy tego związku. W podcaście prowadzonym przez Kayah w RMF FM zrobił wyjątek i opowiedział o tym, jak zapoznał się z Aleksandrem i Jolantą Kwaśniewskimi. Nie ukrywał, że był wówczas bardzo zestresowany. - Gdy pierwszy raz spotkałem się z moimi przyszłymi teściami, Ola zorganizowała kolację u siebie w mieszkaniu.
Pamiętam, że pojawiła się jej mama, bardzo rozpromieniona i wszedł ten mężczyzna, ten prezydent. Ja po prostu stanąłem i, niestety, jak to zwykle ja, usta działały szybciej niż myśl płynęła. Powiedziałem, że nie wiem, czy mam mówić „dobry wieczór", czy... od razu śpiewać hymn Polski – wyznał. Zdradził przy tym, że dziś zwraca się do teściów „mamo" i „tato".

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważnie ruszysz do celu. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa otworzy przed Tobą nową drogę.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój pomoże Ci podjąć trafną decyzję. Horoskop na dziś wróży, że cierpliwość przyniesie efekty.

Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że spotkanie może przynieść inspirację, która odmieni Twoje plany.

Byk (20.04 - 20.05)
Posłuchaj intuicji, bo podpowie Ci właściwą drogę. Horoskop dzienny mówi, że bliska osoba okaże Ci dużo ciepła.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś podpowiada, by odważnie wykorzystać nadarzającą się okazję.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobny sukces poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na piątek radzi nie przejmować się sprawami, których nie jesteś w stanie zmienić.

Lew (23.07 - 22.08)
Zachowuj ostrożność, lecz nie rezygnuj z ważnego planu. Horoskop dzienny przypomina, że szczęście sprzyja odważnym...

Panna (23.08 - 22.09)
Niespodziewana wiadomość otworzy przed Tobą ciekawą możliwość. Horoskop na dziś radzi działać stanowczo.

Waga (23.09 - 22.10)
Rozmowa wyjaśni drobne nieporozumienie. Horoskop dzienny na piątek sugeruje, by wieczorem znaleźć czas tylko dla siebie.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie rezultaty. Horoskop dzienny radzi nie odkładać ważnej rozmowy, bo szczerość wiele zmieni.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywny pomysł stanie się początkiem czegoś większego. Horoskop na dziś sugeruj dać sobie więcej swobody.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Czeka Cię spokojny dzień pełen dobrych emocji. Horoskop dzienny na piątek mówi, że ktoś bliski sprawi Ci małą przyjemność...

eprasa.pl 1ff923d1b8

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ. DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię. 510 061 820

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

10 arów budowlana, budynek, 14 km od Krakowa. 536-302-140.

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

INNE

URZĄDZENIA_DENTYSTYCZNE (wyposażenie gabinetu dentystycznego + fotel). Cena: 7000 zł. Tel. 608-890-057.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

BMW 116d kapitalny, 2016 r., seria premium, 166.900 km, 795 647 518.

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZ_OPERATOR. Tel. 669025229

DO obwarzanków przyjmę 696 300 005

DO obwarzanków. Tel. 507 115 660.

Zdrowie

STOMATOLOGIA

Akryle, protezy, nylony, szkielety, mosty. Boh. Września 1, 12/645-93-33.

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Pobyty lecznicze i wypoczynkowe w promocyjnych cenach. Zadzwoń już dziś: 41-378-19-48 lub 696 -958- 319 www.santo.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

ŁAZIENKI kompleksowo 500-003-103

Turystyka

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Matrymonialne

KAWALER lat 52, rencista, majętny, pozna pannę w wieku od 22 do 52 lat stanu wolnego, cel matrymonialny. Adam z Oświęcimia, 730-244-629.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Komunikaty

BÓG Jehowa zbawia całą ziemię, zapowiada to proroctwo w Piśmie Świętym, w Ks. Izajasza rozdz. 45:21-24. Zenon Ślusarczyk, Podlipie 21A, tel. 531 250 955.

0011560185

Czytaj „DZIENNIK POLSKI" w Internecie

wejdź na www.dziennikpolski24.pl i wiesz więcej

REKLAMA 0011560190

Lilia zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

REKLAMA 0011574230

Niepołomice, 28 sierpnia 2026 r.

OGŁOSZENIE
Burmistrza Miasta i Gminy Niepołomice
o konsultacjach społecznych do projektu zintegrowanego planu inwestycyjnego obszaru „Rejon ul. Trawniki w Podłężu"

Na podstawie art. 37ec ust. 2 pkt. 4 lit. d i ust. 5 oraz art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym* (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538 ze zm.), w związku z uchwałą nr XXVI/308/26 Rady Miejskiej w Niepołomicach z dnia 19 marca 2026 roku

zawiadamiam
o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu zintegrowanego planu inwestycyjnego obszaru „Rejon ul. Trawniki w Podłężu, które zostaną przeprowadzone w dniach od 1 października 2026 roku do 30 października 2026 roku.

Z projektem zintegrowanego planu inwestycyjnego można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Niepołomice - budynek przy ul. Zamkowej 5, Niepołomice, pokój nr 5, od poniedziałku do piątku, w godzinach pracy Urzędu. Ponadto projekt planu został udostępniony na stronie internetowej www.niepolomice.eu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Niepołomice.

Każdy ma prawo do zgłoszenia uwag do projektu zintegrowanego planu inwestycyjnego. **Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie od dnia 1 października 2026 do dnia 30 października 2026 roku**. Zgodnie z art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. wnioski do projektu zintegrowanego planu inwestycyjnego składa się na piśmie (formularzu) utrwalonym w postaci:
- papierowej – osobiście lub drogą pocztową na adres: Urząd Miasta i Gminy Niepołomice, 32-005 Niepołomice, Plac Zwycięstwa 13;
- elektronicznej – za pomocą poczty elektronicznej (na adres: magistrat@niepolomice.eu) lub platformy ePUAP lub za pośrednictwem e-Doręczenia.

Formularz został udostępniony w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Niepołomice pod adresem: https://bip.malopolska.pl/umigniepolomice,a,2483634,wniosek-o-zmiane-zapisow-aktu-planowania-przestrzennego.html, na stronie internetowej urzędu https://www.niepolomice.eu (w zakładce: Biznes i rozwój/planowanie przestrzenne/dokumenty do pobrania/wniosek do aktu planowania przestrzennego) oraz w siedzibie Urzędu pod adresem: ul. Zamkowa 5, 32-005 Niepołomice. Uwagi powinny zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice. Wykaz oraz propozycja rozpatrzenia zgłaszanych uwag następuje w formie Zarządzenia Burmistrza Miasta i Gminy w Niepołomicach publikowanego w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta i Gminy Niepołomice na stronie internetowej www.niepolomice.eu

Informuję, że:
1. Złożenie uwagi stanowić będzie odpowiedź na niniejsze Ogłoszenie. 2. Administratorem podanych w uwadze danych osobowych jest Burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice z siedzibą: Plac Zwycięstwa 13, 32-005 Niepołomice, i są one podawane w celu składania uwag do projektu zintegrowanego planu inwestycyjnego. 3. Składający uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych. 4. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym jako dokumenty kategorii „A" (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywany wieczyście) do siedziby archiwum zakładowego, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe. 5. Składający uwagę ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą: ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa. 6. Podanie danych osobowych jest wymogiem prawnym i ma charakter obowiązkowy. 7. Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie uwagi bez rozpoznania. 8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych stanowi art. 17 pkt 11 w związku z art. 18 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 977) oraz §11 pkt 4 do Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 17 grudnia 2021 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. z 2021 r. poz. 2404), tzn. **dane osobowe będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi**. 9. Składający uwagę ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych. 10. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych – e-mail: iod@niepolomice.eu.

Burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED www.cor-med.com
CENTRUM CHORÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00–17.00)
012 636 44 22

eprasa.pl 1ff923d1b8

0011574846

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy
tragicznie zmarłych w dniu 22 sierpnia 2026 r.

Mateusza Satławę

Aplikanta aplikacji radcowskiej
w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Krakowie

oraz

Jego Żonę

Klaudię

Rodzinie i Bliskim Zmarłych
składamy
wyrazy najszczerszego współczucia.

Dziekan Rady i Rada
Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie
oraz
Koleżanki i Koledzy z aplikacji radcowskiej

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w sobotę, 29.08.2026 roku, o godz. 11.00
w kościele pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego
w Żywcu, ul. Komonieckiego 25.

0011574778

Z wielkim żalem odebraliśmy wiadomość,
że w dniu 25.08.2026 r. odszedł na zawsze
nasz wielki Dyrektor

ŚP

dr hab. Maciej Kowalczyk

lekarz pediatra,
przyjaciel Kliniki Kardiochirurgii Dziecięcej
i każdego z nas.

Żegnamy niestrudzonego orędownika
pomyślności Szpitala,
którym kierował przez 17 lat,
a dbał o niego przez całe swoje zawodowe życie.

Zawdzięczamy Mu konsekwentne pielęgnowanie
zasad wzajemnego szacunku wśród pracowników,
życzliwości i zrozumienia.

Poświęcił się bez reszty posłudze lekarskiej
i swojemu ukochanemu szpitalowi.

Okrutna choroba zabrała nam
wspaniałego Dyrektora, Kolegę, Przyjaciela.

Żegnaj, drogi Dyrektorze

Obecny i były Kierownik Kliniki Kardiochirurgii Dziecięcej
wraz z całym zespołem lekarskim i pielęgniarskim
w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Krakowie

0011574718

Z głębokim żalem
Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Collegium Medicum

przyjął wiadomość o śmierci

dr. hab.

Macieja Kowalczyka

wieloletniego nauczyciela akademickiego
Wydziału Lekarskiego
Uniwersytetu Jagiellońskiego - Collegium Medicum
do roku 2017
zatrudnionego w Katedrze Pediatrii Instytutu Pediatrii
pełniącego funkcję Dyrektora
Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego

W osobie Zmarłego Wydział Lekarski UJ CM
utracił wybitnego lekarza,
cenionego i zasłużonego modernizatora szpitala,
wspaniałego nauczyciela akademickiego
oraz cenionego wychowawcę
wielu pokoleń lekarzy i studentów.

Rodzinie Zmarłego

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dziekan
Rada Wydziału Lekarskiego
oraz Społeczność Akademicka
Wydziału Lekarskiego UJ CM

REKLAMA 0011572800

OGŁOSZENIE
WÓJT GMINY KŁAJ

z dnia 28.08.2026 r.

Na podstawie art. 8e, 8h, 8i, 8j oraz 17 pkt 11 i 13 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538 ze zm.) i art. 54 ust. 2 w zw. z art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670 ze zm.), informuję o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Targowisko na terenie Gminy Kłaj, w granicach działki nr 1780.

Ww. zmiana sporządzana jest na podstawie uchwały Nr XIX/175/2025 z dnia 28 października 2025 r. o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Targowisko na terenie Gminy Kłaj, w granicach działki nr 1780.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w terminie od 28 sierpnia 2026 r. do 24 września 2026 r. i obejmą:

1) **zbieranie uwag w terminie od 28 sierpnia 2026 r. do 24 września 2026 r**.;
2) **dyżur projektanta w dniu 4 września 2026 r. od godz. 15.00 do 15.30**, w Urzędzie Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655, sala widowiskowa (parter);
3) **spotkanie otwarte w dniu 4 września 2026 r. o godz. 15.30,** w Urzędzie Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655, sala widowiskowa (parter).

Projekt zmiany planu miejscowego będzie udostępniony w siedzibie w budynku Urzędu Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655, pokój nr 206, w godzinach pracy Urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Kłaj (w zakładce: Planowanie przestrzenne)-https://bip.malopolska.pl/ugklaj,m,478583,konsultacje-spoleczne.html

Uwagi do projektu zmian planu miejscowego należy składać do Wójta Gminy Kłaj, w formie papierowej bezpośrednio poprzez złożenie w Urzędzie, na Dzienniku Podawczym, 32-015 Kłaj, Kłaj 655, bądź drogą pocztową na adres: Urząd Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655, lub w formie elektronicznej poprzez e-Doręczenia lub na adres: ugk@klaj.pl

Składający uwagę, zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538 ze zm.), podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Uwagi należy składać wyłącznie za pomocą „FORMULARZA PISMA DOTYCZĄCEGO AKTU PLANOWANIA PRZESTRZENNEGO" (szczegółowe informacje dostępne są pod adresem https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego).

Formularz dostępny jest w siedzibie Urzędu Gminy Kłaj, 32-015 Kłaj, Kłaj 655 (dziennik podawczy) oraz zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Kłaj https://bip.malopolska.pl/ugklaj,m,478583,konsultacje-spoleczne.html oraz na stronie internetowej: https://www.klaj.pl (w katalogu spraw urzędowych).

Zastępca Wójta
Maciej Laskowicz

Klauzula informacyjna wobec wnoszących uwagi do zmiany zagospodarowania przestrzennego

Informuję, że:

1. Złożenie uwagi stanowić będzie odpowiedź na niniejsze Ogłoszenie.
2. Administratorem podanych w uwadze danych osobowych jest Wójt Gminy Kłaj z siedzibą 32-015 Kłaj 655 i są one podawane w celu składania uwag do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
3. Składający uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
4. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym, jako dokumenty kategorii „A" (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywany wieczyście) do siedziby archiwum zakładowego Urzędu Gminy Kłaj, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.
5. Składający uwagę ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
6. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
7. Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie uwagi bez rozpoznania.
8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych stanowią przepisy ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538) oraz §11 ust.1 pkt 14 w związku z załącznikiem nr 6 do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 17 grudnia 2021 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz.U. z 2021 r. poz. 2404), tzn. dane osobowe będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
9. Składający uwagę ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
10. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych – e-mail: ugk@klaj.pl

REKLAMA 0011560191

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
www.karawan.pl
CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w Niedziele i Święta
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

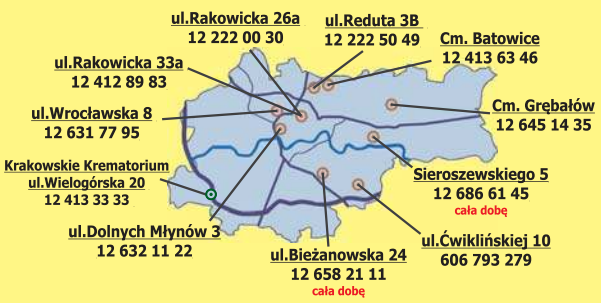

0011560127

EPITAFIUM ®
Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10
Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58
Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10
ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10
ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53
www.epitafium.krakow.pl

eprasa.pl 1ff923d1b8

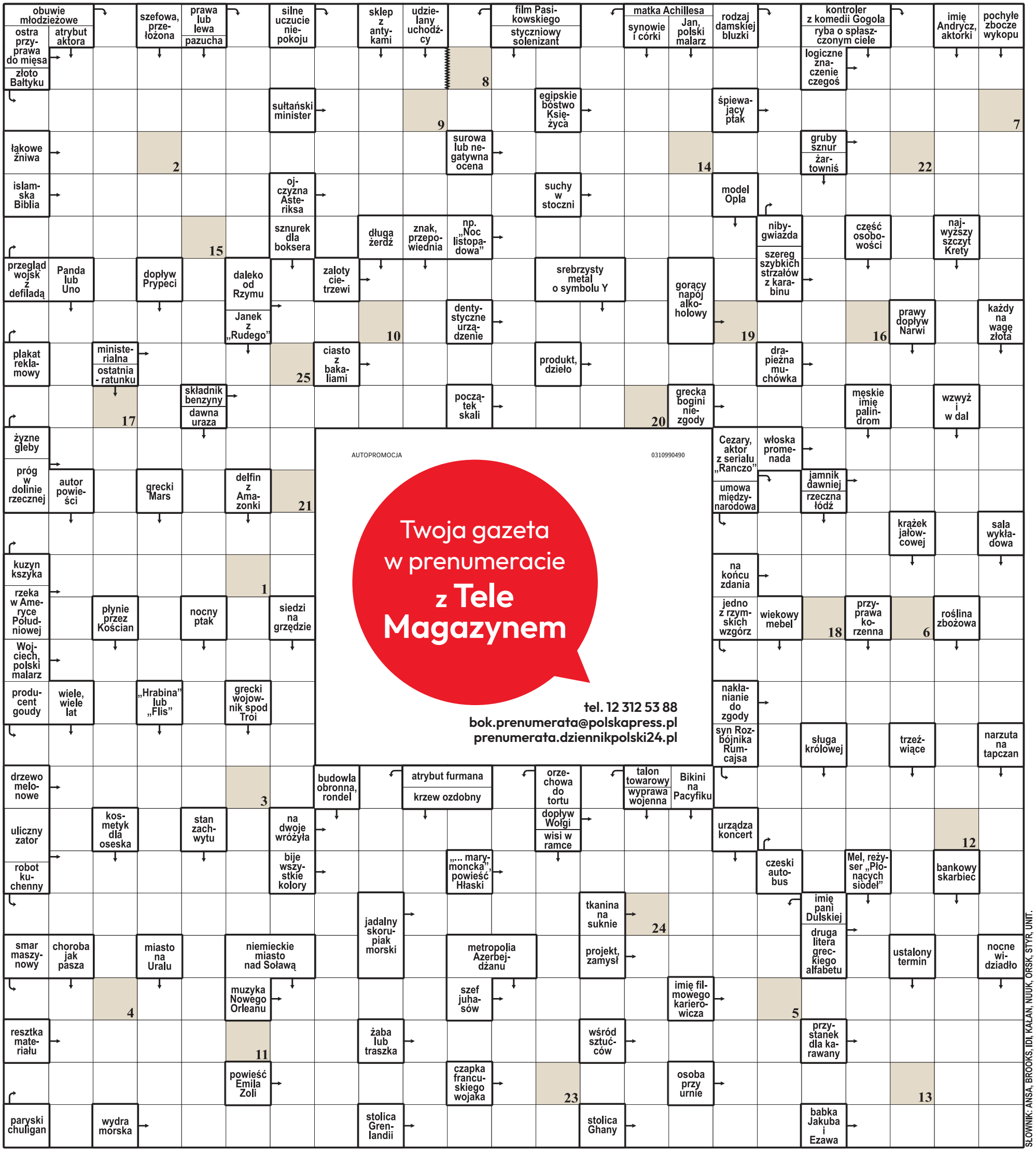

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie: myśl Urszuli Zybury.

ROZWIĄZANIE: NAJWIĘKSZY WSTYD, GDY GO NIE MA.

eprasa.pl 1ff923d1b8

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Cracovia nie może się zachłysnąć wygranymi

„Pasy” w Radomiu muszą wykazać się konsekwencją i nie zważać na ewentualną stratę pierwszej bramki. W końcu w ostatnich dwóch spotkaniach ligowych podopieczni trenera Grzelaka pokazali, że potrafią wychodzić z opresji

Jacek Żukowski

W ramach 6. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Cracovia zagra w Radomiu z Radomiakiem w sobotę o godz. 12.15. „Pasy” są w dobrych nastrojach po derbowej wygranej z Wieczystą, ba, po zwycięstwach w dwóch kolejnych meczach. Do niezłej gry, stwarzanych sytuacji, dodały wreszcie pełne zdobycze punktowe, co jest dużym plusem.

- Wiadomo, że jak się strzela bramki i wygrywa się mecze, to daje nam to jeszcze więcej energii - mówi trener „Pasów” Bartosz Grzelak. - Uważam, że przez cały mój okres pracy w klubie zawodnicy pokazywali wysoką ambicję, ale też trzeba coś za to dostać, czy wywalczyć i wywalczyliśmy te punkty. Oczywiście nam to pomaga, ale musimy podchodzić do każdego meczu w ten sam sposób.

Ostatnio debiut zaliczyli Mohamed Berte i Sayfallay Ltaief. Weszli do gry praktycznie z marszu. Teraz mieli cały tydzień przygotowań z drużyną. Jak wyglądali? - Troszeczkę się różnią, bo ich przygotowania były różne - mówi trener. - Berte dłużej trenował zagrał trochę więcej meczów, z kolei okres przygotowawczy Ltaiefa wyglądał trochę inaczej. Zobaczymy, jak długo będą mogli zagrać z Radomiakiem. Bardzo mnie cieszy, że weszli w mecz z Wieczystą i faktycznie dali nam coś nowego. Berte wywalczył sytuacje sam, Ltaief jest bardzo zdolny w pojedynkach i daje nam trochę więcej opcji, bo zanim przyszedł, to dużo atakowaliśmy prawą stroną. Teraz mamy jeszcze jedno skrzydło i kogoś, kto może coś stworzyć dryblingiem.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ
Cracovia będzie musiała uważać na zawsze niebezpiecznego Jana Grzesika

Pozostający w kadrze Wiktor Bogacz zareagował pozytywnie na ostatnie transfery strzelając w meczu rezerw pięć goli. Czy trener widzi go na pozycji Kahveha Zahirolesslama? - Oczywiście jest w rywalizacji. To jest dobre. Jak przychodzą nowi zawodnicy, to też poziom na treningach trochę jest wyższy i rywalizacja jest wyższa - podkreśla szkoleniowiec „Pasów”.

Radomiak do tej pory wygrał jeden mecz, jeden zremisował i poniósł trzy porażki. - Uważam, że to jest trudny przeciwnik - mówi Grzelak. - Miał ciężki terminarz, bo grali przeciwko dobrym drużynom i punktacja nie była taka, jak pewnie oczekiwał. Ale to jest zespół, który ma jakość, wielu dobrych zawodników więc dla mnie czeka nas jeden z tych trudniejszych meczów jeśli chodzi o początek sezonu. Kiedyś nastąpi taka sytuacja, że Radomiak zacznie wygrywać. Oby nie było to w tym meczu. Musimy jechać tam z dużym szacunkiem.

Są schematy, na które trzeba uważać, bo jakość tam jest. Taki zawodnik jak np. Wolski jest bardzo dobry, prowadzi zespół do przodu. Jeżeli chodzi on atak trzeba uważać na niego, zresztą tam jest wielu dobrych zawodników więc na pewno to będzie trudny mecz.

Cracovia wygrała dwa mecze po raz pierwszy od prawie roku. Powinna grać swobodniej, bo atmosfera w szatni jest pewnie bardzo dobra. - To jest ciekawe, że w Polsce tak dużo mówi się o szatni - zwraca uwagę Grzelak. - W Szwecji tego nie słyszałem. Jak grałem w Norwegii, czy byłem trenerem na Węgrzech, to nigdzie nie mówiło się o atmosferze. A ona cały czas była dobra. Nigdy nie wchodzę do szatni, ale wiem o co chodzi, jak się zespół czuje. Ciężko pracował przez dłuższy okres. Ci sami zawodnicy byli tu odkąd ja przyszedłem. Wydaje mi się, że atmosfera była dobra cały czas. Wierzyliśmy w to, co robimy i teraz się to potwierdziło punktami, że cały czas szliśmy do przodu.

Cracovia gra w niedzielę, a następnie w środę o godz. 17.30 w 1/32 Pucharu Polski ze Zniczem w Pruszkowie.

- Nie jestem trenerem, który bardzo rotuje w takich meczach, bo jeżeli się ma zagrać dwa w jednym tygodniu tylko raz, to nie jest takie męczące – mówi Grzelak. - Jak się patrzy na te zespoły, które grają w europejskich pucharach trzeci, czwarty tydzień, dwa mecze co tydzień to jest to ciężkie. Wtedy trzeba więcej rotować. W PP zawsze trzeba pamiętać o tym, że na pewno dla rywala jest mobilizujące granie przeciwko drużynie z ekstraklasy. ©℗

SIATKÓWKA

W Memoriale Wagnera w Krakowie Polacy zagrają z mocnymi rywalami

Artur Bogacki

To będzie wielkie siatkarskie święto. Memoriał Huberta Jerzego Wagnera od piątku do niedzieli rozgrywany będzie w Krakowie.

To będzie 23. edycja zawodów upamiętniających zasłużonego dla reprezentacji Polski trenera. W Tauron Arenie siatkarze zagoszczą już po raz 11., w tym 10. z rzędu. Obsada towarzyskiego turnieju bywała różna, w ostatnich latach bardzo mocna. Teraz też zaprezentują się ciekawe drużyny, z TOP 10 światowego rankingu. Biało-Czerwoni kolejno zmierzą się z: Słowenią, USA i Francją. Co ciekawe, dla Amerykanów to będzie debiut w tych zawodach. To już ostatnia z czołowych ekip, której brakowało na liście uczestników Memoriału Wagnera.

- Świetnie, że mamy okazję zagrać z mocnymi przeciwnikami, bo to najlepiej przygotowuje drużynę. Wygrana 3:0 w godzinę ze słabym rywalem nic nam nie daje - powiedział trener naszej reprezentacji Nikola Grbić.

Memoriał Wagnera to od dawna ostatni test Polaków przed główną imprezą sezonu. Tym razem będą to mistrzostwa Europy, które rozpoczną się 8 września (rozegrane zostaną w czterech krajach). Ten czempionat jest nawet ważniejszy niż inne, bo dla ekip z naszego kontynentu będzie to pierwsza kwalifikacja do igrzysk olimpijskich 2028 w Los Angeles. Przepustkę tam uzyska tylko mistrz.

- To jest ten czas, gdy czuje się, że główna impreza sezonu jest już tuż za rogiem. Zagramy w wypełnionej kibicami Tauron Arenie, którzy tworzą wspaniałą atmosferę. Naszymi rywalami będą najmocniejsze zespoły na świecie, prezentujące różne style. Te mecze dostarczą naszemu sztabowi dużo danych, abyśmy wiedzieli, nad czym jeszcze mamy pracować - podkreślił Aleksander Śliwka, kapitan reprezentacji Polski.

FOT. IGA SADY
Gwiazdą reprezentacji Polski jest pochodzący z Krakowa Tomasz Fornal. Nasz zawodnik spotkał się wczoraj z siatkarskimi kibicami

Zwycięstwo w Memoriale Wagnera nie jest najważniejsze (kadra jest w trakcie przygotowań do ME, szczyt formy ma być na kluczowe mecze, czyli za 3-4 tygodnie), niemniej dobre wyniki na pewno podbudują. Polacy w tej imprezie triumfowali 11-krotnie, ostatnio dwa lata temu. W poprzedniej edycji zajęli 3. miejsce, wygrali Argentyńczycy.

Program Memoriału Wagnera - piątek: USA - Francja (17:30), Polska - Słowenia (20:30); **sobota:** Francja - Słowenia (14), Polska - USA (17); **niedziela:** Słowenia - USA (14), Polska - Francja (17). ©℗

eprasa.pl 1ff923d1b8

SPORT

• **Wisłą z Wieczystą** zagra czwarty raz w oficjalnym meczu. Raz, w czasie okupacji, wygrała „Biała Gwiazda”, dwa razy padł remis

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Wisła Kraków wraca na swój stadion. Akurat na derby!

FOT. WOJCIECH MATUSIK

W minionym sezonie Wisła Kraków dwukrotnie remisowała z Wieczystą przy ul. Reymonta 1:1

Bartosz Karcz

W sobotę o godz. 17.30 Wisła Kraków podejmie Wieczystą w meczu 6. kolejki piłkarskiej ekstraklasy. Od ostatniego domowego meczu „Białej Gwiazdy” sporo się zmieniło. Choć przede wszystkim u rywala...

Ostatni raz Wisła Kraków przy Reymonta podejmowała Wisłę Płock, którą pokonała 7 sierpnia 2:1. Później ruszyła w objazd po Polsce. Stadion zajęła Sanah, następnie po jej koncercie wymienić trzeba było murawę, a piłka nożna wraca na niego dopiero teraz. Nowy trawiasty dywan rozkładany był jeszcze w czwartek, ale na sobotę boisko ma być już w stanie idealnym dla obu drużyn, które preferują ofensywny futbol.

Wisła z dwóch wyjazdów do Zabrza i Szczecina przywiozła zaledwie jeden punkt, ale mimo wszystko w jej grze w meczach z Górnikiem i Pogonią było wiele pozytywów, więc wiślacy mają prawo przystępować do meczu z Wieczystą z lekkim optymizmem, ale też spokojem. W pięciu dotychczasowych meczach obecnego sezonu Wisła nie odstawała od rywali i nie ma w tym momencie podstaw do tego, żeby sądzić, że w sobotę może być inaczej.

Chyba największy problem, jaki może mieć sztab Mariusza Jopa przed tym meczem, to że do końca nie wiadomo, jak Wieczysta na mecz z Wisła zostanie ustawiona. Po ostatniej porażce z Cracovią przez klub z ul. Chałupnika przeszło bowiem tornado, które zmiotło trenera Kazimierza Moskala. Wieczysta ma już nowego szkoleniowca, którym został Żeljko Kopić. Chorwat do meczu nie ma i nie będzie miał przesadnie dużo czasu na pracę z zespołem i wdrożenie swoich pomysłów. Z efektem „nowej miotły” jest już jednak tak, że nigdy nie wie się czy zadziała od razu, czy za moment, czy może w ogóle nie zadziała, bo i takie przypadku przecież w historii futbolu były. O tym wszystkim przekonać się trzeba naocznie, czyli wtedy, gdy drużyna już zagra. Trudno jednak spodziewać się, żeby Kopić chciał przewracać wszystko do góry nogami i przestawiać drużynę na defensywny styl gry. To się nie stanie. Nastawić się raczej trzeba na taki mecz, jak to przedstawił ostatnio w rozmowie z nami kapitan Wisły Alan Uryga. Powiedział on: - Pytanie, czy to zamieszanie z trenerem rozpatrywać dla nas na plus czy na minus? Tego nigdy nie wiadomo. Jest przecież słynne przysłowie o tej nowej miotle. Wygląda jednak na to, że rzeczywiście będzie to starcie dwóch bardzo mocno nastawionych ofensywnie drużyn. Nie ma co ukrywać, że Wieczysta w ofensywie bardzo się wzmocniła. Pewnie będziemy mogli też spodziewać się występu nowego napastnika, czyli Kolurisa.

Wisła będzie musiała zatem nastawić się na taki scenariusz, w którym trzeba się dobrze zabezpieczyć przed siłą ofensywną rywala. Bo tutaj Wieczysta rzeczywiście potrafi być skuteczna. Pytanie, kto w zespole „Białej Gwiazdy” będzie tworzył w sobotę blok obronny. Wydaje się, że trzy pozycje są w tej formacji nie do ruszenia. Na bokach obrony zobaczymy zapewne Raoula Gigera i Jakuba Krzyżanowskiego, a szefem tego wszystkiego ponownie będzie Alan Uryga. Jedyna niewiadoma to jego partner na środku obrony. W czterech pierwszy meczach był to Maxence Maisonneuve, w Szczecinie zaczął już jednak od początku Darijo Grujcić, dopiero w drugiej połowie zmienił go Francuz. I chyba właśnie jeden z tej dwójki zacznie mecz z Wieczystą w podstawowym składzie.

Trudno spodziewać się również rewolucji wyżej, zarówno w pomocy, jak i ataku. Ciekawe jednak jak trener Mariusz Jop podejdzie do obsady tego ostatniego. W Szczecinie Jordi Sanchez nie strzelił już gola i nie dochodził do strzeleckich pozycji. Czy zatem można spodziewać się np., że od pierwszej minuty na pozycji numer dziewięć zagra Angel Rodado? Pod uwagę można brać wszystko, ale pamiętajmy, że ten ostatni też jest jeszcze wciąż daleki od optymalnej formy.

Bez względu na to, w jakim składzie zagra Wisła, kibice mogą spodziewać się ciekawego widowiska. W poprzednim sezonie - jeszcze w I lidze - Wisła dwukrotnie remisowała z Wieczystą 1:1. Jak będzie teraz? ©℗

ROZMOWA

Miki Villar z Wieczystą zagra przeciwko Wiśle. Zapowiada walkę o trzy punkty

Artur Bogacki

Miki Villar grał w Wiśle, teraz jest w Wieczystej. Te drużyny w sobotę zmierzą się w ekstraklasowych derbach Krakowa.

Przegraliście z Cracovią 2:3 w samej końcówce. Jak z perspektywy tych kilku dni ocenia pan ten mecz?

To był bardzo trudny moment, bo na samym końcu straciliśmy punkt. Musimy być bardziej rozważni na boisku. Oczywiście trzeba myśleć o zwycięstwie, ale jeśli się to nie udaje, to lepiej mieć choć ten punkt, a o pełną pulę powalczyć w następnym meczu. Wynik nas bardzo zasmucił, zwłaszcza, jeśli spojrzeć na to, co stało się później.

Po tym meczu zmienił się trener, teraz drużynę poprowadzi Żeljko Kopić. To może nie ułatwić poprawy zgrania, o którym pan wspomniał.

Trudno powiedzieć. W środę mieliśmy dopiero pierwsze zajęcia, a tego dnia są one zazwyczaj najbardziej intensywne w całym tygodniu. Zobaczymy, jak trener nas ustawi, jaki ma pomysł taktyczny. Na wdrożenie tego nie mamy zbyt wiele czasu, ale wierzę, że będzie dobrze. Z trenerem Moskalem awansowaliśmy do ekstraklasy, uważam, że bez niego byłoby to bardzo trudne. Wykonał świetną robotę, chciałbym mu podziękować w imieniu nas, piłkarzy.

Debiut nowego trenera wypadnie w derbach z Wisłą.

To na pewno będzie trudny i bardzo ważny dla nas mecz, myślę, że trener o tym doskonale wie. Przejął drużynę w trudnym momencie, a skoro na to się zdecydował, to też świadczy o jego charakterze, nie boi się wyzwania. Dla mnie to pozytywna cecha. A jeśli uda się wygrać, to będzie fajna sprawa. Może właśnie z uwagi na te derby dokonano zmiany, bo przy nowym trenerze zawodnicy chcą się bardziej pokazać. Zazwyczaj pierwszy mecz nie jest zły dla nowego trenera.

Z Wisłą graliście w pierwszej lidze. Dwa razy było 1:1, ale te mecze bardzo się różniły.

Zgadza się. W pierwszym to oni dominowali, w zasadzie przez cały czas, mieli mnóstwo okazji. My mieliśmy duże problemy, ale długo dopisywało nam szczęście, rywale wyrównali dopiero w końcówce. W drugim spotkaniu było inaczej, graliśmy znacznie lepiej, mieliśmy więcej kontroli, a oni trochę się męczyli. Może nawet bardziej niż my. Chcielibyśmy powtórzyć to, co było w tym ostatnim spotkaniu. Wisła teraz ma bardzo dobrą drużynę, piłkarzy na wysokim poziomie. Dodatkowo znają się bardzo dobrze, bo grają ze sobą dłużej, mają od dawna tego samego trenera. To na pewno będzie ich przewagą, musimy być na to przygotowani.

To Wisła jest faworytem. Remis przed derbami wziąłby pan w ciemno?

Nie, bo zawsze chcę wygrywać. Oczywiście wszystko zależy od tego, jak ułoży się mecz. Jeśli miałoby być tak, jak w naszym pierwszym spotkaniu, to przyjąłbym remis. Ale patrząc na drugi mecz, to już nie. Musimy zagrać swoje, pokazać na co nas stać i walczyć o trzy punkty.

Pan wcześniej grał w Wiśle, na której mecze przychodzi ponad 30 tysięcy widzów. Teraz też ma być komplet.

Mam niesamowite wspomnienia z gry w Wiśle. Gdy trybuny są pełne, to jest to coś wspaniałego tam grać. Każdy piłkarz czeka na takie chwile. W meczu z Cracovią też było fajnie, ale na Wiśle będzie dużo więcej ludzi, kibice tam gorąco dopingują. Myślę, że takie derby są wielkim wydarzeniem nie tylko dla tych klubów, ale i dla Krakowa. ©℗

FOT. ARTUR BOGACKI

Miki Villar z Wieczystą Kraków wywalczył awans do ekstraklasy

eprasa.pl 1ff923d1b8